[1-1924 M.W.]

Toruń 12/III 24 r.

Drogi Panie!

List Jego przysłano mi tutaj z Krakowa, z którego wyjechałam 20go lutego. Tak mnie ucieszyła wiadomość, że Pan napisał coś w formie dramatycznej, z prawdziwą ciekawością i niecierpliwością oczekiwać będę łaskawego przysłania mi „Nawiedzonych i Lampki oliwnej". Do Krakowa wrócę 25go marca, może więc Pan tam skieruje przesyłkę, a może zdąży ona jeszcze tu do Torunia. Zostaję do 21 marca, w tym dniu wieczorem jadę na 3 dni do Warszawy, a potem Kraków. Tak często myślałam o Panu przez ten czas ubiegły, już chciałam pisać, ale jakieś wewnętrzne zawstydzenie mnie powstrzymało, ja też należę do ludzi nieśmiałych, a myśl, że moje słowa będą Panu niepotrzebne, sparaliżowała dobre chęci. Boże, czy może być coś cudniejszego jak to przeświadczenie, że jest „choć na krańcach świata, duch co do mnie myślami wzajemnymi wzlata. Pamiętam przed laty, wypowiadając przez tyle wieczorów te słowa Maryli, posyłałam je w przestrzeń temu komuś, kto może tak jak ja tęsknił za czemś, co jest poza rzeczywistością. Dziękuję Panu za Jego pozdrowienie, były to może momenty, gdy mojej duszy stawało się spokojnie i radośnie.

Przyjechałam tu na Pomorze – aby popracować trochę z ludźmi, którzy ze mną pracowali w moich „Studyach" w Kijowie – Byłam tu w roku zeszłym – praca była mi przyjemnością – bo był to jakby dalszy ciąg tego – com tam rozpoczęła. A w tym roku coś się popsuło. Energja dyrektora, który jest moim studyjcem podupadła, przyszli ludzie, którzy popsuli atmosferę; zdeprawowali młodzież – i oto czekam chwili wyjazdu z upragnieniem. Czemu ludzie są tak okropni? Czemu to, co jest w nich ze zwierzęcia bierze górę nad boskością? – Naprawdę nauczyłam się przez życie dużo wyrozumiałości; ale czasem chciałoby mi się wobec niektórych osobników stosować srogie kary – Ja sama robię na sobie śmieszne wrażenie, gdy się zastanowię. – Ciągle biję głową w jakiś mur, nabijam sobie guzy – ale z nową zaciekłością rzucam się i rozbijam to, co się rozbić nie da – Niepoprawna utopistka ze mnie – Nigdy nie będę chyba dojrzałym – zrównoważonym człowiekiem – A tak dążę do harmonji wewnętrznej – i ciągle nie z tego, wieczysty niepokój – ciągle mnie coś pędzi przed siebie – ciągle czegoś szukam – a rezultat żaden – Nie mogę rozbić tego co jest – nie mam sił – Nienawidzę teatru takim, jakim on jest – a nie jestem zdolna stworzyć tego – jaki mam w sobie. Rozdrabniam się, rzucam siebie na prawo i lewo – ale mały pożytek z tego – Mur szablonu jest nie

do zwalczenia. Naprawdę biedna jestem. A przecież
całe swoje życie osobiste poświęciłam dla sztuki –
czasem mam wrażenie, że jestem tonącym rozbitkiem.
Mam prośbę – Jeśli Pan znalazł harmonję
wewnętrzną – proszę mi pomódz – Moja sztuka
jest tak różna – Pan może być w samotności – ja
zaś chcąc tworzyć muszę się stykać z ludźmi –
Dobieram się do ich dusz, jak mogę i umiem –
Wielu się zapala – przeistacza wewnętrznie, ale
zawsze wydobywa się z nich to, co mnie boli i
odpycha – egoizm, zarozumiałość, zazdrość, fałszywa
ambicja. Co robić, aby te rzeczy w człowieku zabić?!
Może Pan to mnie. A może tego zabić nie można –
Jedynie przyroda może dać harmonję i ukojenie.
Ja żyję w przyrodzie malowanej na płótnie –
rzadko mam czas – aby wyjrzeć poza miasto
na większy przestwór nieba. Gdyby nie
fantazja – która mi daje czerpać z siebie –
byłoby szaro i nieznośnie
W tym roku postanowiłam odpocząć na wsi. Już
pięć lat nie miałam wakacji. Przyznam się
pocichutku, że przez jakiś czas było we mnie
postanowienie – spalić się prędko – żyjąc gorączkowo –
jako że nie jestem zdolna do samobójstwa gwałto-
wnego. Dziś moje bóle uciszyły się nieco, duchowo
jestem spokojniejszą – bo ja bardzo dużo prze-
cierpiałam w życiu – tylko jakaś rzadka – niezwyczajna
żywotność tkwiąca we mnie – sprawiła że jestem taką

jaką jestem. A wiem i to - że skończę swoje życie
na pustelni. Jeszcze mi niewolno odejść, jeszcze
mam obowiązki. Oto widzi Pan jak z nim gawędzę,
szczerze po przyjacielsku. Człowieku nieba i ziemi -
niech przez Pana spłynie na mnie ten spokój - to
dobro jakie dać może niebo i ziemia - bo ludzie -
jakkolwiek żal mi ich szczerze - psują mi pracę nad
samą sobą. Potrzebny mi Pan jest - potrzebne to
przeświadczenie - że mogę do Pana napisać to co
mnie boli - potrzebne mi są słowa Pana. A że
ja mam też takich, których wyciągam z otchłani
życia - więc Pan będzie tym pierwszym - który
ten łańcuch pociągnie ku niebu. Dobrze?
List Pana przyszedł w porę - był mi potrzebny - jakoś
osłabłam duchowo. Czekam z upragnieniem
przesyłki. Tęsknię za wiosną, jak nigdy jeszcze.
Wyobraziłam sobie otoczenie Pana tak białe, aż
do mądrości i tę ciszę - ale wyobraźnia w tej chwili
podsunęła obraz jasnej zieleni, rozkwitających pączków -
które zawsze całują na przywitanie i ten zapach ziemi
budzącej się do życia - tak upajający! Ach, gdyby
wiosna mogła trwać wiecznie. Wszystko co się zrodziło
wielkiego, pięknego i dobrego musiało powstać na
wiosnę. Drogi Panie serdeczny uścisk dłoni
posyłam i dużo, dużo dobrych słów na wszystkie
te dni, zanim znów do Pana napiszę

St. Wysocka Stanisławska

[2-M.W.] [Kraków] 29/III 24 3

Drogi Panie!

Wróciłam dziś do Krakowa i spotkał mnie zawód - Ani Nawiedzonych ani Lampki oliwnej nie zastałam. - Przeleżałam tydzień chora w Warszawie - tak myślałam i spieszyłam do Krakowa - czemu tak? A może Pan mego listu z Torunia nie odebrał - a może już nie chce mi przysłać tych bliskich sobie rzeczy? Czuję się źle na ciele i na duszy. Ciało chore - nic dziwnego, a dusza jest zagadką - Oto przywieziono mi kufer z rzeczami z Kijowa - jeden z wielu które tam zostały. Cieszyłby się każdy otrzymawszy to na co już krzyżyk położył - dziś obrazy.

3V

skrzypce to majątek. A mnie
jest tak strasznie źle. Dawne
życie jego przeżycia wróciły - mnie
tak niewiele potrzeba - tamto
dobre zniknęło - poco martwe rzeczy.
Uciekłam z Warszawy przed tem
czekał na mnie mój mały numer
pocztowy i to co mi do życia
potrzebne - a co jest bardzo pozbawione.
Bolszewicy mają jedną wielką
zasługę - odzwyczaili ludzi od chęci
posiadania. Przez tyle miesięcy
zazdrościłam psom i innym
zwierzątkom że tak mało miejsca
na świecie zajmują i to mi
pozostało - jaknajmniej miejsca
i kłopotu sobie i innym. -
Myślę że Pan będzie dobry i napisze
do mnie proszę się nie dziwić
że chcę Pana zapytać o radę

tak proszę mi ją dać intuicyjnie
bez żadnej odpowiedzialności —
ciągną mnie do nowego teatru
narodowego (dawne Rozmaitości)
w Warszawie. — Czy przenieść się, czy
zostać w Krakowie — Zbieram rady
od ludzi bliskich mi, bo wierzę że
będą mi pomocne w rozstrzygnięciu
a kiedyś napiszę Panu dlaczego —
Gdybym miała Nawiedzonych i Lampkę
może już teraz dałoby się to
wystawić — Tak się repertuar
ułożył że z powodu choroby
dekoratora odsunięto sztukę
która iść miała a potrzebują-
cą dużej wystawy i czas dobry
dla rzeczy poważnych teraz zanim
się zrobi zielono. Mam grać
Medeę a wolałabym popracować
nad sztukami Pana.

4V

Czekam zatem wieści – tymczasem
dużo dobrych słów przesyłam

St. Wysocki Stanisław

[3 - M.W.] [Kraków], [4 IV 1924 r.] 5

Piątek

Cóż za radosny dzień!!! Wstałam tak
rozradowana - że już z góry wiedziałam - o czemś
dobrem - co mnie spotka. I oto portjer wrę-
czył mi list córki - a w kartce - otrzymałam
list Pana! Słowa - od dwóch najbliższych
mi istot! Nie mogę znaleźć słów - aby
wyrazić - ile mi Pan daje radości -
podobne chwile przeżywałam wówczas - gdy
Grzech stał mi się drogi - gdy posyłałam
mu swoje myśli do Kijowa - będąc tu.
Co ja zrobię - że Bóg mnie taką stworzył -
że mogę czuć się dobrze i radośnie - tylko
w tęsknocie i fantazji. Prosiłam Grzecha -
abyśmy się nie łączyli w małżeństwo -
nie zgodził się - ustąpiłam - ale było
naprawdę pięknie - dopóki jeździłam po
występach - a do domu wpadałam na
dwa trzy tygodnie. Gdy mnie wojna zamknę-
ła w Kijowie wiedziałam - że będzie źle.
Poczułam się - jak zamknięty ptak -
codzienność współbycia zaczęła mi

ciężyć - pojechałam do Moskwy - bo tam była
bliska mi dusza - Stanisławski - dyrektor
Artystycznego Teatru (opiszę Panu kiedy tego
cudnego człowieka) prosić go o radę - co
robić mam. Poradził mi stworzyć Studya -
dla przyszłej - odrodzonej Polski - tak też
zrobiłam - i to był dla mnie ratunek -
chwilowy - bo przyszły także czasy - żeśmy
wszyscy zaczęli żyć w niedoli i udręczeniu
Grzech podczas swoich chorób przyzwyczaił się
używać środków znieczulających - gdy przyszły
chwile najcięższe - nie było go właściwie - leżał w
odrętwieniu - sama byłam - jak zwierz dziki po klatce -
tłukłam się po mieszkaniu - ale też odzwyczaiłam
się dzielić z nim ciężkie przeżycia - jakiś mur
stanął pomiędzy nami - nie tak nie dzieli - jak
samotność w niedoli. To też w ostatnich latach nie
był mi tak bliski - jak jest teraz bliski - w śmierci -
Niedobrą mam naturę - co robić - ja i z córką nie
mogę być ciągle - nie kocham jej wówczas tak -
jak gdy jestem zdala. Samotnik jestem - ludzie
najbliżsi przeszkadzają. Lubię sobie wynajdy-
wać zabawki - jak dziecko cieszę się najbłahszą
rzeczą - sprzykrzy się - znajduję inną - dlatego -

-niech się Pan nie zdziwi - gdy czasem bajdu-
rzyć o czemś będę.
A teraz - Boże drogi - co za szczęście - co za zaszczyt -
pan dla mnie będzie pisał - o jakie pragnęłabym
być ciszą - która ochraniać ma - godziny natchnienia:
Drogi - drogi Święty Panie - za cóż mnie spotyka
takie dobro i piękno. I czem ja się Tobie drogi
Panie odwdzięczę - jestto najpiękniejsza wiosna
w mojem życiu - nie krzywdzę Grzecha - bo były
piękne inaczej - rozmawiam z Grzechem o Panu
a ze spokoju jaki na mnie spływa - wiem -
że i on się cieszy. Dziękuję że mi Pan pozwala
pisać to - co mi przez głowę przechodzi.
Poza pracą w teatrze nie obcuję z nikim -
to też doszłam do monologów - tej starej
formy teatralnej widocznie - rozmawiam
z przedmiotami. - Ach jeszcze - chciałabym
poznajomić Pana z jednym moim
dobrym przyjacielem - Jewreinowym. Była
grana w Polsce jego sztuka: To co najważniejsze
ale nikt nie zrozumiał - przystrojono ją w
okropną formę - cierpiałam za niego. Mam
jego książki - wybrane przez niego samego
urywki do tłomaczenia - piękną przedmowę
napisał do polskiego wydania. Wyrzuty sobie

robię - żem jeszcze tego nie uskuteczniła. Jeśli
Pan pozwoli będę pisać wszystki z tych
książek - bo są ciekawe ze względu na teatr.
Kończę próby we środę - od czwartku zaczynam
wycieczki za miasto - takie pączki na
drzewach - tylko w Krakowie kurz nie do zniesienia
Czemu to wiosna jest odpowiednią porą do rozbi-
jania bruków - niedelikatni są ci ojcowie
miasta. Ale ja sobie wyobrażam tak dokładnie -
jak cudnie przejrzyste powietrze jest tam w Gorzeniu
niech Pan i za mnie cieszy się radością rozkwi-
tających drzew. I proszę mi przesłać w
następnym liście jeden kwiatek - dobrze?
Używam się wszelkiemi siłami w krwiożerczą
matkę - jakże to się nie nie zastanowiło -
ludzie dzisiejsi tak mogliby się sprzeczać i
wyrzuty sobie robić - jak Medea z Jasonem.
O drogi Panie - dusza ludzka jest wiecznie
ta sama - Pan Bóg ją wyciosał tak
bryłowatą - że drobne rysy wieków nie mają
dla jej formy żadnego znaczenia. Drogi -
drogi Panie - całe dobro mego serca
posyłam

H.

[4-M.W.] [Kraków], 5 IV [1924 r.] Sobota 5/IV. 7

Coś się ze mną dzieje – dzisiejszy powrót był tak bolesny – jak nigdy jeszcze. Jak długo musiałbym być po za sobą – że martwota i zimno ciała było mi nieznośne. Wiem że wędrowałam – coś mi się mojaczy – ale nie mogę pozbierać. Ach, jak okropny jest ten wstrząs powrotu – Czy to możliwe – aby Duch tak poszedł za moją myślą – że zjawił się Panu – jestem jak błędna. Oh bo nie mogę Panu opowiedzieć – jak ja odczuwam realne prawa jego obecności. Akt nie wie tego – były takie chwile że córka moja – nie mogąc znieść objawów nadprzyrodzonych – jakie się koło nas stawały wołała: ja chcę być sama w pokoju. Ona – młoda – rwąca się do życia – nie mogła odczuć tego – co przychodziło ztamtąd – nale- życie. Ach drogi, drogi Panie nie mogę opowiedzieć jaki dziwny wieczór przeżyłam wówczas gdym ta list pisała do Pana – odemnie poszedł do Pana – samotny – gdzieś w pejzażu Ukraińskim – a może Wołyńskim – tam – gdzie jest nasza ziemia i dom, który stworzył dla mnie. Ziemia – która pogodziła mnie ze śmiercią. Był czas żem się jej obłędnie

bała - zrywałam się po nocach w przerażeniu
że i dla mnie koniec przyjdzie. I oto zaczęłam
się kopać w ziemi - karczowałam drzewa - sadziłam
drzewa - kwiaty - warzywa - od wczesnego rana do
późnego wieczora coś zawsze miałam do roboty w
ogrodzie, który sama stworzyłam, w którym rosły
rozmaite miłe mi osoby - rośliny - które dostawałam
na scenie - i bojaźń śmierci zniknęła. To
wszystko pewnie dziś zburzone doszczętnie, a tak
ukochane przez Grzecha. Wziąć poszedł do Pana -
to znaczy - że wolno mi mieć tę moją wielką
przyjaźń i uwielbienie - jakie mam dla
Pana. To są takie moje ostateczne po-
rachunki - zawsze mnie ogarnia bojaźń - czy
wolno mi więcej myśli - ponad zwykłe obcowanie -
poświęcić. Ach drogi - drogi święty Panie - jak
cudne są wszystkie Twoje słowa - to ja nie
jestem ich godna - bo jeszcze przedemną tak
daleka droga - jeszcze tyle buntu bywa czasami.
Oto najmilszemi chwały mi się te chwile -
gdy mogę rozmawiać z Panem - a boję się
bardzo - że nudne Mu się staną te moje pisanie -
tyle myśli się tłoczy - tyle chciałoby się powiedzieć -
ja która poza listami do córki - mierzącemi listów
nie piszę - dziś tęsknię za tą chwilą aby siąść
i z Panem porozmawiać. Jak to się tak

stać mogło? A może ja za ten pis oddawna 8
tęskniłam? – Więc zrobię tak – że codzień powiem
wszystko co będzie we mnie, a co jakiś czas
prześlę to Panu, aby Go nie utrudzać, dobrze?
Dzień – w którym odbieram list Pana jest dla
mnie świętem – ale rozumiem – że przecież nie
może Pan dla mnie tyle czasu poświęcać.
Proszę tylko nie zapominać o mnie, proszę codzień
poświęcić mi chwilę myśli – ja ją odczuję.
Obecnie szukam lokalu odpowiedniego – chcę
stworzyć „Studya" w Krakowie. Okazuje się
że istnieje tutaj mały teatrzyk przy ulicy
Lubicz, w którym mieści się drukarnia –
właściciel drukarni chce dobrze zarobić
na odstąpieniu lokalu (jaj) – ale może się uda
wejść z właścicielem domu w porozumienie
Jakby to było cudownie. Wówczas „Nawie-
dzeni" znaleźliby godną oprawę. Teatr boi się
zaryzykować. Trzciński przeczytał obie sprawy
naturalnie Lampka oliwna wydała mu się
odpowiedniejszą co do wystawienia – tylko
bardzo mu bruździ dzieci, po co to, zapytuje?
Zacny człowiek, przyjaciel mój dobry, ale
strasznie tkwi w materji – często mnie
marjatką nazywa i żegna się jak od złego.

To nie – my poczekamy jeszcze, prawda? Ja go
powoli przygotuję – bo wiem jak mu dawkami
trzeba wrzucać rzecz, którą się chce przeprowadzić
O Niewiadomych i Lampe osobno – raz jeszcze
zdołałam przeczytać – tak bardzo jestem zapraco-
wana – może jutro będę pisać – dziś wróciłam
z teatru zła i rozżalona. Urządzają 75 rocznicę
śmierci Słowackiego w teatrze im. Słowackiego
i dwie osoby wypełniają ten wieczór – jedna wypowia-
da cudne słowa w sposób kabaretowo futurystyczny
druga w kabotyńsko-naturalistyczny horrendum!
Projekt tego wieczoru i program powstał podczas
mojej nieobecności, bobym założyła protest.
To też dziś Szczeciński usłyszał odemnie niemiłą
wymówkę, sam był zmartwiony i zgryziony
a ja mam niesmak i żal za mego ukochanego
wieszcza. Oh życie wdziera się zewsząd i tak
psuje człowiekowi wewnętrzną harmonię.
No i jakże tu miłować takie dwie osoby –
Święty Panie naucz – jabym je obiła z radością –
Święty Panie przebacz – ale tak jeszcze reaguję
na rozmaite nieprawości ludzkie. Święty
Panie powiedz – czy tylko dobro może być pięknem,
a czy wielkie zło nie może być pięknem? Święty
Panie w mojej duszy jest i dobro i zło, bo jakżebym
inaczej mogła się wcielać w bardzo złe istoty
na scenie!! Święty Panie – grzesznem bardzo!! Ah

[5-1924 M.H.] [Kraków, po 5 IV 1924 r.] 9

Dziękuję z głębi serca za te słowa napisane o Grzechu. Znał go Pan wówczas - gdy szata jego cielesna była chora i zniszczona, bo przypuszczam że musiało to być w Warszawie - po naszym powrocie do kraju. To właśnie były najstraszniejsze chwile naszego życia - Czemu Bóg dobry nie sprawił wówczas tego - bym poznała duszę Pana - może to byłoby dla nas ratunkiem. Dusze nasze zaniemówiły wówczas. Tak strasznie szamotałam się wówczas - bom jeszcze nie poznała zaświata - żem się zniżała przed ludźmi o pomoc. Ale nikt nie zrozumiał. On też jej szukał - i natrafiliśmy oboje na człowieka - który był próżnią - bańką wydętą - który wprowadził zupełny zamęt - Grzech odszedł - nie poznawszy go należycie - w omamieniu mnie otworzyły się oczy - i to było jednem z większych załamań mego życia. Rozrywałam wszystko i uciekłam z Warszawy

9V

w góry – na Orawę. Patrzyłam na Tatry – na Babią górę – na Beskidy i spłynęło na mnie ukojenie. A może od Pana? – Już nie wróciłam do Warszawy. Przewędrowałam ten rok i obecnie jestem w Krakowie. Tak – Grzech – był cudną, prześwietloną postacią – ale nie miał siły – zniszczyły go te okropne przeżycia w bolszewickim raju – zniszczyła go wojna – przeszedł dwa zakażenia – zdobyte podczas operacji. Dusza nawskroś artystyczna – wielki talent malarski – spaczony tem przekonaniem rodziny, że gdy jeden syn jest malarzem – drugi musi być czemś innem. Przed wojną – był to jasny promień – dusza i ostoja całej polskości w Kijowie. Kochali go wszyscy. Jestem pewna że i Pan pokochałby go i byłby mu przyjacielem. Dlatego proszę w jego imieniu – być mu tem i nie nazywać go oficjalnie – a poprostu Grzechem. Będzie to dla mnie wielką radością gdy pamięć jego poza mną – żyć będzie w Panu. Dziękuję raz jeszcze najbliższa mi na świecie duszo!

[6-M.H.] [Kraków, 13-14 IV 1924 r] 10

Sobota

Dziś jest dzień taki - jak gdy zimna dłoń śmierci przyjdzie zerwać wiośniane kwiecie życia - dzień dobry do obrachunku z sumieniem. Drogi mój Panie - tak - ja jestem prostolinijna - było to dla mnie niegdyś okropnością - że mnie Bóg stworzył taką bryłowatą - bom nie rozumiała wszystkiego. Byłam zawsze prostolinijna dwiema prostolinijnościami od Boga i od Szatana. I jak twierdziła jedna jasnowidząca - pod dwiema urodzona planetami - Saturnem i Jowiszem - co jest symbolem wieczystej walki. Było sobie na świecie takie dziecko - które patrzyło przed siebie smutnemi - krótkowzrocznemi oczami - nigdy się to dziecko nie bawiło zabawkami - lalki nie znało - wyprosiło sobie u ojca dolną półkę - w wielkiej - głębokiej bibljotece i tam znosiło swoje skarby - pudełka - ćwiartki papieru - zasuszone kwiaty - skórki pomarańczy - i pośród tego subtelnego zapachu siadywało godzinami - marząc zamknąwszy szczelnie drzwi bibljoteki - aby nikt nie przeszkadzał. I marzyły się temu dziecku wielkie wspaniałości i tak straszne nędze - że zapłakiwało się gorzkiemi łzami nad wzajemną niedolą. A zawsze było ono bohaterką tych opowieści. A potem przyszedł czas - że dziecko zaczęło przenosić swoje marzenia do teatru - jakiś los sprawił - że gdy miało lat 7 wzięto je do teatru - zobaczyło Królikowskiego w Doktorze Robinie - i Córkę pani Angot klasyczną operetkę - i już nie zaznało spokoju. Predestynowało siebie na wielką artystkę i tu dopiero popłynęły marzenia. Były takie obrazy - że tłumy szaleły gdy się ukazała - były obrazy nędzy i opuszczenia przez wszystkich. Dziecko przytem było harde niezmiernie - tyle sił w sobie czuło - więc postanowiło wszystko zdobywać własnej mocy. Trzeba było chodzić do szkół - więc uczyło się tak - aby za szkoły nie płacić - dawało lekcje - aby sobie kupować wszystko - a przytem trzeba było teatr opłacać. Nareszcie gdy panna skończyła w szesnastym roku zaczętym dopiero -

szóstą klasę - powiedziała sobie - szkoda czasu na to rezume
jakiem jest siódma klasa i wstąpiła do szkoły dramatycznej -
pokryjomu przed Rodzicami. Gdy się dowiedziano o tem - zaczęły
się dziać awantury - zaręczono młodą pannę - ale dobry los sprawił
że małżeństwo się nie udało i wówczas ona postawiła ultimatum -
albo puścicie dobrowolnie - albo uciekną z domu. Po trzech mie-
siącach pobytu w szkole dramatycznej wyruszyła w świat - oddana
pod opiekę dyrektora teatru - który stworzył trupę na Rosję. I oto
rozpoczęło się samodzielne życie. Jakże się upamiętniły te
chwile - gdy odrazu została - na dworcu w Petersburgu - porzuco-
na przez wszystkich. Aż biedny izwoszczyk się zlitował -
gdy po dwugodzinnem jeżdżeniu po rozmaitych hotelach -
powiedział - ja bazyśmię powiozę do takich umeblowanych pokoi -
bo bazyśmia płakała - jak bóbr. I zaczęła się praca na scenie.
Żadnego talentu - nieudolność - zawstydzenie skrępowanej pensjo-
narki - które się na nic nie przydało - nawet w początkowo granych
t. zwanych naiwnych rolach. Wszyscy radzili - niech Pani lepiej
za mąż idzie - ot rozpacz! Uciekło się od małżeństwa - a tu radzą
je. Zjawił się nie młody - ale za to głupi człowiek - który ładnie
grał i śpiewał - i - może i pod wpływem namów - wyszła za mąż.
I to było potrzebne. Jakby ktoś zasłonę z oczu zerwał.
W ośmnastym roku życia - został spłacony dług naturze -
została matką - a potem już zaczęło się życie dla sztuki i
dla dziecka. Rozwój szedł szybkiemi krokami - życie było
nieszczęśliwe. Po roku przeszło - dziecko umarło - rozpacz -
graniczącą z obłędem ogarnęła duszę - zaczęła szukać
ucieczki w alkoholu - o, były to groźne czasy - kilkanaście
kieliszków koniaku nie zdołało sprowadzić najmniejszego
oszołomienia - noc za nocą spędzana w restauracjach
na pijaństwie - aż do zupełnego wyczerpania - aby

choć przez chwilę módz usnąć. Aż pewnego dnia szczęśliwy błysk. Muszę mieć dziecko - aby ratować się i módz żyć. I potem - zupełne zerwanie z mężem. Był mi do tego punktu potrzebny - a potem ani przez chwilę. Rozeszliśmy się - na szczęście był to człowiek - który nie troszczył się o dziecko - i moja Nula pozostała tylko moją. Wszak ojciec nic nie znaczy. To są koleje mego życia do przyjazdu do Krakowa. Przyjechałam z wielką trwogą - teatr miał taką tradycję za sobą - byłam już wprawdzie dość uświadomiona w swej pracy - bo poza mną były dwa lata pracy - w której mi pomocą byli niemieccy aktorzy - zajęli się mną bardzo i namawiali gwałtownie - aby się przenieść na niemiecką scenę - obiecując wszelką pomoc. Zwyciężył Kraków. Lecz tu dopiero naprawdę zaczęły mi się otwierać oczy - tu zaczęłam iść po drodze takiej samorodnej psychoanalizy - tu poczułam chwiejność swojej osoby i zdobyłam sędzię. Ach - drogi Panie - coby ze mnie było - gdyby nie instynkt - który mnie zawiódł na drogę sztuki przecież gdzieś się wyżyć musiały - te drzemiące we mnie czucia - dane od szatana. Ja w życiu byłam dla siebie jedną wielką niespodzianką - dopóki nie zdobyłam tych zupełnie prostych linji - wszak prosta linja jest syntezą wszystkich kątów - krzywizn i załamań. Dlaczego ja taką rozkosz odczuwałam mordując na scenie - dlaczego największą przyjemność mi sprawiało wydobywanie największych perwersji duszy ludzkiej - bo to musiało być we mnie - a że nie czyniłam tego i nie byłam taką w życiu - to tylko dlatego - że wyżywałam to na scenie. A może i dlatego że tak jak w sztuce tak i w życiu zdobyłam kontrolera - który odrazu kwalifikuje drgnienie duszy - jak tylko zwierzątko odzywało się -

głos sędziego uciszał je - to szydząc - to tłómacząc - to pocieszając. Ja wiem - że dziś doszłam do pewnej syntezy tak w sztuce jak i w życiu i oto żałość mnie ogarnia - że dalej nie pójdę - że będę stać na miejscu - lub zacznę schodzić w dół - to tylko co się sztuki tyczy - bo wiem - że mam długą przed sobą drogę doskonalenia się duchowego. A tem większa żałość - że nie zdziałałam tego - com chciała i powinna była zdziałać. W Krakowie żyłam naprawdę tylko dla sztuki - to była jedna obłędna praca. W roku 1905 dowiedziawszy się - że w Moskwie grają Brandta Ibsena - pojechałam tam i wówczas poznałam Stanisławskiego. Oto jest naprawdę świetlana postać - ten człowiek dał mi tak wiele - a przecież jako aktor był zupełnie przeciwnego mnie kierunku naturalistycznego. Trudno - forma ta była jego tragedją - za to to co mówił i jak mówił - było odblaskiem duszy promiennej - mistycznej - zapatrzonej w zaświaty. Taki piękny apostoł - otoczony ubóstwiającymi go uczniami. Rozmowy z nim dały mi wiele - bo lata całe trwa nasza przyjaźń i dziś jeszcze piszemy. Aż przyszedł moment gdy zobaczyłam Grzecha - znałam go ze dwa lata - poznawszy u brata Jana - ale nie zwracałam na niego uwagi - wogóle nie wiedziałam dotychczas co to jest uczucie - aż zobaczyłam go nad trumną żony brata - gdy otworzono grobowiec Jana. Miał taki wyraz twarzy nieziemski - żem go po raz pierwszy ujrzała wówczas i poczułam odrazu - że oddaje mu całe swoje serce. I nie powiedzieliśmy sobie ani słowa - tylko z drogi do Kijowa napisał mi:

[G.M.W.] [Ed.] [Kraków] 13-14 IV 1924

12

Dziękuję za uczucie – a potem napisał mi prosząc – abym zachowała uczucie dla niego i zaczęły się lata mego wielkiego szczęścia. W tym okresie były jakieś niesamowite tryumfy w sztuce. Niebywałe powodzenie w Warszawie – grałam Elektrę – wywoływano mnie po 20 razy – wyprzęganie koni w Zagrzebiu – kwiaty kwiaty kwiaty zewsząd – jakiś róg obfitości wysypał się na moją głowę – a ja się tak kurczyłam w sobie – o godniej umiem znosić cierpienie – aniżeli radość – w cierpieniu czuję się taka duża – a w radości taka malutka. A potem przyszły lata nieszczęścia i mór rozpoczęła się twórcza praca. Oto ostatnie lata doprowadziły mnie do mojej syntezy – świadomość moja się tak rozszerzyła – że mogłam się już poświęcić pracy pedagogicznej i reżyserskiej. Odejście Grzecha było dla mnie załamaniem zupełnem tamtej złej linji – coś się we mnie uświęciło – przez niego mogę być zbawiona. Oto taki skrócony zarys mego życia. Posełam go Panu bo chcę – aby Pan o mnie wszystko wiedział. Powoli wyspowiadam się ze wszystkich moich grzechów. Przepraszam że może nanudziłam. Dziś pierwszy księżyc zobaczyłam – więc mu powiedziałam dużo tych słów – któremi chciałabym dać duszy Pana wiele ciepła i tkliwości serdecznej. Więc do jutra drogi święty piękny Panie!

12V

Niedziela

Dziś zrozumiałam - odbywa się we mnie jakiś - tak gwałtowny proces myślowy - że czuję się udręczona do ostateczności. Drogi Panie przyznam się - jeszcze do wczoraj była gdzieś głęboko w duszy ukryta opozycja i nagle nastąpiło - jakby rozdarcie ciemności. Zrozumiałam to - co Pan głosi. I musiałam wydać wyrok na siebie. Droga mego życia była błędna - błędna w stosunku do mnie samej i do ludzi. Byłam pyszna - Byłam wymagająca - surowa - nieustępliwa - tak w stosunku do siebie - jak i do innych. Zniknęła gdzieś - ta radość jaką odczuwałam wczoraj - jestem tak strasznie biedna i zgnębiona - bo wszystko wczorajsze runęło - a nie wiem czy zdołam iść po drodze po której Pan idzie. Przytem tak straszna tęsknota za Grzechem mnie opanowała - że chciałabym nie żyć. Nie mogę pisać - może jakiś czas wogóle nie będę mogła pisać. Muszę pozbierać się jakoś - ach tak strasznie cierpię. Niech mi Pan jakoś pomoże wydobyć

się z tego - tak zimno i ciemno - jak
w pierwszych chwilach po śmierci Grzecha.
Zwalczę to - ale jaka wyjdę z tego - boję
się - już taka cisza była we mnie -
a dziś całe piekło się rozpętało. Święty
Panie dopomóż do zwycięstwa i bądź
błogosławiony

H.

[7 - M.W.] [Kraków, 17 IV 1924 r.] Czwartek. 14

Drogi Święty Panie - dziwna jest dusza ludzka i niezbadane są jej drogi. Mam takie wrażenie - że wieki upłynęły od czasu - gdym do Pana ostatni raz pisała - a to dopiero upłynęło cztery dni. Ale jakież to były długie i ciężkie dni. Zakleiłam list, który załączam - gdyż jest on własnością Pana i w tym momencie poczułam że - ani tego listu nie wyślę - ani - że wogóle już pisać nie będę zdolna. Wróciłam gdzieś - w czas ubiegły - chyba przed rozstaniem się z życiem - przeżywa się moment podobny - obrachunku i jasnego widzenia wszystkiego. Trwało to prawie trzy dni - tyle męki miałam - że fizyczna moja powłoka ucierpiała bardzo. Lekarz nerwowy stwierdził wielkie osłabienie serca - a że i ja borykam się ciągle z nerwicą - więc to niepomogło na polepszenie stanu. Ale to mniejsza. Najdziwniejsze dla mnie jest to uczucie - że w ciągu tego czasu - każda myśl moja posłana w stronę Pana - wracała niedoszedłszy zmrożona - jakieś uczucie wrogości ogarnęło mnie - coś we mnie walczyło przeciwko Panu. Uczucie takiego przygnębienia opanowało mnie - taka czarna rozpacz - a w dodatku godzina szósta rano budziła gwałtownie - po prawie niespanych nocach - i ten nawał myśli - z któremi uporać się było trudno - aż naraz - wczoraj - spłynął na mnie spokój. Odczytałam wszystkie listy Pana i odczułam - że zrozumiałam je poraz pierwszy. Dziś czuję - że w tych dniach posunęłam się o jakiś olbrzymi krok po drodze - która prowadzi ku zrozumieniu wszystkiego.

Niczego już nie chciałabym wrócić — zdaje mi się — że odwróciła się zapisana karta mego życia. Kto to sprawił? Czy Pan? czy kto inny? Myślę — że wszystko się złożyło na to — wszystko mnie prowadziło ku temu — a Pan pomógł — aby się to stało prędzej. Nie omyliło mnie to przeczucie od pierwszej chwili — że jest mi Pan potrzebny. Teraz może Pan do mnie mówić — bez obawy — że coś może zostanie niezrozumianem. I tak dziwnie zmienił się mój stosunek do ludzi. Jest człowiek — który jest moim wielkim wrogiem — człowiek — wobec którego strasznie zawiniłam — dziś to rozumiem — upokorzył się przedemną — a ja zamiast wyciągnąć rękę do zgody — upokorzyłam jego duszę — zawsze odczuwałam dla niego pogardę — a dziś czuję — że napiszę — wyciągając tę rękę ku zgodzie — jeśli nie przyjmie — trudno — ale ja tak postąpić muszę.

Drogi — naprawdę drogi Panie — gdybym dziś nie dostała listu — i tak pisałabym — boć przecież teraz Pan mi jest już niezbędny — abym niezapisana karty mego życia — mogła pokrywać pismem głoszącem tylko Dobro i Piękno. To co było we mnie złego — tak gwałtownie przeciwko Panu walczyło — ale zostało przełamane. Dziękuję — że Pan podtrzymuje

we mnie tę chęć codziennego napisania
bodaj kilku słów – a ja wstydziłam się tego.
Wstydziłam się – posyłając Lao-Tsu – (to brzmi dla
mnie cieplej) ale to tak nieskończenie miło
pomyśleć – że Pan spogląda na niego –
i przemawia do niego – tak jak ja to czynię.
Też stoi po prawej ręce. Drogi Panie – ja o
niczem nie powiem – zdumiewające – bo głęboko
w to wierzę – że dusze rozmawiają ze sobą – tylko
nie wszystkie są tak szczęśliwe – aby się o sobie
dowiedzieć. W tym roku jest strasznie ciężko
wegetować – to też powiedziałam sobie – że tak
zewnętrzne rzeczy – jak zła pogoda – nic nie
zaważą i oto jestem radosna – znów radosna –
po tych ciężkich dniach. Drogi Panie – ja wiem
że w przyrodzie przez ciężej mówić te przeciwności –
a takbym chciała posłać Panu dużo uśmiechu
na te święta wiosenne. Siedzę w Krakowie –
boję się zmęczenia podróży – bo mam premjerę
po świętach – pojechałabym do Nuli do Warszawy
inaczej. Ale będę ją tu miała siódmego maja –
więc trzeba się wyrzec teraz. Drogi Panie dziś
będę – mówię z Trzcińskim – powrócił z Warszawy –
w następnym liście napiszę – jak Pan zrobić ma –
Ja wiem że Nawiedzeni są i myślowo i uczuciowo
nieskończenie wyżsi od Lampki – ale ja
myślę – że teraz byłoby trudno zrealizować
bo wymagają dużego wysiłku i dekoracyjnego

Tych do jesieni odłożyć wypadnie - albo może jeszcze przedtem pomysł jakiś przyjdzie - ciągle to widzę - nie w teatrze.

15 V

Dziś znów koncert. Wyspa umarłych - Rachmaninowa - szkoda - że Pana nie będzie - ale ja będę i za Pana słuchać. Pierwiosnek postawiłam przed Grzechem. Trzecie święta wiosenne bez niego - a jak on się umiał niemi cieszyć! W Krakowie niestety - tak straszny bezgust panuje w oknach kwiaciarni - że dziś uciekłam - nie nie kupiwszy - dużo kolorowych bibułek - jakby to mogło upiększyć kwiat. I potem - ja nie wszystkie kwiaty lubię - są takie - obojętne mi - a ulubionego kwiatu niema. - Warszawie pełno na ulicach sprzedają - mimozy. Zresztą wszystkie kwiaty żółtego koloru lubię - nawet te mlecze - czy jak się one nazywają. Grzech mnie zawsze łajał - że nie wiedziałam - jak się kwiaty nazywają - a ja mu odpowiadałam - że to przecież wszystko jedno - chodzi o to - aby był miły.

Drogi Panie - proszę mnie ze sobą zabrać w las - w te święta. Czasem mi przychodzi ochota pojechać i pochodzić koło domu Pana. A może ja to kiedy zrobię - tak - że ani Pan nie będzie o tem wiedział. Raz był taki cudny maj - ja chciałam zrobić Grzechowi niespodziankę i pojechałam na moje imieniny do Kijowa - a on chciał mnie zrobić niespodziankę i przyjechał do Krakowa. Smutne były imieniny - cały dzień - ale pod wieczór przyszła depesza - że wraca - a wspomnienie jasne przez całe życie.

Drogi Panie dużo jasnych - dobrych - serdecznych słów i życzeń na te dni Zmartwychwstania od St.

[8 - M.W.] [Kraków, 18, 19, 20 IV 1924 r] 16

Piątek

O drogi Panie - jakąż mi radość sprawiłeś tą wiosną z Beskidu - i takie moje żółte ślepki - tamte inne przywiędły trochę - a te - jakby świeżo zerwane - cieszę się jak dziecko - tą dobrą pamięcią Pana - właśnie odczytywałam poraz nie wiem który list Pana - gdy wszedł listonosz i mówi: oto takie nie wiem co dla Pani - śmieszny - on nie wiedział - że trzyma w ręku - radość

Wczoraj widziałam przez chwilę Trzcińskiego - nie mogłam z nim mówić - bo spieszył się do domu - zrobić kąpiel siostrze - kochany to jest człowiek - pomimo swoich śmiesznostek - cenię go za to przywiązanie do sióstr - które właściwie są mu ciężarem - takie dwie biedne wegetacje staropanieńskie. Wrócił strasznie zdegustowany do Warszawy - opowiadał okropności - co się tyczy teatru i wogóle życia tamtejszego. Żal mi - że Nula musi tam siedzieć.

Pisał Pan o Zawistowskiej - lubię jej poezje tak bardzo kobiece i jej duszę - o której dużo się nasłuchałam od człowieka - który ją kochał.

Dziś idę na Skałkę do Wyspiańskiego - wczoraj przyszedł na myśl taki jeden z obrazów - gdym go odwiedzała w Węgrzech i idę do Gucha t.j. do naszego domu wiecznego - bo ja mu nie dałam nawet szczątków zostawić w Warszawie - której tak nie lubił

Do jutra zatem!

Sobota 10 wieczór 16V

Dziś musiałam przeżyć dzień - światowo-gwarny
dobrzy ludzie przychodzili mnie odwiedzić - i ja mu-
siałam iść odwiedzić dobrych ludzi - i proszę sobie
wyobrazić - że większą część dnia spędziłam z Panem - nie
mi ludzie nie przeszkadzali w tej mojej wędrówce.
Dobrze mi jest. Tylko że - teraz rozumiem to co Pan
pisał - tyle się myśli przewinie - tyle się mówi w takiej
gawędzie myślowej - że pisząc nie chce się tamtego powta-
rzać - bo ja mam zupełnie realne wrażenie - że
rozmawiam z Panem. - Zresztą ja jestem nowiejuszka -
uczę się miłości dopiero - więc mam dużo trwogi
w sobie - czy nie przyjdzie moment - który mi te najlepsze
chęci połamie - (to smutne doświadczenie - dawnych dobrych
postanowień) myślę jednak - że nie - bo teraz nastąpiła
we mnie zmiana - którą nie tylko ja zauważam - ale
trudno mi jeszcze ująć to myślowo - prawda - tamta ja
miała pewną sumę zdobytych spostrzeżeń i wierzeń -
błędów - pychy - a ta ja nie ma jeszcze niczego. Przecież
tylko na własnej duszy można się oprzeć - ja przynajmniej
niczego nie mogę przyjąć - dopóki moja dusza nie zrozumie
i nie przeczuje. Moje Tao jeszcze - niestety - nie jest w
blasku słońca pełnego - jeszcze cienie padają - a muszę
zdobyć jasność - Dobrze mi już jest - rozumiem teraz
słowa: błogosławieni ubodzy duchem - tak - ja jestem uboga
do pewnego stopnia. Drogi Panie nigdy nie umiałam
się tak radować - jak teraz to czynię - i to wszystko -
Panu zawdzięczam - ach, cóż tam - że ktoś tam dawny
we mnie karci - że to nie przystoi dojrzałemu człowiekowi.

Tak mi jest dobrze!! Lao Tsu dostał dziś książeczkę 17
o cierpieniu i śmierci - bardzo jest rad. Zapomniałam
Panu napisać dlaczego on dostał końcówkę u - bo ja
się nazywałam Mu - nie wiem czemu mnie Grzech
takiem imieniem przezwał - usłyszał to znajomy nasz
zbieracz starożytności i pewnego dnia przyniósł mi
figurkę mówiąc: ponieważ Pani jest Mu - więc przy-
noszę jej Lao Tsu i tak został. Kochany mój „sędziwy
doktór" u Pana jest w tak godnem towarzystwie - żem
go przeprosiła dziś za nieład - jaki się czasem wytwarza
na moim jedynym stole. Widzi Pan ja przecież
nie mam już żadnej własności na świecie - a
były takie piękne rzeczy - że ludzie przychodzili jak
do muzeum - wszystko zniknęło - a ja nigdy nie
miałam żalu - a dziś cieszę się - że mi ten ciężar
został odjęty -
Proszę niech Pan napisze do Trzcińskiego -
naturalnie proszę nie o moich przypuszczeniach nie
wspominać - myślę - że to będzie zupełnie dostateczne -
po co Pan ma się męczyć przyjazdem - chyba że -
będzie Panu odpowiadała wycieczka do Krakowa.
Tu muszę załączyć jedną prośbę - jeżeliby los
miał tak sprawić - że ja będę musiała Pana
zobaczyć - proszę - niech się to nie stanie przy
ludziach - sprawiłoby mi to wielką przykrość - gdyby
jeszcze ktoś w dodatku przedstawił mi Pana.
Drogi Święty Panie nie wiem czemu - że
strachem myślę o tej chwili - a może coś
bardzo pięknego zniszczy się przez to - bo ja

wiem – może ja zaniemówię – nie wyobrażam sobie
żebym mogła być z kimś na świecie tak szczerą jak z Pa-
nem – ale wiem – że pomocnem mi jest w tem – a właściwie 17V
nie przeszkadza mi w tem twarz Pana i oczy – ja dokładnie
twarzy nie wyobrażam sobie – widzę sylwetkę – ale gdy
raz spojrzę w oczy Pana – znajdę w nich – wiem to –
całą piękną duszę Świętego Pana i czyż potem –
nie uczucie jej milczeniem – nie wiem – oh najcud-
niejsza jest rozmowa bez słów – ale ja nie jestem
z grona tych wybranych osób. Drogi Święty
Panie dobranoc – jutro niech będzie dużo słońca
i ciepła i proszę się czuć dobrze i proszę
iść do lasu

Niedziela

Dzień dobry! Chrystus zmartwychwstał!
Tak uroczyście – cicho. Z mego okna – wychodzącego
na planty – widzę ludzi – tak się dziś nie spieszą –
kroczą powoli – pewnie wszyscy mają w duszach
spokój i radość. Szkodaby mi było opuszczać
ten pokój – lubię słuchać co rano gawędy ptaków
i nieba tak dużo przed oczami.
Czy Pan ma kogoś takiego – z kimby się Pan
chciał spotkać – tam – ?
Im jest lepiej i radośniej na duszy – tem bardziej
chciałoby się przyspieszyć to spotkanie, prawda?
Jeżeli odejdę wcześniej – będę Pana oczekiwać
razem z Grzechem.
Wyślę ten list – ten tydzień będę miała bardzo zajęty – nigdy
jeszcze tak mało o woli nie myślałam – jak bym razem.
Trzeba się w niej trochę pogrążyć – bo inaczej będzie
źle. Drogi Święty Panie – myśl moich choć cząstkowa
będzie przy Panu St.

[9-M.W.] 18

Niedziela

[Kraków, 20, 21, 23, 24 IV 1924 r.]

Wróciłam w tej chwili z Wawelu - słońce miało się ku zachodowi - daleki widnokrąg lekko zamglony - tak dobrze było i radośnie na duszy - powiedziałam słońcu dużo dobrych - serdecznych słów - aby je oddało memu Świętemu Przyjacielowi - ale czemu zobaczyłam Go leżącego - podpartego na ręce - zapatrzonego w zaświaty? Czy zdrowie niedopisuje? - Tak mi się nie robić nie chce - powietrze uśpiło —

Poniedziałek

Niedobry dzień - jakaś struna mojej duszy drży w niepokoju —

Wtorek

Wczoraj miałam wieczór przed usnięciem bardzo niespokojny - gdyby wiedzieć coś napewno. — Przeraża mnie myśl - że może stanę się pospolitem medyum - które dla mnie z zaświatem nic nie wspólnego - a jest tylko zbiornikiem jakichś sił fizycznych - nieznanych jeszcze —

Środa

Dziś znów mi dobrze i radośnie przez cały dzień. Wczoraj spędziłam kilka godzin z Lampką oliwną - to jest doskonale scenicznie

18.V

rozwiązana sprawa - widzę ją tak plastycznie
że zaraz po Medei zabieram się do roboty -
Trzciński już dziś odnosi się inaczej —
prawdopodobnie wpłynęła na to obecność
u niego - przyjaciela Pana. Proszę sobie wyo-
brazić - że przesyłka wpadła w jego ręce - on
jest tak dziecinny widocznie, iż uważa że przy-
jaźń upoważnia go do otwierania adresowanych
do mnie listów - bo to już nie pierwszy raz się
zdarza. Zaciekawiło go nazwisko Pana - otworzył
i przeczytał - a że jest i po dziecinnemu ambitny -
więc może tam w głębi swej duszy uczuł się urażony
że to nie on pierwszy dostał sztuki do rąk - bo
ja wiem - tak mi to coś wyglądało. Ale dziecko
prędko mięknie - więc i ja sobie nie wiele
robiłam z tego. Dlatego napisałam swój adres -
wolę listy odbierać w hotelu. Gorzej zmartwiło
mnie to - że Pan podobno niezupełnie zdrowy -
co to takiego - czy nie ta okropna grypa - która
mnie dwa razy w tym roku męczyła - proszę
na siebie uważać i proszę napisać mi bodaj
dwa słowa - jak się Pan czuje. Święty Panie -
to już nie moja wina - że sobie roszczę pretensje
aby wiedzieć o zdrowiu Pana - Pan mi

ofiarował swoją przyjaźń - ja ją przyjęłam - więc wszystko co się Pana dotyczy obchodzi mnie bardzo. W tej chwili wróciłam z Kwartetu Serčika - tak żałowałam - że Pan nie mógł posłuchać tej boskiej muzyki. - Jakiś przedziwny jednolity instrument tworzą ci czterej ludzie. Dziwnie kocham muzykę - brakuje mi jej zawsze - bo sama nie miałam czasu na kształcenie się - to też przynajmniej dałam ją mojej córce - ma wielki talent i zupełnie utopiona jest w niej. Drogi - drogi Panie obecnie przeżywam stadyum - w którem mnie niema. To tak zwykle ze mną bywa - gdy tworzę jakąś rolę. Pan rozumie - tę nieprzytomność - przytem we mnie nawet światopogląd zmienić się potrafi. Nie odnajdę siebie aż po 26 ym. Dobranoc

Czwartek

Mam sobie taką swoją świętą godzinkę - którą spędzam z myślami Pana. Jakże przemawia do mnie nauka trzech głosów - tak - można zdobyć te trzy mądrości - ale - trzeba uciec od ludzi - miasto jest tym Molochem - który pożywa dusze na zatracenie. Inaczej obcuję z sobą ludzie w przyrodzie żyjący - inaczej ludzie z miasta. Rozumiem ucieczkę Pana - rozumiem dlaczego Kraków stał mi się miły - tu można być zdala od ludzi. Spędziłam

w nim niegdyś dziesięć najpiękniejszych lat życia – i
nie znosiłam go wówczas – bom się jeszcze rwała do życia
zewnętrznego – dziś – gdy stawiam pierwsze kroki po drodze ducha
a nie wolno mi jeszcze odejść zupełnie od życia – jest on
jedynem miejscem dla mnie. Święty Panie i znów pytanie
które mnie dręczy: wszak i On był kuszony i walczył strasznie
aby odtrącić wątpienie – czy Mefisto nie jest tą cząstką
nieodłączną naszej duszy – walka z którą tworzy bogactwo życia
wewnętrznego – i czy może być człowiekowi danem walczenie
jego – przecież tu jest jego królestwo na ziemi. Więc myślę
sobie tak – że nie wolno człowiekowi uciekać od tej walki –
nie wolno sobie ułatwiać – przez unikanie stykania się
ze złem – bo niepełna będzie zdobycie drogi wiodącej do
Boga. Czemu powiedziane jest: milszy mi jeden grzesznik
nawrócony – aniżeli dziesięciu sprawiedliwych – jedna chwila
stanowić może więcej o przyjęciu do królestwa Bożego –
aniżeli lata spędzone w pewnem zacieśnieniu. Kocham
postać Chrystusa – ale pewnie rozumiem go na swój sposób –
niedoskonały – bo zawsze wyczuwałam – przechodząc Jego
wędrówkę ziemską – walkę – z drugim władcą dusz ludzkich –
szatanem – i radość – gdy bodaj jedna dusza z tamtej strony
przeszła na stronę Jego. Ale oto – Chrystus nie zdołał
odnieść zupełnego zwycięstwa – stoją naprzeciw siebie
dwa hufce – hufce miłości i może jeszcze liczniejszy
hufce nienawiści i rzucają sobie swoje hasła
i takie pogmatwanie w tem wszystkiem – tak wielu
z tego pierwszego – krzycząc o miłości – uprawia
nienawiść – że głosy czyste giną – nieusłyszane.

[10 - M.W.] [Kraków, 24 IV 1924 r.] 20

Czwartek.

O drogi Świętypanie - wiedziałam że dziś list będzie - nie umiem wypowiedzieć czem są słowa Pana dla mnie - może być że ta przemiana we mnie - stałaby się kiedyś - ale wiem - że to nastąpiłoby nie prędko. - Dzięki Panu jedynie - zdobyłam tak niepostrzeżenie to - na co długie lata musiałyby się składać - i kto wie - czy sama wogóle doszłabym do zrozumienia. Może to potrącenie jest tą jedyną - istotną pomocą - jaką człowiek człowiekowi dać może - błogosławię Pana za to. Drogi - drogi Panie - to było ostatnie groźne zachmurzenie widnokręgu mych myśli - wszystko mi było potrzebne - dziś i to wiem - że spotkam Pana jak najukochańszego brata i że nie zawstydzę się mej szczerości - która spadła na mnie jak nakaz - zzewnątrz odebrany - a przeciwko któremu buntowałam

20V

się - bo ja wszystko zawsze wyczuwam
ponad miarę. Dziękuję za dar tak wspaniały -
prawda - że Dziewanny są w twórczości Pana
po tej stronie gdzie Powsinogi - niestety -
czemu nie można tej książki dostać -
wyczerpane - znam - bo wszystko co Pan napisał
znam - ale nie mam. Czy Pan wie - że ja
już dawno modliłam się o to - aby na
Pana spłynęły wizje dramatyczne -
jakie się cieszę - że właśnie Pan mi
to pisze. Poczciwy Staś Antoniewski
dowiedział się od Trzcińskiego i okazał
energję w zainteresowaniu się - nie - oni
ze swoją realizacją sceniczną są dobrzy dla
Żywego Buddy i t.p. tworów. Oh, drogi Panie
teatr jest dziedziną tak żywą - a taka w
niej martwota panuje - ja wierzę - że Pan
jest powołany - aby olśnić cudownemi
błyskawicami - podbić prostotą formy
i wyrazu i dlatego uważam - że trzeba
zacząć od Lampki Oliwnej a potem

przeprowadzić wszystkie wizje - któremi
Pan teatr obdarzy. Już w poniedziałek
zabieram się do pracy nad Lampką - będę Pana
prosić o szczegółowe informacje - tak co do
świętych jak i realnych postaci i opiszę
jak ja sobie to wyobrażam.
Proszę niech Pan będzie ze mną myślą
w sobotę - wogóle grać będę tylko dla
Pana - nie wiem jak to wypadnie -
jestem poddenerwowana jak zwykle przed
każdą nową rolą - ale to dobry stan.
Jakże wdzięczna jestem za słowa napisane
o Nuli - posełam je w odpisie do
Warszawy - jest ona takiem mojem
jedynem ukochaniem - ta córeńka moja -
„najstarsza" jak ją nazywam - taka
inna od dzisiejszych - taka entuzjastka -
kocha wieś - lud - zwierzęta - no i muzykę
i wszystko co jest pięknem. Piszemy
o Panu - o, bo ona uwielbia twórczość Pana -
i wdzięczna jest za to - że Pan mi jest
przyjacielem. Święty Panie - jak ja się

21 V

zaduję - jaką dumą mnie to napawa -
gdy słyszę - jak wszyscy mówią o Panu z
miłością i jakiemś takiem dziwnem
rozrzewnieniem - jakby składali Komuś
dzięki za to - że Pan istnieje na świecie.
O, Pan już dotarł do ludzi - przez swoją
Świętą Prostotę - proszę nie myśleć - że
cokolwiek pozostanie niezrozumiałem -
maluczko - a wszyscy głowy pochylą w
pokorze. Jak to dobrze - że w Polsce jest Pan -
jak to dobrze - że Pan wyszedł ze środowiska
ludzi - a wybrał sobie to miejsce ustronne
pośród maluczkich - zkąd promienie Jego
cudnych myśli bez przeszkody ogrzewać mogą
wszystkie serca spragnione Dobra i Piękna.
Święty Panie - ja żyję, krzątam się,
działam - ale najmilsze mi są te chwile -
gdy mogę uciec tam do Pana i rozmawiać
z Nim. To jest moja wielka radość - proszę
mi jej nie skąpić - bo stałoby się
smutno i samotnie St.

[11 – M.H.] [Kraków, 26, 28 IV 1924 r] Sobota po Medei 22

Drogi Święty Panie oh, jakżem zmęczona – grałam całą duszą – bo to było dla Pana – był moment jeden – gdym uciekła na chwilkę tam – do Pana – z całą świadomością – podczas opowiadania posła. Takbym chciała wiedzieć – czy był Pan ze mną myślą w ten wieczór – proszę mi to powiedzieć – widzowie przyjmowali dobrze – słuchano w ciszy i skupieniu – a obecni na przedstawieniu francuzi – jakaś Komisja która ma coś stanowić o Jaworzynie – siedzieli do samego końca – choć zapowiadali – że tylko na jednym akcie będą. Cieszę się – że to już po za mną. To nie lada robota – grać taką wielką rolę i wystawiać sztukę – o wszystkiem myśleć – za wszystkich się bać – jakże będę mocno i spokojnie spać! Dobranoc drogi Święty Panie – proszę się ze mną podzielić dobremi wieściami – które szepnął Doo Tsu – dobrze?

Poniedziałek

Tak – wiedziałam że Pan jest ze mną – zupełnie realnie to czułam – aż dziwnie. Wczoraj nie pisałam – bo nie mogłam zatrzeć wrażenia które mi dał sen – Znalazłam się w wielkiej hali firmy wydawniczej – w jakiemś obcem mi mieście – zakrojonej nie na naszą miarę. Uwijało się po niej dużo ludzi – od jakiegoś młodzieńca stojącego za wielką ladą dowiedziałam się że Pan jest właścicielem tego

wszystkiego i że ma za chwilę przyjść.
Takie mnie dziwne wzruszenie opanowało —
a zarazem postanowienie zobaczenia Pana
że oparłam się o tę ladę i patrząc w stronę
drzwi wejściowych zaczęłam czekać. I naraz
drzwi się te otworzyły i wszedł szczupły
mężczyzna średniego wzrostu — czarno ubrany
w czarnym miękkim kapeluszu i zobaczywszy
mnie oparł się o drzwi nie mogąc postąpić
kroku. Zamajaczyła mi blada twarz i wielkie
ciemne oczy z których zaczęły iść ku mnie
dziwne promienie — które sprawiły że twarz
utonęła w cieniu — a tylko te dwie wielkie
świetliste plamy oczu zostały. I ze mną
stała się rzecz dziwna — czułam że oczy moje
mówią — że połączyły się z tamtemi oczami
jakąś niesamowitą siłą i to trwało aż do
momentu świadomości — że wszyscy umilkli
zastygli w bezruchu i że patrzą na nas —
więc wysiłkiem woli zaczęłam iść ku tamtym
oczom z wyciągniętą ręką — którą On ujął —
trzymał chwilę — potem pochylił się — złożył na
niej pocałunek i ja wyszłam — znalazłszy
się na dziwnej — zupełnie nieznanej ulicy.
Sen był tak dziwnie realny — że musiałam
być wczoraj z temi oczami — widzę je ciągle.
Drogi Panie — gdy myślę sobie wstecz — widzę
jak wszystko co było we mnie — nieświadomie
pracowało i przygotowywało się na spotkanie

Pana. Gdy w roku 1921 ym byłam w Jugosławji w Belgradzie i Zagrzebiu zwrócił się do mnie rząd Jugosłowiański z zaszczytną propozycją – abym przeniosła się do nich na stałe. Ofiarowywali mi niesłychane na owe czasy warunki materjalne dawali możność stworzenia „Studyów" reżyserję – dopóki nie oswoję się tak z językiem abym mogła grać po serbsku. Odpowiedziałam zgodnie, zastrzegając sobie prawo namysłu. Po powrocie do kraju – Grzech namawiał mnie bardzo usilnie aby się przenieść – zaczęły się ze mną dziać dziwne rzeczy – otrzymywałam depeszę za depeszą – a coraz większa rozpacz napełniała duszę – zdawało mi się – że coś zostawię do czego już nie wrócę. Nie była to tęsknota za krajem – wówczas przeżywałam takie niemiłe chwile – że raczej rzecz chciałoby się – więc czy to nie była tęsknota za tem – co Pan dziś sprawił we mnie – za tą przemianą jaka dziś się stała – i zdobyłam się na odmowę – oh, dużo walki było – były nawet chwile że gorąco żałowałam – a dziś nie żałuję. Drogi Święty Panie – jest cud – cud – cud – tak dobrze jest – to jest – za czem tęskniłam przez całe życie – ta możność pełnego życia poza rzeczywistością. Przecież ja dziś ani przez chwilę nie jestem sama, a dawniej byłam zawsze sama. Sama –

Kochając Grzecha całą duszą – ale miałam
przed nim zakamarki w duszy – do których
on nigdy nie dotarł – a dla Pana ich
nie ma. No – niechże to nawet wygląda
na jakieś przyznanie się do uczucia. Kocham
duszę Pana – czy w tem jest co złego, prawda
że nie? Ja kocham Pana tamtego, który
jest poza rzeczywistością – a jeśli i Pan
moją duszę kocha – czy może być większe
szczęście poza światem. Czasem zdaje mi się
że wszelkie słowa są zbyteczne – ale jesteśmy
tacy biedni – nie mamy innego sposobu poro-
zumiewania się – wiem że spojrzenie w oczy
wyrzuciłoby potrzebę słów – ale ponieważ to jest
niedostępne – zostawmy słowa – jakieby one
nie były dołężne czy niedołężne – a Pana
słowa są moją modlitwą najcudniejszą.
Słodki drogi kochany Panie dusza moja
kwitnie obecnie – czuję atmosferę dziwnej
życzliwości dookoła – podchodzą do mnie
bez słów istoty ludzkie i całują mnie z
takim dobrym uśmiechem – widocznie
instynktem czuję we mnie to kwitnienie
wiosenne. I tak proszę Boga przytem aby
mi niedługo już pozwolił odejść z
uśmiechem na ustach – o jakie bogatem
jak przedziwnie bogatem było i jest moje
życie

[12-M.W.] [Kraków] 29 IV. [1924] 29 IV 7° Hotel Polonja 35

24

Tak - posłucham - to przeważy szalę wahania - a poza tem Warszawa jest za granicą dla mnie - to wrażenie już na zawsze pozostanie. Jak mam podziękować za te ciepłe słowa - owinęły mnie one jak cudny, miękki, jedwabisty szal - tak jest dobrze -

Jesteśmy we dwoje w pokoju - ja i mój Lao-Tsu i cieszymy się niesłychanie. Lao-Tsu uśmiecha się i gładzi brodę (mój towarzysz - chińczyk z bronzu) - z nami jest jeszcze cudna twarz z błękitnemi oczami - i są ciepłe słowa napisane. Czy jest gdzie jeszcze tak dobrane towarzystwo? Czemu ja tak bardzo lubię chińczyków?

Miałam jeszcze jednego - z porcelany, który kiwał głową mówiąc wyraźnie i próżność wszystko nad próżnościami - ale ten pozostał w Kijowie i już go pewnie nie ujrzę. Powiedział mi któryś - że ja pochodzę stamtąd - z Azji z Tybetu - może być - tam mnie zawsze ciągnie. Podziwiam zachodnią kulturę - ale jest mi obca - myślę o niej zawsze - jak o zgrzybiałej staruszce - która nie wie, co począć - dokąd iść - więc cały swój wysiłek skierowała ku fabrykowaniu gazów trujących - aby samą siebie unicestwić. Jatym tego nie powiedziała - by żywot mój miał być męczeński - przeciwnie - nie zamie-

niłabym się z nikim. Ja posiadam tak
wielkie - nieprzebrane skarby w fantazji - że
żadna rzeczywistość nie mogłaby temu dorównać.
A pozatem ja posiadłam w życiu sześć lat
niewystawionego szczęścia - kto się tem może
poszczycić? - a że było sześć lat wielkiego
nieszczęścia - ten kontrast dał mojej duszy
tem silniej odczuć dobro minione - zło zapomniane -
wspomnienie dobrego pozostało. A że mi dużo
kamieni pod nogi rzucano - dużo przeszkód -
Boże - cóż to złego. Ja jestem - jak koń wyścigowy,
którego przeszkoda tylko dopinguje - powiedział
Puszkin: kto żył i myślał - ten nie może w
duszy nie pogardzać ludźmi. Ja nawet tem ich
nie zaszczycam - przechodzę mimo - są dla
mnie próżnią - a może czasem żałuję. Z całą
samowiedzą narażałam sobie niektórych ludzi.
Wiem - że daleko łatwiej byłoby mi iść przez
życie - gdybym się zechciała zdobyć na kompro-
mis. Ale po co - dla grosza - mam tyle
ile mi potrzeba - a co za rozkosz czuć się
w duszy wielkim panem - który może
sobie pozwolić na powiedzenie prawdy.
Są ludzie - którzy mi nigdy nie spojrzą w oczy
bo wiedzą - że o nich wiem wszystko. Są
to ludzie stojący na szczeblu w polsce.

Dziś - niestety - nie mam już tych sił. Spokornie
tam i wątpię - czy zechce mi się już powiedzieć
komuś prawdę. O, będę teraz miła dla ludzi -
ale wątpię - czy to będzie twórcze dla mnie
i dla nich. Łagodnością - miłością i dobrocią
można działać w innym klimacie i innym
narodzie - nasz ma mesjaniczne powołanie do-
zjedzenia samego Mesjasza. Ja się zawsze czuję
- obco między Polakami - rażą mnie wszystkiem -
widocznie nie jestem zbąd - choć kocham ideę
Polski nadewszystko. Zresztą - już tak długo
żyć nie będę - jak żyję - mam czyste sumienie -
w miarę możności i sił pracowałam - rozbijałam
głową mur - a że się rozbić nie dał - cóż poradzić?
Gdy się obejrzę poza siebie - nie zmieniłabym
niczego w mojem życiu - nie oddałabym za nie
największego cierpienia - wszystko było potrzebne.
czyż to nie jest prawie szczęściem? Gdybym
była mężczyzną - mógłbym coś zdziałać
trwałego i silnego na innem polu - ale
jestem tylko kobietą - jak ja siebie nazy-
wam: owczowilk - co to ma skórę na
siebie wilczą nałożoną, aby ukryć własną
słabość i choć tym zewnętrznym smakiem
straszyć innych. Las Ton się uśmiecha..

Nie trzeba się czuć mizernie - tak mnie to 25V
zabolało - przecież wiosna też tuż - jedynie tworzenia
pora roku. Taką mam ochotę podejść i położyć
rękę na głowie - i czynię to. Jak to dziwnie - ja
przecież nie wiem jak Pan wygląda - nie wiem
naprawdę jak wygląda Dom Pana - a stworzyłam
sobie w wyobraźni i dom i Pana - tak że się
swobodnie po nim obracam. Siadam przy
stole Pana i patrzę na Niego i mogę rękę
na Jego głowie położyć - a to wszystko pewnie
zupełnie niepodobne do rzeczywistości. Ale cóż
to szkodzi - rzeczywistość jest taka - jaką ją chcemy
znać. Więc proszę się nie czuć mizernie -
gdy pierwszy Książę się pokaże - powiem mu
dużo dobrych, przyjaznych słów dla Pana -
proszę je wziąć stamtąd. List ten się nie liczy
został napisany pod wpływem słowa męczeński
jest to apologja - a przytem takbym chciała
posłać Panu dużo siły - aby przez odeszło
ta mizerja. Cóż robić, kobiece serce zawsze
będzie czułe na najlżejszą skargę mężczyzny.
Słusznie mówi Strindberg: Mężczyzna zawsze
jest tylko dzieckiem kobiety. Proszę się
uśmiechnąć, o tak!

L.

[13 - M.W.] [Kraków, 1,3 V 1924 r.] 26

Czwartek

Drogi Święty Panie - jestem od dwóch dni dziwnie przygaszona - serce mi dokucza - noc była taka zła - że dziś jestem jak zbite zwierzątko. Niesmak w duszy - ale to zwykle bywa u mnie po granicy każdej nowej roli. Oh, jakżebym w takich chwilach chętnie uciekła od świata - dlatego też tak rzadko i mało grywam - wszystko muszę drogo opłacać - zbyt drogo - a doprawdy niewarto. Już się odbyły dwie czytane próby z Lampki. Będzie to moja ostatnia praca w tym sezonie - potem wyjadę - Aktorom sztuka przemówiła do serca - trudności językowe muszą pokonać - aby płynęły słowa w rytmie bez podkreślania zbytecznego gwary. Będę z nimi czytać codzień. Karzę się za ten upadek duchowy - ale to jest silniejsze odemnie. Lao Tsu też jest ponury - niebo zachmurzone - ja nie mogę tak dłużej - przyszła ochota rzucić Kraków - pewnie to wszystko minie - ale na razie jest mi tak źle Święty Panie - więc się skarżę. Pewnie znów spać nie będę - dobranoc - bądź mi Święty Panie ku pomocy -

Sobota

Najmilszy Panie - dziś mi jest dobrze - bo - były cudne moje najlepsze słowa Pana - i oto pomyślałam sobie - że jużby trudno było bez nich żyć. Wczoraj całe popołudnie jeździłam jak szalona autem - po męczącej nocy - tak mi dziwnie serce

dokucza - i jakoś powietrze świeże dobrze mi zrobiło - mogłam grać wieczorem —
Drogi Święty Panie tak pracuje moja myśl - tak mi się majaczy jakiś moment rozmowy naszej - że aż zaczyna to być męczące — co za nieznośna potrzeba człowieka - uzmysłowienia sobie obrazu - a przecież tak dokładnie widzę nas oboje - jako dziwne cienie - idących po tej rozsłonecznionej drodze - pod kopułą błękitnego nieba - i tak dobrze mi jest. Cudne, cudne słowa - a jeżeli wywołują w duszy tęsknotę - aby już jaknajprędzej wkroczyć w świat cieni - to też jest dobrze - tu - taka chwilka - a tam - wieczność cała. I jakież to - przecież to ja na oścież otworzyłam wrota swojej duszy - prosząc - aby jasny słoneczny gość zawitał do niej - więc - proszony - byłeś o najmilszy Panie - i tylko martwi mnie to - że podnosisz we mnie o Drogi Panie rzeczy - które naprawdę są bardzo nikłe - a nie karcisz za wiele błędów.
W tych dniach zżytował mnie w Wiadomościach artykuł p. Napierskiego o Jewreinowie - cóż za niezrozumienie i tych kilka frazesów na końcu - dla mnie nieszczęsnych tak ludzie zostają narodzinami Boga - którego w swoich duszach nie czują - spotkają odpisać mu. I potem jeszcze jedna rzecz mnie podnieciła - kiedyś szanowałam dużo - tak jakoś - nie wierząc aby to był zawiat - a tylko siły w nas ukryte. I oto przyjechał ktoś z Warszawy i opowiadał mi - że w kółku tem - które już oddawna szanuje - pr. Richet brał też udział - Gnech też - zjawia się Grzegorz - nie mówi kto jest - ale mówi nadzwyczajnie ciekawe rzeczy i tak dziwnie

subtelnie - tak mnie to zaniepokoiło - że chcę zacząć
seanse (nie wyłajesz Drogi Panie?) Jest tu kilku
lekarzy psychiatrów - którzy się tem interesują - jutro
mam być na takim seansie: prawda - że niepokój
w człowieku jest usprawiedliwiony i tem - co się dzieje
w naturze - niepamiętam takiej wiosny - ja jestem
dość czułym instrumentem dla wszelkich zjawisk w przyrodzie
to też odczuwam taki czysto wierzący niepokój - nie mogę
być sama. Czekam przyjazdu Nuli z utęsknieniem -
nie mam listu - niepokoję się. O Drogi Panie jak
szczęśliwy jesteś posiadając tak wielką harmonję -
ja nigdy do niej nie dojdę - czasem czuję się takiem
biednem wierzątkiem - zwinęłabym się jak kot w
kłębuszek i chciałabym - aby mnie kto pogłaskał.
Lao Tsu bardzo mi współczuje - prawie że odejmuje
swą rękę od brody - aby mnie pogłaskać po głowie -
a czemu - nawet w takich chwilach - nie każda
sympatja ludzka jest miła.
Drogi Panie - ja nie myślałam o tem - aby święci
byli zupełnie maleńkiego wzrostu. Wybrałam tylko
czworo artystów nieco niskich - ale naprawdę wydaje
mi się że - wielkie figury psułyby wrażenie i daleko
trudniej byłoby z nich zrobić prymityw. Są trochę
niżsi odemnie - ale jeśli to nie tak - mogę zmienić.
Lampka ma iść po kordjanie - myślę że koło 24go
maja - przypuszczam że Drogi Pan zechce przyje-
chać - przynajmniej na parę dni przedtem - aby
być na kilku próbach - no i ja nareszcie
przestanę się męczyć - tą niemożnością przy-
pomnienia sobie, które mi podsunął swojem
opowiadaniem Czyżowski. A jeśli nie zechce

przyjechać? — nie — przyjedzie — już teraz
poproszę o to — bałabym się sama dźwigać odpowie-
dzialności — tak bardzo chcę — aby to było dobrze. Nie
czułam takiej trwogi przed Eurypidesem, Szekspirem —
jak przed Panem — zrozumiałe to jest? —
Wczoraj mówiłam wojakom „Dwory" Pocego z dziwnie dobraną
przez wojskowego kapelmistrza — muzyką — ja sobie — owa
sobie — rozśmieszało mnie to cokolwiek — ale wojacy byli
zachwyceni. Oh, drogi Panie jak odległe czasy wspomnień —
ja jestem kaleką pod względem wspomnień — nie mam ich
wiele — nawet co do Gnecha — prawie nie wracam w przeszłość.
a widzę i stworzyłam sobie nasze życie — tam. Ja na sobie
zawsze sprawiam wrażenie czegoś lecącego — nawet moment
obecny — jest już przeszłością — to też ja chyba nie zdołam
wrosnąć w ziemię — a koronę wystrzelić w niebo — bo to jest
kontemplacja — zasłuchanie — a we mnie gra melodja i rytm
jakiegoś szalonego ruchu. Wogóle ja jestem — nonsens od
początku do końca — nie cenny kamień — i im lepiej
będziesz o mnie myślał o święty Panie — tem bardziej
będę widziała — jak niewarta jestem tego — choć z
drugiej strony tak bardzo pragnie się tego — abyś dobrze
myślał — A czasem w chwilach tych — gdy tak bardzo
nie mogę sobie sama ze sobą poradzić — myślę —
czy to nie te wszystkie tworzone przezemnie postacie
ujawniają jeszcze raz swoje krótkotrwałe bytowanie —
które ja im dałam na scenie — boć przecie to nie
mogło przeminąć bez śladu — każda była tak
przeczuta — każdej jaźni stawała się moją.
Wczoraj na scenie zrobiłam zdjęcie z Medei dla Pana —
nie wiem czy będzie dobre — otrzymam jutro albo pojutrze
mnie zaraz prześlę i zazdrościć muszę — że ja nie
mogę spojrzeć w oczy Pana — może się ulituje

c.d. 13 - M.W. 28

i przyśle mi swoje wyobrażenie - wszystko jedno
jakie - amatorskie zdjęcie - tych pewnie nie brak - tak
mi będzie miło - gdy tu na moim stoliku pośród
kwiatów - zamieszka Drogi Święty Kochany Pan -
dobrze? Ot - jaki cudowny pomysł - czemu wcześniej
na to nie wpadłam - nie zawiedzie - przyśle? Wszystko
sobie przypomnę - i powiem później - bo w żaden sposób
nie mogę się zgodzić - że spotykaliśmy się - a właściwie
mijali - jak dwa pociągi - pędzące w przeciwnym kierunku -
to byłoby straszne - a już okropny obraz podsunął mi
Drogi Pan - takich obarczonych ładunkiem towarowych
wlokących się robaków - brrr - ! Nie chcę - nie chcę. -
Sama powiem - co to było - bo i na gwiazdy nie mogę
się zgodzić - dopóki nie przypomnę wszystkiego.
Ja dziwnie odczułam - po przeczytaniu wszystkich cudnych
wizji Pana - samotność Jego - wiem to - że można być
otoczonym najbliższymi - można ich bardzo kochać - a
być samemu - to też czemś - co jest nieokreślone -
stanęłam na drodze Pana samotności - z tem gorącem
pragnieniem - aby mnie dojrzał i - nie odtrącił.
I proszę mi wierzyć że odczuwam - dla najbliższych
Pana - serdeczną tkliwość - są mi bardzo drodzy i
bliscy i wiem że nie krzywdzę nikogo - gdy zabiorę
dla siebie maleńki kącik - w tej dziedzinie duszy - do
której nikt nie miał dostępu - naturalnie - za
zgodą Drogiego Pana - jakże jestem zarozumiała
sądząc - że otrzymam cząstkę tego, co jest najdroższe
dla Samotnika. Proszę mi to powiedzieć - a wycofam
się z tej drogi i będę sobie marzyć w milczeniu - oh
bo ja rozumiem i to - że obecność czyjaś na drodze

28V

samotności - może się stać ciężarem -
Tymczasem tak się cieszę twórczością Pana - tak czekam
ukazania się tych drogich książek - wypieszczonych - w
tak przemiłej szacie - i takbym chciała - aby dotarły
wszędzie - gdzie tylko są czujące serca ludzkie -
Drogi Święty Panie dopóki tylko zechcesz - będziesz
miał we mnie wierną towarzyszkę - po drodze
Twej samotności - bo bardzo miłuję duszę Twoją
Panie - znajduję w niej odpoczynek i radość i
pogodę i sny dzieciństwa przemiłe i wszystko
co jest dobrem i pięknem i szczęściem - które
sprawiają że dusza moja kwitnie - choć czasem
ma nawroty rzeczy posępnych - ale które prędko
pierzchają. I nie wiem coby się w tej bezsłonecz-
nej wiośnie działo ze mną - gdyby nie jasne
promienie Twych myśli - o Drogi Mój Panie -
wszak na tej drodze jesteś tylko Twój i Mój o
Panie mój Słodki - o powiedz że tak jest -
trudno - nie umiałam i nie umiem się niczem
dzielić - mogę sobie obrać maleńką cząstkę - ale
musi ona być niepodzielnie moją - a tu - chcę tak
wiele - ale to musi być mojem o Święty Mój
Panie! To tkwi we mnie - gdzieś z dawnych istnień
moich - jakaś zaborczość - wiem - daruj - i powiedz
tak szczerze i prosto - bo muszę to teraz
wiedzieć - czy ta maleńka cząsteczka Twej duszy
może być - tylko moją - o najmilszy Panie!
I nic nie jest bez przyczyny!

Sh

[14-M.H.] [Kraków, 6, 7 V 1924 r.] 29

Wiem - przypomniałam - oto - była biedna szara
Mewa - którą los wygnał z ojczyzny - bezmiarem
wód głębokich - i skazał na tułanie się i obijanie
skrzydłami po lądach nieprzytulnych - pośród rzeszy
czyhających wrogów - i był - śpiewak Boży - skowronek -
którego przynęcono złudą Piękna i Dobra - i
zamknięto w ciasnych więzach. I szły czasy
długie - pełne męki niepojętej - biedna Mewa
traciła siły w szamotaniu się - pełnem rozpaczy
niemocy - wlokąc za sobą połamane skrzydła - a
śpiewak Boży próbował śpiewać do wtóru otaczającej
go kaźni - i raz spotkały się ptaki Boże - wśród
zgiełku i wrzawy świata - lecz oślepiona Mewa nie
dojrzała cichej ptaszyny - która posłała jej współczucie -
wyrosłe w najistotniejszych głębiach - a poszła na dalszą
mękę i wędrówkę - A śpiewak Boży - poruszony
widokiem niedoli - zamarzył - o ciszy i ukojności
tych pól - łąk i lasów z których się narodził - a
odemnąwszy krępujące go więzy - zapragnął wolności.
I wyrwał się ze swej niewoli - i poszybował do
światła - do zapachu pól - do cieni lasów - do
kwiecistych łąk i przysiadł tam - na moment
odpoczynku - a pozdrowiwszy wszystko dookoła -
tęsknotą i miłością przepełnionego radością sercu -
wzbił się wysoko - wysoko - gdzie już nie sięgają
wyciągnięte ręce ziemi i tam na tych wyżynach
przemienił się w Gwiazdę, która miłośnie spojrzała
na opuszczoną ziemię i posłała jej swą pieszczotę
ukojną - w promieniu jasnym - którym się związała

z opuszczoną. I oto - biedna Mewa - wśród swej
nieszczęsnej wędrówki - znalazła się w kręgu tego
promienia - który ją ogrzał ciepłem przedziwnem -
a zwróciwszy swe zmęczone oczy ku początkowi
jasności - ujrzała Gwiazdę przecudowną - ku
której zapragnęła się wzbić. Lecz sił już niema -
tyle wysiłku ginie - jak wszystko co jest
przeznaczeniem biednej Mewy - wznosi się i
znów spada - nigdy nie dotrze do tych
wyżyn - nigdy nie zdoła zamienić się w Gwiazdę -
więc niechże jej nie będzie odmówione - ciepło
kojące promienia - w którem znajdzie ciszę
i ukojenie - i czekać będzie spokojnie na -
wyzwolenie. Niech to już tak będzie o Gwiazdo
moja Najcudniejsza! Środa
O Panie mój Święty - dziękuję z głębi wzruszonego
serca za słowa dzisiejsze - o gdybym ja
umiała wypowiedzieć - czem one są dla mnie -
jakąś pieśnią anielską - jakiemś podniesieniem
ducha - o którem w nieświadomości marzyłam -
ale nie rozumiałam możności - podobnej Radości
i Szczęścia. I jakże to - we wtorek wysłałam
jedno pisanie - a w Niedzielę drugie - którem
martwię się że zaginęło - bo jak zwykle - nie
wiedząc nic o rozporządzeniach - opatrzyłam
zwykłemi znaczkami - czyżby zaginęły? -

Była w niem modlitwa moja – na
którą dziś dostałam odpowiedź – o panie
mój Święty! Ja tak ciągle jestem z Panem –
że życiowo jestem nieobecna – to jest stan
jakiegoś półsnu – od Lampki – która mi gra
dziwnemi melodjami (ah ileż ja męki znoszę –
gdy słyszeć mi trzeba te rozstrojone instrumenty –
jakiemi są aktorzy – czy zdołam je nastroić?)
aż po uporczywe we wszystkich tonacjach
powtarzanie – tych drogich mi słów – ujętych
w rytm i rym – które otrzymałam w darze –
siedzę i mówię je sobie – chodzę po ulicy i
powtarzam je sobie. O drogi Panie coś
iść musi ze mnie ku ludziom dziwnego –
bo dziwnie się zmienił ich stosunek do
mnie. Nigdy nie przypuszczałam – że tyle
dobrego uśmiechu może być w ludziach –
Nul przyjechał – dziecina moja słodka –
ileż szczęścia – cały ranek mówiłyśmy bez końca
naturalnie dużo buzy otrzymałam – bo ona
zawsze była dojrzalsza odemnie – od małego
dziecka w jej wykrzykniku „ach mamo" był
wyraz takiej strofującej starszej osoby.

Tak mi jest bezmiernie dobrze. Dziś jest
dzień moich urodzin – nie wiem czemu ja
tak dziwnie uroczyście te dni obchodzę – jakby
światu naprawdę przybyło niegdyś coś warto-
ściowego. O błogosławiona wiosno – nigdy
nie biło moje serce z taką gwałtownością
jak teraz – słyszę je ciągle – spać nie daje –
jakby wyskoczyć chciało z przepełnionej radością
piersi – Już dziś pozwól najmilszy – Jedyny-
święty Panie – że będę przez te dwa dni
takiem rozradowanem stworzeniem – które
się na bardzo poważne myśli zdobyć nie
potrafi: Chcę wysłać te słowa – aby
powiedzieć – że ciągle – bezprzerwy – myśl moja
jest przy Panu – że mówię słowa dobre –
serdeczne – ciepłe – że chciałabym otoczyć
Pana jakimś zwojem serdecznej tkliwości –
tak po kobiecemu miękkiem – przytulnem
i pieszczotliwem – aby nie dotknąć i urazić
nie było w stanie. Ach, aby ten list ostatni
doszedł – tam prosiłam o coś – na co czekam.
Gwiazdo cudna moja – jasna – promienna –
o jakiemiś darami obdarzyłaś mnie –
bądź błogosławiona – posyłam Ci po promieniu
Twoim o Gwiazdo srebrzysta całe moje
serce

St.

[15 - M.W.] [Kraków, 10 V 1924 r.] 31

Sobota

Drogi, drogi Panie - jakieś dziwne siły nami rządzą - Pan mi odpisuje na list - który 90 jeszcze nie doszedł - ja - wczoraj zobaczyłam Pana - zanim mnie Jego podobizny doszły. I oto muszę się wyspowiadać - ja się Pana strasznie bałam ongi - zdawało mi się - że oczy Pana patrzą na mnie z dziwną surowością - pamiętam dobrze - siedział Pan naprzeciw Miłaszewskiego i czasem czułam wzrok Pana - ale starałam się nie spojrzeć w tamtą stronę - wiem tylko że mnie coś kąpowało - niepokoiło - robiłam się jakaś nienaturalna i myślałam sobie - czemu mnie ten człowiek tak dziwnie nie lubi. Dlatego to tak nie mogłam sobie przypomnieć - od tamtego uczucia - do dzisiejszego - zbyt silny przeskok - gdy mi wczoraj tak wyraziście zamajaczyła postać Pana i zobaczyłam przenikliwe oczy - zdziwiłam się - czemu mi ten ktoś na pamięć przyszedł - a dziś - gdym otworzyła kopertę - zrozumiałam - że to było nieuniknione przygotowanie. No - teraz już wszystko jest w porządku - była chwila maleńka - trudna może - ale i tę pokonałam - to postawienie obrazu rzeczywistego na miejsce fantazji. Zamieszkał Pan - ten ze świątkiem - na

moim stoliku – pośród kwiatów – obok Grzecha –
dwa drogie mi duchy i Lao-Tsu tu jest – ze
swoją Księgą i z wazonem z fijołkami – który
otrzymał w dniu moich Imienin. Miałam
takie radosne dwa dni – tyle pamięci i miłości
ludzie mi okazali i dobry Bóg dał taką
cudną ciepłą pogodę i Nut jest ze mną i przybyła
jeszcze jedna postać – taki wielki rozkoszny Miś –
którego mi Nut ofiarował (czasy się zmieniają)
a co najgłówniejsze – to słowa – dobre drogie słowa
za które dziękuję z głębi serca. Tylko Drogi Święty
Panie – czemu ja w dwóch ostatnich listach
wyczuwam nutę – jakiegoś nieokreślonego
smętku – nie trzeba – myśleć będę – że to ja
może przyczyniłam się czemś – a przecież tak być
nie powinna – prawda? I czemu serce dokucza –
czemu Pan nie myśli o niem – proszę, proszę pomyśleć.
Gdy Pan przyjedzie do Krakowa – pójdzie do
specjalisty i poradzi się, prawda? Zdaje mi się
że wszyscy podlegamy niepokojom – z powodu
tego-co się dzieje w naturze – to nie jest natu-
ralne – więc wywołuje psychiczne reakcje. Jest
dobrze – tak bardzo jest dobrze drogi Panie i tak
już nie-samotnie. – Jakiż to cudny Chrystusik
siedzi tam nad Panem – był taki przy kościele
w Myślenicach – pulchne ciałko dziecka – w siedzącej
pozycji – rączka podpierała zatroskaną głowę –
Kochałam Go strasznie – codzień stroiłam w kwiaty –

żałowałam że go się zabrać ztamtąd nie dało. —
Dobrze że mi Pan przysłał wyobrażenie twojego —
proszę mu codziennie odemnie ofiarować kwiatek —
dobrze?
Próby z Lampki robię codziennie scenami — myślę że
pójdzie 28go a najpóźniej 31go — bo Kordjan się znów
odsunął na 20go — ale zapowiedziałam Trzcińskiemu że
Lampka musi być w Maju — choćby tego ostatniego
dnia — ale w Maju. Drogi Panie — praca ta jest dla
mnie radością — więc jakże można tak mówić — o
jakiemś utrudzeniu — jabym tylko chciała — aby to było
dobrze — aż strach mnie ogarnia czy podołam. Proszę
nie myśleć o Trzcińskim — że patrzy na Pana zezem — to
jest tak dobry człowiek — tylko aż nieznośny z powodu
dziwnego lenistwa — i słaby — oh jak słaby — aż do niedołęstwa —
ma szczęście że go różni ludzie lubią i podpierają jak
mogą — bo jużby dawno runął — dlatego to praca z nim jest
utrudzająca — prawie cały sezon dźwigałam na swoich
barkach — każdą próbę trzeba było popchnąć — on zbiera
pochwały — to mniejsza — ale rozleniwia się coraz
bardziej i tak uwierzył w swoją szczęśliwą gwiazdę — że mówi
— jakoś to będzie — a jest rozbrajająco dziecinny przytem.
Jednak trzeba cenić siłę w człowieku — zawsze marzyłam
aby spotkać w życiu kogoś takiego — coby mi zaimpo-
nował żelazną wolą — ktoby był tak nieubłagany jak
los — który tak sobie upostaciowałam — że gdyby mi
dano być rzeźbiarzem — wcieliłabym tę postać — ku pokorze
świata zewnętrznego.
Drogi Panie — takie mam dziwne uczucie
po dzisiejszych słowach — nie mogę jeszcze
skrystalizować — później powiem chyba —
uczucie nieskończenie dobre — a zarazem strach

mnie ogarnia wielki - czy ja godna jestem -
zresztą - w tych dniach - trudno mi się skupić szalenie -
bo musiałam wyjść z zaczarowanego koła mych
myśli - a oddać wiele Nuli - niech więc to we
mnie zostanie do momentu - gdy zrozumiem dobrze.
Dziękuję tylko za to Dobro - za piękno - które mi
odkryło dalekie nieznane dotychczas - ucieczki w zaświaty -
na drogach tych - czuję - znajdę jeszcze jedną - wielką
miłość - Chrystusa - którego kochałam dotychczas -
bez zrozumienia - a wszystko to Panu Świętemu
zawdzięczam. Czemu patrzył na mnie surowemi
oczami - czy ja byłam wówczas tak zła - czemu ja
to wrażenie miałam - nie mogę posłać chodzi -
bo jest niepodobna do siebie - z powodu złego światła -
proszę natomiast przyjąć w następnym liście
podobiznę mnie takiej z życia i spojrzeć już
teraz dobremi pobłażliwemi oczami. Panie
drogi - jutro - na dwa dni - jadę na wieś - tak
mi potrzeba szerszej przestrzeni - nieba - powietrza -
nie mogę patrzeć na tę pierwszą zieleń spokojnie -
jak wierzątko mogłabym ogryzać listki i skubać
trawę. Już teraz i w sobie znajduję wytłumaczenie
wielu rzeczy - tak cudnie o Drogi Panie
nazwałeś te różnorodne strony duszy - wszystko
się w niej wmieszcza i dla wszystkiego trzeba
znaleźć wyrozumienie. Jak promień Gwiazdy
darzy ciepłem - jak dobrze i ukojnie jest.
Najmilszy Panie do najlepszych snów

H.

Oto zabrałam Nutę - Drogę Chrystusa Pańskiego i listy dwóch Pana i wyruszyłam na krótkie dwa dni z Krakowa - nie mogłam tam pozostać - bo tak dużo w duszy zebrało się uczuć dramatycznych - skierowałam do Pana Boga gdy niewysłowione - postałam radosny tysiące - prośby - aby ta strona od potrzeby była pominięta - ja chcę / ja takie wykroiłe - a bez pomocy tego nie zdołam. Drogi - jedyny - najmilszy Panie - jak dobrze tych mi dni - wśród tej nowoczesnej ulicy - przeżyć na pamięć jakieś górne - wyżyny niezmierne przeżycie te we wnętrzu studnym blasku walczący - mej duszy już zapewniony spokój - od tej chwili - gdy mnie od Ciebie tak (Pana) góry rozdzielą coraz bardziej zacieśniam z to uczucie - że ta idea pozostała we mnie przed drogą laty - stanie się rzeczywistością - pustelnia Oh drogi Panie - jak dobrze zrobiłeś - żeś dowiódł od mej - tych ludzi - to są brudne karykatury - czasem trwoga ze mnie powstaje - czy to dobrze - że Pan dotknął się teatru. Jak bardzo [illegible] - ale to przecież nie wprowadzi żadnego nieładu w krystał codzienny duszy Pana - prawda? Ja jestem przeświadczona zaboleniem czuję to - ale przecież wstęp ten ofiarowanie ołtarz bezcenny - wszystko muszę go stracić. Ach drogi Panie - teraz błędy myśli po wielokroć - tam widzę Pana realnego i nieszczęśliwego - tam się oczu Pana - nie one nie były surowe - tylko takie bardzo skupione - zapatrzone w siebie - może mnie nawet nie widziały - za to ja widziałam je dobrze - skoro mnie ich spotkać - tak wiele kosztowało. Teraz mam Pana w duszy przeżyłam - tego wolnego i ten fantastyczny dzień - z którym [illegible] po drogach ludzkich i nieznanych - i chciałabym bardzo - aby ten nieład - jeszcze [illegible] - kazałeś się [illegible] - z tobą - smutkiem - północą - ale mój dzień musi być tylko radosny - te wzdrożka są ciekawszy piękniejszy - nad prostą -

muzyką niebiańską - harmonią zaświata. Gdyby się tak stać miało - że cień mój - porzuciłby mi słów swoich - i tak zwim błądzić będę - bo go posiadam na zawsze - nikt nie ma mocy odebrać mi go. Cieniu jasny - promienny - Gwiazdo darząca ciepłem i pokojem oto mówię to wszystko tu - wobec Piękna - którem nas Bóg obdarzył.

Poniedziałek

Jakieś cudne dnie - rzeka tak szumi - zapach ziemi - tyle złotych oczęt patrzy z trawy szmaragdowej - tak nie chce się wracać - że jeszcze do jutra zostajemy. Oh naprawdę można być dobrym obcując z przyrodą - tyle ciszy i spokoju w duszy - chodzę po lasach ponad rzeką i po mokrej łące - i żałuję tych co zostali w mieście - Jak się tylko uwolnię od pracy - jadę na wieś - i spróbuję żyć życiem jej mieszkańców - odrzuciwszy wszystkie potrzeby człowieka miasta. Drogi Panie Święty i Łatwiej jest mi zrozumieć dziś wiele słów - które dotychczas może były pięknem powiedzeniem tylko. Tak - był Pan ze mną wszędzie i nad rzeką i w lesie i na górze z której widziałam Babią i Beskidy i mówiłam do Pana tamtego - choć mój Cień był ze mną - teraz wiem jak ja mogłam być z Panem w Jego wędrówkach. Wszystko muszę przeczuć - aby zrozumieć dokładnie - to jakaś brak bystrości pojmowania, prawda? - ale to zawsze i we wszystkiem tak jest - nie rozum najpierw działa - a uczucie - a może to u wszystkich tak. Dobranoc - strasznie senna jestem - powietrze tak upaja i tyle zuchu użyłam przez cały dzień - takie błogie zmęczenie i lenistwo ogarnia - że myśli pierzchają —

Wtorek

Jeszcze godzina - i już wracać trzeba - tyle mi dały te dni - kiedyś się to wyłoni - dziś jest dobrze nad wszelkie wyrazy - Cieniu najmilszy!

[34

Środa

Drogi drogi Panie – wczoraj wróciłam i – Kraków mi się wydał taki okropny – jeszcze nigdy tak bardzo piękna wsi nie odczułam – jak w tym roku – może dlatego – że nigdy w maju nie byłam. Wczoraj po powrocie robiłam próbę – dziś też – już ostateczny termin ustalony 31go. Jeżeli Pan będzie mógł przyjechać na próby 26go – byłoby dobrze – sztuka tego dnia wejdzie na scenę. Idzie o to że może Pan będzie chciał coś zmienić – to lepiej żeby to się zrobiło w poniedziałek – aby aktorzy mogli przywyknąć. Olbrzymie dużo wzruszeń przechodzę podczas prób – tłómaczę – dopieram porównania aby tym nieudolnym biedakom – wbić w głowę że przecież nie rodzajowość jest najważniejsza. Nawet posunęłam się tak daleko – że nazwałam Pana futurystą – etykietka ma u nich wielkie znaczenie – gdy stoją wobec słowa którego nie rozumieją – łatwiej ich można naginać i łamać. Śmieszne – straszne dzieci są aktorzy. Ach, drogi Panie – żeby to było dobrze zrobione – ale i ja nie mogę być w żaden sposób objektywna – aż walczę ze sobą. Wiem że jak się tak bardzo pragnie czegoś – jak się zbyt stara o to aby było dobrze – dzieje się przeciwnie – muszę zapomnieć o tem – że to Pana dzieło.

34V

Przepraszam za te ołówkowe bazgroły – ale na polu nie było atramentu. Posełam też swoją podobiznę. Dnie są tak dziwnie rozerwane – nie mam chwili czasu – aby się skupić – boć i tam na wsi ciągle byłam w towarzystwie – uciekać musiałam – lub udając zmęczenie zostawać poza wszystkimi. Nul już jedzie w Piątek – trzeba przecież wszystko zrobić – aby jej czas uprzyjemnić – a kobiece zakupy – których ja tak nieznoszę ale trzeba – aby Nulik wyjechał odświeżony. Więc to wszystko nieco mnie wyczerpuje – uczyć się nie mam kiedy – a tu i wiersz jakiś Waśkowski mi przyniósł na niedzielę – sprowadzić myślę Słowackiego – może to i dobrze – a może tam mniej ma powodów do zmartwienia. Ale wszystko musi się zrobić – więc też i ja się pocieszam – że zato intensywniej w ciągu przyszłego tygodnia popracuję – Drogi Święty Panie – może jutro dostanę jakie słowa – to jest aż groźne dla mnie – żyję radością – którą mi Pan przysyła i coraz – coraz nowych promieni łaknę – nieznośna jestem – ja wiem ale proszę – proszę się nie gniewać i nie myśleć ile Cieniu najmilszy –

Jak nieoczekiwanie zbliżył mi Papkin Chrystusa – jakie plastyczne przecudowne obrazy utrwaliły się w wyobraźni.

Dopiero wczoraj przeczytałam Balladę drukowaną w Głosie – jakie piękna!!

[17-1924 M.W.] [Kraków 17 V 1924 r.] 35

Sobota

O Ty Drogi Święty Panie - w skrytości serca powiedziałam - O Ty Dyży Drogi Święty Chłopczyku - pocóż aż tak dwukrotne zastrzeżenia - jeżeli pełna wszechmiłości - to czemuż ma być niebezpieczna - może być tylko pokój darząca - to nie to - to nie troska o mnie - ja wiedziałam z góry - jak ciężko samotnikowi podzielić się swoim światem wewnętrznym - więc i nie dziwię się. Drogi Drogi Panie - jeżeli Ci to potrzebne - ja gotowam krzyczeć nie..!!! ale to tylko dla Ciebie Święty Panie. Ja dla siebie niczego się nie lękam. Jednego nie mogę oddać - to mego Ciemia. Nie wiem czy On ma coś wspólnego ze sprawami astralnemi - może to tylko twór mojej fantazji - ale dla mnie pozostać już musi - bo oddać bym mogła chyba z życiem

razem. Zresztą w tej krainie może
panować zupełne milczenie —
niepotrzebne słowa — więc proszę —
proszę serdecznie — o Drogi Panie
Realny — nie zadawać sobie nigdy
przymusu — to nad wyraz bolesne
dla mnie — a dla Pana tak utrudzające
i może łatwo przemienić się w niechęć.
Niech moje istnienie nie waży się
zmącić Panu bodaj jednej chwilki —
ja doskonale wszystko wyczuwam
i rozumiem — i ten stan przeczułam i
nie dziwnym mi był. Co do „Lampki"
może nie ma powodu do strachu.
Ja tylko o jedno Pana poproszę —
gdy przyjedzie — aby sam orzekł —
może ja lepiej nie będę Hanką.
Widzi Drogi Pan — jest taki moment
psychologiczny. Stawiałam sztukę

całą duszą – ja nie robiłam prób –
tylko Żmijewska – wszystko co mogłam
włożyłam w nią – we mnie jest
pustka teraz – może się to zmieni –
na razie jest tak – chciałabym
aby Pan swojem wyczuciem to
rozstrzygnął. Może ona będzie bezpo-
średniejsza. Ona wzięła odemnie
moje rzeczy i przeczuła je. Dla
mnie one będą już refleksem.
Dużo jest zawiłości wszędzie i we
wszystkiem – co robić? Takby mi
się chciało pojechać gdzieś daleko –
daleko – pewnie – ja muszę wrócić
do swego niepokoju – nie dla mnie
świętości – nie dla mnie cisza –
Drogi Drogi Panie niech Ci będzie
spokojnie – jasno i słonecznie

Każdą dobrą myśl o mnie
wyczuję i tak się cieszę że
powstają nowe piękne wizje
i że będą ludziom ku pokrzepieniu
Dziś słońca niema – dobry dzień
dla mnie

H

[18 - M.W.] [Kraków, 20.V 1924 r.] Wtorek 37

O drogi Święty Panie - jakże dobre były Twoje słowa dzisiejsze i dużo znalazłam o sobie - Miałam znów dwa dni złe - pełne udręki - to są widać refleksy tych najgorszych moich przeżyć życiowych. I oto w takim dniu przyszły słowa i ja może źle je zrozumiałam - ale - w takich chwilach zwykle mi się wydaje - żem niegodna żadnej łaski - Kobiety myśmy słabe i do łez stworzone - mówi Medea - i ja dosłownie te dwa dni przepłakałam - co robić? nie mogę zapanować nad sobą - a przyczyniła się i ta pustka w stosunku do Hanki - dziś już coś znajduję Jak dobrzebyby to - gdyby Pan Drogi przyjechał - tyle jest do omówienia w sprawie Lampki. Może wypadnie ona nie w bardzo szczęśliwym czasie -

upały osłabiły frekwencję w teatrze — ale dobrze — że już będzie — choć może materjalnej korzyści zbyt wielkiej nie przyniesie. Niech już nie będzie tego okropnego zgryza — dobrze? Widzi Drogi Pan — ja zrozumiałam jedno w tych złych dniach — że i do ofiary byłabym zdolna — tak dobrowolnie — a to już wiele — jak na mnie — oh ja jestem jeszcze — a byłam niegdyś sławnym samotrapem — dużo popsułam chwil — dobrych i jasnych — bo też mnie życie nie pieściło. Zresztą nie jest się tragiczką — bezkarnie — coś tam trzeba przynieść ze sobą z najgłębszych mroków wieczności — aby módz wcielać się w ból i cierpienie — i to trwa. I jeszcze — żyć trzeba właśnie

w tej sztuczności ciągłej - tyle złych prądów - idących od ludzi wchłaniać i walczać - więc biedniejsza jestem postokroć od Ciebie Drogi Panie - który dookoła siebie masz ciszę i ukojność przyrody. Tyle ku usprawiedliwieniu - bo jest mów nad wyraz dobrze i szczęśliwie. I prośba - aby mi wybaczane były moje zboczenia z drogi jedynej - jako się wybacza warjatowi - który nie wie co czyni.

Szereg obrazów Papiniego zapadł w duszę i tak błądzę sobie myślą - a co najciekawsze że mój Cień i Chrystus złączeni zostali w jedność - tak - nie każdy może zrozumieć tak wzniośle cudną postać - która jest ponad zrozumienie przeciętnego człowieka - a już trzeba być wybranym

z pośród wybranych - aby módz tak
zbliżyć się ku Niemu - jak Ty to
czynisz Święty Panie! I tak jest
dobrze - niech Polska ma swego
Chrystusa na ziemi - tylko niech
Go nie umęczy -
O przyjazd proszę - to potrzebne koniecznie
może będzie cierpienie - jeśli nie tak coś
będzie jak Drogi Pan to widział - ale
postaramy się poprawić. Za ostatnie
słowa - dziękuję - nie wiem czy na
godna - ale wszelkich sił dołożę -
aby zmienić - odrzucić wszystko
co złe - a te najostatniejsze -
zabieram w duszę - aby dźwięczały
w krainie mojej tęsknoty - ponad
głębinami morskiemi - na wieczność
całą - Drogi Drogi Święty Panie

Sz

[19-1924 M.W.] [Kraków, 24 V 1924] 39

Sobota

Panie Święty – ja może nic nie będę mogła powiedzieć – więc piszę – to co czuję – Błogosławię dziś tym dniom złym – bo mi one dały ujrzenie Pana – jeśli to był dysonans – to stał się najcudniejszą harmonją. – O Ty Cudny Święty Najdroższy Człowieku – tyle radości – tyle szczęścia mam w duszy i tyle lęku zarazem – bo ja nie mogę złożyć obietnicy – że znów kiedyś nie stanę się przyczyną smutku – Ja nie napróżno pisałam o sobie – że Szatan ma władzę nademną. Dziś przełamałeś O Najlepszy – tak zdaje mi się – to co jest mrokiem – tak radośnie i słonecznie i tyle głębokiego uczucia – uwielbienia jest we mnie – ale czy kiedy nie wróci tamto – nie wiem – jedno wiem – że już teraz walczyć będę ze sobą – bo ta myśl – żem stała się powodem zasmucenia tak mnie

strapiła – że modlę się i przepraszam
tysiąckrotnie. Ale o Panie Najmilszy
ja wówczas cierpiałam bardzo – mnie
się zdawało – że tak składam ofiarę
wyrzeczenia – tego – co mi się stało
najdroższe – dla dobra Pana –
a może to była chwila jasnowidzenia
we mnie –? Ale pocóż przewidywać
cierpienia – dziś – gdy jest radośnie –
gdyby przyszła chwila – w której ofiara
będzie potrzebna – oboje jesteśmy
zdolni ją ponieść – Więc tylko
szczęście – szczęście niezmierne – radość
i słońce – ten wielki rozdawca ciepła
i ukoju niech będzie – niech trwa –
Wczoraj szłam do Grucha – gdy mi
oddano słowa – które chyba po
tamtej stronie dźwięczeć by mogły –
przeczytałam je tam – i przesiedziałam
cały ranek – i nigdy nie było mi tak
dobrze i szczęśliwie – jak w te godziny –
które spędziłam wśród umarłych –

Słowik cudnie śpiewał – odpowiadał
mu chór ptaków – nie było ludzi – a
wszystko żyło dookoła – w tym ruchu
drzew i krzewów kołysanych wiatrem.
Panie mój święty – prośba moja do Ciebie
jest taka – podkład zupełnej szczerości
musi być we mnie – ja przecież mogłabym
pisać co innego – a czuć co innego –
ale naciśby się to przydało – nieszczerość
odczułby wszystkowiedzący w tej chwili –
więc Bądź Słodki Panie wyrozumiały
na te moje zboczenia – (jeśli jeszcze by
kiedykolwiek przyszły) – z tej drogi na
którą mnie wprowadziłeś – i niech one
nie staną się powodem najlżejszego
zasmucenia. Już tak się zastrzegam –
bo tak sobie jeszcze niedowierzam –
choć chęci są najlepsze – a przecież –
wierzysz w to Drogi Panie – że chciałabym
Ci dać wszystko – co jest Dobrem i
Pięknem na świecie. I jeszcze Panie
najmilszy – nie wyobrażam sobie jak
mi będzie – gdy Cię zobaczę – jeżeli

40v

będę skrępowana i nie znajdę
odrazu prostoty w obcowaniu – proszę
mnie wytłómaczyć. Ja jestem trochę
nieśmiały dzikus z początku – a
może będzie inaczej – nie wiem – wiem
tylko – że jestem bardzo wzruszona tą
myślą – że znam Pana zobaczyć i
mówić z Nim. Lampkę sobie
zostawiam do mówienia – bo i ona
dużo wytłómaczy. O Drogi Drogi
Święty Panie witaj mi! Bądź
pozdrowiony sercem całem – radością
i szczęściem – które jest we mnie – a
którem mnie tak szczodrze obdarzyłeś!
Witaj Jasny, Cudny, Słoneczny – Umi-
łowany!

[.22-1924 M.W.] 41

Środa 25.VI

[Kraków, 25 VI 1924]

O płomieniu który ogarnął mnie całą - o drżenie serca - które chciałoby się rzucić w przestrzeń - aby doleciało tam - gdzie jest umiłowanie moje! Byłam niewiedząca - teraz wiem - zrozumiałam tajemnicę - która dotychczas była pustym dźwiękiem - Zrozumiałam - błądzenie i szukanie i oczekiwanie - podczas całego bytowania ziemskiego - i wiem - że zawsze była we mnie - w podświadomości najgłębszej - pewność znalezienia. I oto jest - tak niepojęcie cudowna moc - że przeistoczyła mnie całą. Czas przestał istnieć - przestrzeni niema - o gdyby tak można - ręka w rękę - odejść w zaświaty - gdyby już nie - co ziemskie - niskie i nieczyste

41V

tchnieniem swem nie zdołało przyćmić blasku i jasności - jakie ogarnęły dusze. Najmilszy - wierzę tak niepodzielnie we wszystko - co od Ciebie idzie ku mnie - że ta wiara zakryła mi wszystko - co dotychczas wypracowałam sama w sobie. Czyż bez wiary mógłby się stać podobny cud? Wierzę - że piękno - dobro - bez skazy będzie towarzyszyć na tej drodze - która wiedzie dalej niż to ziemskie bytowanie - bo inaczej poco byłoby się odnajdywać? Tęsknię - aż do rozkosznego bólu - który ogarnął całe moje jestestwo - tęsknię - każdą minutą życia - każdym oddechem - każdą myślą - jestem ciągle z Tobą o ukochany Panie mój - wypiłeś całą moją duszę - ja jestem Tobą - Ty mną - słyszę - czuję każde drgnienie Twego serca - bo ono jest we mnie. Wszystko to - com znalazła w Twych słowach uczo-rajszych - wiedziałam już sama - każdą mękę przeżyłam z Tobą - tem samem spojrzeniem oceniałam wszystko. I to jest ten dziw - który zdumieniem napełnia - że tak zjednoczyć się można. O Jedyny - jakże czujnie trzeba stać na straży - aby nie spłoszyć cudu - zdaje mi się - że pokusy czyhają dookoła - że czatują siły - które radeby zniszczyć moc niepojętą - która jest w nas. Gdzie droga zwycięstwa - ja nie wiem - Serce serca mego - Jedyny - rozważ wszystko w swej głębokiej mądrości - i zrozum - że ja pójdę za Tobą wszędzie - bo tak mi znaczono - choćby tem zatraceniem

dawnego ją - ale - że [illegible] nie mogę - bo jestem - nie całością - ale cząstką Twoją - rzeczą Twoją - i - nie znieśłabym tej tego za najcięższe nadanie - bo dopiero teraz przyjąłem godność przynależności - Panie mój najdroższy. I jest tak prosto - a wtedy - tą chwilą ją - choć trochę na nowe przeżyty - opowiem wszystko. Teraz pozdrawiam siebie na ułożenie wszelkich tęsknot - ręce kładę na drogiej - najdroższej głowie - przytykam oczy i .... Marzenie - tęsknoto - jakiej bliska a daleka

Stasiu

[Kraków, 25 VI 1924]

Środa 25.VI

Ciągle myślę o Tobie, mój najdroższy Panie - o Twoim życiu - które chciałoby być przy Twoim - aby obserwować tam - gdzie jest cały Twój świat - Twoje ideały - Twoje zajęcia - Twoje otoczenie - Twoje [illegible] - Twoje [illegible] - Twoje [illegible]

[24 - M.W.]

43

Telegram

Zegadłowicz Gorzeń

Wadowice

№ 397

Przewód №

Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 26/6 1924

godz. 14 min. 40

z VS

podpis

Urząd

z Warszawa 041329 № słów 10 dn. 26/6 godz. 10 min.

Sobota rano Kraków listy napisane

odbierze

Stacha

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doręczenia telegramów.

M. P. i T. 1010. (12.III. 23.) 2 000000.
Drukarnia Państwowa № 70583. 13-III 23.

[25-M.W. 1924] [Kraków] Piątek 4.VII. [1924]

44

Drogi - jak dobrze że dziś przyszły ukochane słowa - już było mi niedoznieśienia ciężko. Najmilszy - przez te dni męki jakiejś przeokropnej - zkąd - dlaczego - naco - nie siebie nie rozumiem - czyżby jakieś atawistyczne demony opętały duszę? - zrozumiałam jedno - że niema we mnie ani odrobiny egoizmu w stosunku do Ciebie. Tak strasznie się bałam przez te dni o duszę Twoją - zdaje mi się że cierpieniem ponad siły okupiłam wszystko co mogło być złego i nieczystego dookoła nas. Chciałam pisać - lecz jakieś wybuchy rozpaczy wychodziły z pod pióra - więc darłam - oh ciężkie były to dnie i noce - trochę złamana jestem - jakaś próba ogniowa - potrzebna widocznie na coś. - I sama musiałam to przeżyć - bez pomocy Twojej - pozostała taka bezradna istota w ten wtorek - noc przesiedziałam przy oknie - napróżno przywoływałam człowieka w sobie - gdzieś się zapodział - oh jak niedobrze być kobietą!!! Przecież dla mnie to są dziwne rewelacje - ja panująca zawsze - stałam się podwładną - uzależnioną i nie puste były moje słowa „żyję - dopóki jesteś ze mną Jedyny! Może to tak być musi - aby stać się jednem - ja jeszcze wszystkiego nie rozumiem - tak dużo myślę aż głowa boli. Dziś śniła mi się Nula - która mi powiedziała - „nie martw się - list napisany - przyjdzie dziś - czytałam go - bo ktoś przepisywał - ale go nie rozumiem - tak wygląda jakby miał być dalszy ciąg" dziwne słowa. I dziś przyszły dwa listy - od Nuli też - jest już zdrowsza.

Najmilszy - ukochany - słodki Lulan mój - święty Pan - który mi zakrył cały świat sobą - jakże bardzo Cię miłuję najdroższy. I takbym chciała aby Ci było dobrze i szczęśliwie w tem poczuciu że jestem cała z Tobą - Najmilszy Ty mój - nie dziw się niczemu we mnie - ja naprawdę mniszka jestem - więc stała się jakaś ofiara -

44V

którą mi trzeba było przebolać – ale to dla Ciebie – dzielić z Tobą trzeba mi wszystko – i radość i smutek – dotyczo moja ukochana. Niech się przytuli – niech głowina odpocznie na ramieniu mojem i niech będzie ucałowany – i oczy i usta i nos i czoło mądre i ten niebezpieczny dla mnie – gdzieś z oddali – z dawnych złych żywotów – kasterek chłopczyka mego. Oh, jak długi rozdział nas czeka – ale to i dobrze być musi – Ja muszę tak dużo jeszcze zrozumieć – a mogę to uczynić tylko w samotności – Tak radośnie zaczęło być na duszy – cudny dzień – po tych trzech niedobrych. Jutro wyślę Antygonę – jeżeli się rozpatrzy Drogi mój Pan i zobaczy – że to będzie zbyt uciążliwe i nie warte pracy – niech się nie trudzi – a jeżeli zobaczy mnie w tej roli – to niech popracuje dla Stachu – dobrze? Chodzę na obiady do Francuskiego hot. siedzi siamo i marzy o tych naszych obiadach – słodko było być razem – oh – jak słodko. Najmilszy – niech pisze jeszcze do Krakowa – może we Czwartek wyjadę dopiero – napiszę o tem – tak mi się nie chce oddalać – że walczę ze sobą – a czuję że potrzeba bo sił wielkich nie mam. Jedyny Ty mój – całe serce posełam – wszystkie myśli – przytulam się na pogłaskanie miękkie i pieszczotliwe i proszę niech odpoczywa dobrze – wędrówka daleka czeka – ja już wybiegłam naprzód i błądzę po jakichś nieznanych mi krainach – które widzę tak plastycznie. Bądź pozdrowione serce serca mojego Om!

Stachu

Sobota 5. VII.

Najmilszy - Jedyny - Słoneczny Ty mój - dobrze mnie
ukochana - ni strach ogarnia przed burzą Twych słów -
i słodko zarazem jest i bolesno niezgrabnie i
wstydliwie bardzo zarazem. Dużo mi się - że ja lubię
lekkie pogłaskanie - bo one dają możność zapadnięcia
się wgłąb ciebie - a potem dają możność dobycia
jednakowego rytmu - tak w emocji jak i w zmysłowych
przyjazdach - więc muszę się zgodzić na mnie takiej -
która daruje może tylko lekkim pogłaskaniem.
Hodzi książki mój Panie - jedzie chwilę pociągnąć
do Ciebie - ale boję się - ja tak nie lubię
moment kontaktu z ludźmi. Wczoraj wieczorem spotkam
na ulicy wykształconą podmiejską - przyszła pożyczyć
u krzyżaka - mówiliśmy dużo o Krzyżakach -
namawiałam książkę - aby się tam wybrała. Skoro -
jakie to roboty - nie znam tych ludzi - Dziś go
widziałam w [illegible] - namawiam aby pojechał ze
mną na dwa dni - na nic dać wieczorem odpowiedź
Potrzeby mu potrzeba było to daje się łatwiej bodaj
krótkiej pobytu między sympatycznymi ludźmi -
trzeba go do Gorenic zaprosić - o ile nie do Krzyżanek.
Później się bez zmian i tadu - ten zdaje się chorobliwy artysta
Jedyny Ty mój - Drogi Panie bądź się nie martwił - grzyby
bojaźni ustąpiła - może wyjdą dzisiaj - ale nie wiem
jeszcze. Napadło mnie takie wzburzenie - że nie
mogę się zdobyć na energię aby zapakować wszystko -
zamknąć pokój. Kupić bilet i jechać. Leżę prawie
na kanapce i myślę o Tobie Panie takim ukochanym
mym, najdroższym, najmilszym - przytulam Twoją głowę
i całuję bezustannie słodkie usta, oczy i Twoje włosy przedrożne.
Już dziś jest tak jasno i radośnie we mnie - wszystko
śpiewnie we mnie - żal że nie jestem z Tobą - bo tylko
dla Ciebie ta moja radość być powinna - Ty tworzysz
ją. Całuję Cię dużo, dużo i wszystko potem
mnie jak drogi Królewicz Jedyniuchny mnie.

Ukochany przyjacielu, ja dziękuję Ci jeszcze dla siebie
dobry jeden i że przetrwam prawie cienia i że ja dowiem
każdą Twoją myśl przeczytałem jest radością o jakiej
bardzo chorujesz po dziecku nie wiesz przyjeżdża. Tak
i radości się myślę że Ci co mogą ze mną i jakąś
na mnie nie widzą jaki ja skarb w sobie mam.
Słonecznie Ty mój gorący ach chwile gdy ciało
ciało przenika jakby ogień i wiem że to Ty jesteś
ah jak słodki jest ta Twoja pamięć. Drogi bardzo jest
bardzo ale przez Boga aby dobrze do takiej
szczęścia bardzo jakiej dążymy nie
nastąpi przeczucie a tak to dobrze widzę w biurze
nie ten trzeba słonecznie podtrzymywać i otrzeć go trzeba
pilnie. Najmilszy i wczoraj nam jest jedna bo
jest wypełnia mamę tak dobrze że może przyjąć
niezgrabnie. Chłopczyku Ty mój słodki ah ja dużo
wiem jakie chciałabym mieć dać tyle radości
przyjść za Twoje smutne lata ile warte tego. Ale czy
wiem? Ja jestem dziwna istota z Krainy fantazji
może nie mam w sobie tej bezpośredniości ciepłej
jakbym chciała widzieć dla Ciebie a może tej myśli
co do potrzeby Twojej wszakże Ty jesteś wiszący na
szyi dziecinnie cudny Poeto mój. Oh jakie będzie dobre
gdy dotkną przeczucia nasze ziemskie w koronę ciała
Co zrobię! Strach przed brutalnością ziemskiego życia
kazał mi zawsze uciekać od świata nicemu nie wolno
bym odpowiadać. Słodki mój Pani tylko gdzie ty na
mnie taką jaką jestem dobrze? Jakie silne przeżywam
te godziny oczekiwania Ciebie tak widzę wchodzącego
do pokoju dobry pokój tyle w mnie szczęścia przeżywam
Ukochany przetam całą siebie przepraszam że list
dziś późno nadejdzie odczuwam zawód oczekiwanie
ale nie mogłam wcześniej uściskuję się słodko
pozdrawiam Stacha o tak! — ah jak dobrze!
P. Skierniewicom moje pozdrowienie bardzo bym rada
pozwać ich bliżej napiszę się! Jedyny do
pozdrowienia najlepszego spotkania przeczucia i cała
Twoja i cała Stacha

[27 - M.H. 1924] [Kraków, 6 VII 1924] 46

Niedziela 6.VII.

Najmilszy Ty mój ciągle myślę – że może mój piątkowy list jeszcze nie doszedł – i że ciężko Ci tam jest w tem oczekiwaniu. Tęskno coraz bardziej – siłą powstrzymuję się – aby nie wysłać depeszy – że przyjadę. Gdzieś w podświadomości tkwi prawie pewność – że to zrobię wkońcu – ale jeszcze walczą ze mną rozmaite zewnętrzności – niechże się nasycą ostatecznie – co zwycięży? Czytam ukochane listy po niewiem ile razy i radość jest we mnie i szczęście i bojaźń okrutna. Ukochany Ty mój nie zaciążyłeś niczem na mojem życiu – ono było bez treści – takiem ot spychaniem dnia po dniu w pracy – która dawała ogłuszenie i zmęczenie fizyczne – po którem

zapadnięcie w sen - było rozkoszą - przyszedłeś
i zrobiłeś moje życie jasnem - radosnem - lotnem -
więc porwałeś mnie gdzieś wzwyż - natomiast
ja się lękam zaciążenia na Twem życiu -
dlatego to każdą zmianę w niem okupić bym
musiała lękiem i cierpieniem. Ja dla siebie
nie boję się niczego - rzucam się z głową choćby
w przepaść - lecz zbyt mi drogi jesteś Jedyny i
tak pierwszy raz w życiu nie ma we mnie myśli
o mnie - a tylko chciałoby się dla Ciebie wszel-
kiego szczęścia - że muszę mimowoli zabiegać
w przyszłość - widzieć wszelkie możliwości - i być
choćby siłą - rozsądną - Poeto Ty mój najmilejszy
Los lubi figle płatać - a już najmniej chciałabym
tego dla Ciebie Jedyny - którego życie musi być samą
radością i szczęściem. Ja tego chcę - chcę wszystkiemi
siłami duszy - tak być musi - a zdaje mi się ciągle -
że nie dla Ciebie zdobywanie się na wysiłki - toby
mogło zaszkodzić twórczości. Ja zawsze będę przy Tobie
duszą całą - wszak rozdziału prawie niema - bo tak
ciągle jesteśmy myślą ze sobą. I będą cudne spotkania
nasze - dnie - które będą coraz wyższemi - piękniejszemi
i nikomu krzywda się nie stanie - bo ja zabrałam
tylko to - czegoś nikomu nie dawał. O Drogi Mój
Słodki Święty Panie - raz pierwszy w życiu wiem co
to jest Miłość - Kielich życia mego byłby niepełny -
gdybym odeszła bez tej świadomości. Wszystko mi
było i jest danem - jakieś nieźmierne bogactwo.
Jakże przepraszam Grzecha - że to com mu dała -
tak dalekie było od uczucia - jakie mam dla
Ciebie. Biedny mój - drogi Grzech - jak ciężko mu
być musiało - a dziś rozumiem dopiero, że miał
świadomość całą - tego co we mnie było. Jedyny
mój - głowinę całuję przytuloną do mego ramienia

i oczy i usta - Cenni Ty mój Kochany - który
całujesz się sobą w czoło - dalam Hodki - to co
z innymi nie zawarzyło - dla mnie nie może ważyć -
to prawie nie mam tej nuty w sobie - jest rytm
przyjaźni - pogłaskań - ale tamty - wszystko z zaufaniem
poddawania - w skupieniu - ciszy - i tak dalam
mamy siebie Kochać - dobrze? Boję Ty buza - która
mnie przerasta - dany - weźmie papierem mnie
wszystkie pocałuję to mogę. O Ty mój najdroższy
jak bardzo Kocham - tęsknię drogie całuję i ściskam
najlepiej pozdrawiam. Kochanie to Ty - radość to Ty -
marzenie to Ty. Kiedy będziesz do mnie na krótkie
kilkanaście dopuszczała ostatnie słowa - dzień kiedy
otworzysz. Jedyny cisza bezpieczny z Tobą jestem -
tak mi nic innego nie trzeba - że nigdy bym zastygnąć
w bezruchu z tą myślą o Tobie - przy Tobie Hacha

[Kraków, 6 VII 1924]

Wyjeżdżam Ty mój - cisza wszystko zmienia -
że może mój Kochany [illegible] -
może [illegible] - i że cisza [illegible]
w tym rozkoszowaniu. Spokojnie czas [illegible]
ciągle [illegible] - aby nie spieszyć
[illegible] - że [illegible] [illegible] -
[illegible] - ale [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - myśleć
Ty mamy [illegible] - co zyskamy?
Czytam [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[28-1924 M.W.] [Kraków] [1924] — 48

Poniedziałek 7. VII.

Nie - rozdział jest niedobry najmilszy Ty mój - nie sobie pomóc nie można. Ja się tak strasznie męczyłam w ten czwartek ubiegły i Drogi Pan się męczył - a co gorsza że jeszcze kilka dni miał niedobrych w oczekiwaniu listu. Oh, brzydka jestem - zła - szkaradna - trzeba było chociaż te przeraźliwie smutne słowa wysłać. Tyle za to mówiłam w te dni bezlistowe i tak bardzo blisko byłam - dziś już napewno list z piątku doszedł - a może i ten wysłany z Antygoną. Piszę codzień i już jestem zdecydowana skorzystać z zaproszenia - aby zobaczyć - bo tęskno straszliwie. Przytem serce tak mi jakoś dziwnie dokucza, jak nigdy jeszcze - osłabione widocznie - bo bardzo intensywnie pracować musi. No i pobyt w mieście jest już niedo-zniesienia - upał - duszno kurz. Jutro wyślę depeszę do Hulewicza że przyjadę w piątek - chcę jeszcze

48v

-doczekać się Nuli - która we
Czwartek będzie jechać do Suchej.
Najmilszy - jakże się radują nadzieją
zobaczenia. Lulan słodki mój -
tak przykro - że smęci - Mądry mój
Pan - Letyna serdeczna - taka bidula.
oh - jakżebym chciała wynagrodzić
te godziny niedobre. Niech nie
ma żalu - żem naraziła na nie -
mnie też tak ciężko było - jednej
chwili chciałabym tam być i ucałować
Łapiny przedrogie. Ukochany -
tylko że ja doprawdy nie wiem
jak jechać mam. Gdzieś tam
w uszach brzmi słowo Jarocin -
czyżby do tej stacji jakiejś bilet
trzeba było brać - może objaśnią
na dworcu. Wszystko jedno jakoś
dojadę - pociąg o 10-ej ten
którym Jedyny jechał. A może

gdzieś tam ktoś - będzie czekał -
bo ja wiem - jakoś to będzie. Dziś
zebrałam wszystką pozostałą energję
i zapakowałam trzy czwarte rzeczy.
Już mnie tu niema - oh jak krakówek
obrzydł - nie już nie wiąże - jeszcze
trzy dni tylko. Dziś dostałam książki -
zabiorę sobie na drogę. Najmilszy Ty
mój - Ukochany - najdroższy jak bezgra-
nicznie tęskno - i co to będzie dalej -
i jak to będzie dalej? Tak - tak -
można rozumować - a coś tam wewnątrz
inną melodję wygrywa - i jest się
niewolnikiem - zasłuchanym w rytm
bijącego serca - ale jak dobrze jest.
A no co - pójdziemy sobie i już -
Jedyny - już nie mogę - jak ja te
trzy dni wytrzymam - to wiek cały -
i nie śpię dobrze - i nie jadam - tak
się plączę - nawet Hela wyjechała -
samo takie - żeby to już czwartek wieczór

49v

był! Ale czy ja się tam dobrze
poczuję? Myślę że tak – pojadę –
a przez drogę myśleć będę, że jadę
do bliskich ludzi. Najmilszy więc
już pisać nie będę więcej. O niech
głowina moja będzie jasna i sło-
neczna – niech nie będzie smętu –
jak dziwnie jednakowo czuć musimy
jakby nicią jakąś połączeni – już teraz
wiem – że gdy mnie smutno i Tobie smutno –
więc staram się walczać i wytwarzam
myśl jasną i posełam. Serce serca
mojego – Jasny Święty Panie przy-
mykam powieki i całuję oczy i
usta drogie. Szczęście Ty moje –
radości moja – cudny Poeto mój
bądź pozdrowiony. Om! Om! Om!
Lulan! Lulan! Lulan! O niech
Cię już zobaczę i uśmiech Twój
przesłodki

Stach

[Grada] Środa 27 I 1824 dopiero. [18.24 K.]

Oto już drugi dzień upływa od mego wyjazdu - wczoraj dni zamotanych wspomniałam - napisałam kilkanaście kart - to nic ciekawego nie pomnę nie mam do powiedzenia. Dziś była przedziwnej piękności pogoda - tęsknota w mowie - przypomniałam sobie Gorenia i od zabrałam się do pisania listu. Ogólne wrażenie z pobytu mego w K. jakiś duchowy uniesienie - czemu tak? - nie wiem - a może to nie uniesienie - a jakaś osobliwie wesołość jakby mi ktoś zabrano - czy jakbym coś otrzymała bezpowrotnie. Dziwnie! Nie chcę się rozstawać - bo to moje chwilowe wrażenie - przyrzekłam pokazać Bardowi radą ze zmiany pierwszego planu podróży to wyjście - wyjść bez płaszcz - gdy to tymczasem piękny cudowny - kapryś się stoję bezczynnie - apetyt taki - że zjem chętnie razem z siebie chyba - byłbym wyglądał tak - jakbym się czegoś bardzo wstydziła - pierwsza chwila czerwona - która boli - że aż piecze do łez - ale i to przyjmie. Wypoczywam nerwowo i duchowo - po nabuzowaniu - pełnym wrażeń tygodniach. Dziś zabrałam się do „Zaczarowanego nieszczęścia" i nudziłam słowo „Nowa" - jakieś ciepło otrzymało z tem słowem. Czemu nie wolno wypowiedzieć - ani napisać żadnej jednego słowa - któreby na to tygodnie oderwało - ale się odbało - a może tak i miało być. Mgliste wyobrażenia wypracowania - które chcę podczas tonienia - pomiędzy chcę zapamiętać - ale brakuje się jak mgły. Powrót do Petersburga dzisiaj idę po 7 - 8 dni - dłużej nie będę miała wiadomości. Dlatego nie wyjdę - bo nie wiem kiedy obecność będzie w Gorenie - a byłe słonie było z tych słowach - nie wiem kiedy będę - ale się przestraszyłam - trzeba było nadrabiać humorem. Bardzo się przywiązałam do p. Wandy - bliska mi jest i bardzo daleka zarazem. Pewne obie wyobrażenie - że gdy rozłąki zdaleka potrzeba nie odczuwam - różnej siły wzruszenia - jakbym skądeś zdaleka potrzebę nie odczuwała - wszystko mi się wydaje takie małe - a ja sama tak olbrzymieję - że zaczynam odwracać oczy od siebie - żeby nie zobaczyć - przeciwnie hardy - zarozumiały wdzięczny i interesujący jest mój duch - dlatego że wszystko co moje umieć stać na piedestale -

nie śmie się zniżać do ludzi - ani ci nie śmią tknąć - bo samo dotknięcie - może wprowadzić dla mnie obcość. Boże mój drogi - jakże tęsknię za marcem, kwietniem i majem - czy odnajdę kiedykolwiek drogę - po której Cień mój kroczył - dostały dzieci do rąk cudowną - z tęcz utkaną pajęczynkę - zrobiły z niej sobie zabawkę i oto zniszczała bezcenna tkanina - czy nie tak? Zatraciła się droga po której tylko dusze kroczyć mogą - gdzieś się zapodziała tajemnica tyle zostało powiedziane - i tyle napróżno - bezpotrzebnie - aż boleśnie. Nie może być dla mnie rzeczy pośrednich - rzeczy które się widzi dookoła - nie chcę - chcę istotnego piękna - chcę czegoś co przerasta o całe niebo przeciętność - a coś mnie zatruło - ratunku! jeśli takowy może być. Dobranoc na dziś - czy Lulan jest? i gdzie?

[31 - 1924 M.W.]

Poniedziałek 28 go

51

[Grado, 28 VII 1924]

A no probuję pisać list - podobno stąd listy idą po 8-10 dni - więc zaczęłam rozpisywać listy - aby jakiekolwiek wiadomości dostać. List ten niech nie zdziwi - będzie tak bezmyślny, jak bezmyślną jest moja osoba obecnie. Jem - śpię - gdzie się da - poniewieram się po piasku - w zupełnej bezczynności mózgowej. Morze cud - znalazłam sobie takie dziwne miejsce - gdzie niema żywej duszy - tylko morze i ja - i tam spędzam popołudnie - bo narazie tylko do obiadu siedzę w wodzie - ach jakie dobrze - jak niesłychanie dobrze słuchać w tej samotności gawędy morza. Jest się gdzieś poza czasem i poza światem - po jakichś dziwnych drogach duszy kroczy - tyle radości niesłychanej. Osoba moja wygląda tak - jakby się

czegoś niezmiernie zawstydziła. Ukolorowało
mnie słońce narazie na czerwono - nie
powiem żeby z tem było brzydko - ale boli
skóra okropnie - trochę niewygodnie spać - bo
wszystko dolega. Myślę że zdążę się jeszcze
zrobić à la Etyope - takie cudne bronzowe
ciała tu się widzi - aż zazdrość bierze. Doskonale
zrobiłam - żem zmieniła pierwotny plan - portrecie
to miejscowość bez plaży - gdy tu jest lepszy
piasek aniżeli na Lido nawet - no i morze
piękniejsze. W przyszłym tygodniu zrobię
wycieczkę do Wenecji. Szkoda że tak krótko
mogę tu siedzieć - napisałam do Tow. czy przy-
padkiem jakie zmiany nie zaszły w projektach?
Więc tak jest - odpoczywam jak zwierzątko -
a może jak Mewa - która przysiadła na chwilę
na brzegu. Myślę - że dowiem się o wszystkiem
za powrotem - zresztą bardzo chciałabym mieć
wiadomości o Lulanie - bo znikł mi gdzieś
z oczu - wśród tych ludzkich tragedji. Oh, niedobrze
tam jest - jakieś uczucie duszności przywiozłam
ze sobą - trzeba było je odrzucić - i ludzie się
przez to oddalili. Tak - dość ma człowiek ze
sobą do roboty - czyż może znaleźć czas dla
innych - a jeśli chce znaleźć - sobie uszczupla
i potem czuje niesmak - że gdzieś siebie zagu-
bił. Stoję przedemną trzy podobizny i rozma-
wiam z niemi o tem - jak mi jest dobrze i
morzu opowiadam długie historje - tylko
to mnie gnębi - że Nula powinna tu być ze

mną – drianie jest życie. Jakie pobyt w Korèjankach naogół wypadł – przyjemnie było? zabawnie?? wesoło??? Jeżeli ewentualnie rada będę otrzymać bodaj kilka skarpetek słów – jakie są miewa wòlę i wytrwała? Na mojej karmyczek stołèi – kłòre chcę utopić w morzu – teraz nie posiem nie – przyjdzie godzina zemsty!!! straszliwej! Morze jest tak cudnie błękitne – chciałabym się utopiła na błękitnych – gdyby tak te mgły puszczyły malèwè – gdyby nie wracać do śniegu – błota – zimna i niedobrych ludzi – ale bez listów jeszcze nie wyjedziemy. Najpiękniejszych słów posełam wiele – proszę sobie wybrać najpiękniejsze H.

[EBA – 1924 M.H.]

[Gràdo, 28 VII 1924]

Pan nie dostał listu – kartkę – kartkę list do P-ów – cała tragedia była tylko w tym – że ja nie chciałam pisać – a Pan nie chciał się domyślić – dlaczego. Dziś Pan zresztą wszystko wie – Pan wie, że ja nie chcę pisać – że nie mogę pisać – że nie wiem co pisać – że nie wiem jak pisać – że nie wiem co pisać – że nie wiem jak pisać – że nie wiem co pisać – że nie wiem jak

[32 - M.W.] [Grado] Środa 30/VII 24 r. 53

Już przeszło tydzień - jak wyjechałam z Kościanek - a zdaje się - że to już wiek cały. Tyle rozmaitych myśli przez ten czas przez głowę przeszło - złych i dobrych. Tyle dulan nagrzeszył wobec mnie - a ja przecież dużo zrobiłam - ujawszy sobie dziesięć dni prawdziwego odpoczynku - aby tylko być blisko. Czasem gdy człowiek jest w duchowem napięciu lada drobnostka wyolbrzymia się i utrwala w pamięci i męczy potem - a ja aż cztery takie niby to drobnostki mam - z któremi walczę - ale które nasuwają ciągle refleksje na rozmaite tematy. Ach jak niedobrze! Piszę - ale nie wyślę - dopóki listu nie otrzymam. Dziwna rzecz jak ja do Gorzenia obecnie pisać nie umiem - zdaje mi się, że to będzie przez kogoś recenzurowane - więc szczerość zostaje gdzieś ukryta - a pisze się dlatego kogoś. Oj Lesianie drogi - chyba i z tego pisania nic nie będzie - to już trzeci raz zaczynam i dzę - bo nie to z pod pióra wychodzi - coby się chciało - ot taki nawpół krotochwilny

53V

list jak ten który wysłałam - taki - jaką była przeważnie
rozmowa w Kościankach - napisać potrafię - ale poza tem
nic. Żadnego kontaktu nie wyczuwam - od momentu
gdy pociąg z Wrześni ruszył - a czy wyczuwałam go w K.?
zdaje się że też nie - czemu to tak? czy to mnie się zdaje?
czy też coś stanęło pomiędzy nami? jakaś szklanna ściana?
O gdybyś to mógł dulanie rozjaśnić mi - ale tak szczerze
i prosto - a może my nic nie mamy sobie więcej do
powiedzenia? Czasem mam wrażenie - że potrzebna Ci byłam
tylko na to - abyś inaczej jakoś żyć zaczął i że misja
moja skończona - Oh naprawdę trzeba tę sprawę wspólnie
rozpatrzeć i jakieś wyjście znaleźć - bo tak to męczące
i niewiadomo co. Od dwóch dni na morzu burza - dziś
w nocy myślałam - że całe Grado zmiecie z powierzchni
ziemi - morze huczało - pioruny biły - deszcz lał potokami.
Siedzę nad morzem całemi godzinami i rozmawiam z niem
jak z ukochaną żywą istotą. Oh, dziwnie je kocham -
i mewy siostry moje muskają skrzydłami wodę lecąc
i wzbijają się wysoko, wysoko. Ach jak dziwnie tu czuję -
że je nie jestem stamtąd - gdzie mi żyć przyszło.
Czemu takie omyłki się stają? Oh dulanie, dulanie -
a może i Ty przeżywasz duchowo to samo co ja? Możeś
stanął wobec wielkiego znaku zapytania? Jak dobrze
będzie módz tę sprawę spokojnie - bez przymusu ogadać.
Ja Cię kocham tak bardzo - zawsze kochać będę - ale to może
zostać w krainie mego cienia - a Ty życiowy powinieneś
sobie ułożyć wszystko tak - jak chcesz - gdzie fantazja
poniesie - mnie to nie przeszkodzi. Ja - jestem Ja.
To i co ja wypisuję - widzisz - coś za mnie mówi i pisze -
tak widocznie być powinno - coś widocznie jest co musza.
No - do jutra.

Dr Bernhard A Bauer
Wie Bist du
Weil

[33 - M.H.] [Grado] Środa 6 Sierpnia 55
[1924 r]

Najmilszy - nareszcie - ot jakże dziwnym i niedobrym był
ten czas od 11go lipca wieczorem - aż prawie po dziś dzień.
Dziś dostałam list - więc muszę zrobić przegląd tych wszystkich
dni - które trzeba odrzucić precz. Kościanki to jakiś jeden
wielki nonsens - tam i myśmy siebie musieli zatracić -
ot jakże nieskończenie biedni są ci ludzie tam - cierpiałam
widząc Lulana w tem otoczeniu - przypuszczam - że
musiał cierpieć nawzajem widząc mnie. Przez tych 10
dni nie byłam zdaje się ani przez chwilę sobą - w Wiedniu
zatrzymałam się do czwartku wieczora - opiece prawie
ciągłe - w Piątek o 2ej byłam w Grado - i tu morze
mnie opętało zupełnie - przez pierwsze dni byłam
nieprzytomna z zachwytu - O Lulanie myślałam - ale
jakoś był daleko - przytem miałam pretensji dużo
1o że nie napisał nic na taką daleką drogę (jak mógł
tak postąpić?) 2o na zapytanie moje kiedy będzie w
Rzeczni odpowiedział ze złością „nie wiem" Myślałam -
że urocze Kościankowskie towarzystwo wobec tego zatrzy-
ma i przez sierpień może - dlatego to list mój
był taki - ni to ni owo. Myślałam że może nie dojdzie
rąk - więc pisałam ostrożnie - sam sobie winien -
jużby miał dotychczas dużo listów i dobrych pewnie.
Z osobą o wilczej naturze trzeba być ostrożnym - bo jak
sobie coś uroi to się nawilczy i już ani rusz.
Drogi Słodki mój Panie takie to ja już jestem
ladaco - ale przyznam się pocichutku - że od kilku
dni zaczęłam myśleć z wielką czułością. A teraz
opiszę się żywot jaki się wiedzie. Otóż wstaję
się o 6 1/2 - ranna toaleta trwa do 8 1/2 w ciągu

której wypija się 2 szklanki mineralnej wody.
O 8ej schodzę na kawę – wypala się 2 papierosy i idę
na plażę – przebieram się w kostjum i leżę na piasku
do 10½ – potem idę na słoneczne kąpiele – gdzie
się smażę ciało specjalną pomadą i godzinę
smażę się na słońcu – to też jestem brązowa
zupełnie – a ponieważ mam taki jasno brązowy
kostjum – więc ciało się z nim zlewa zupełnie –
po słonecznej kąpieli odpoczywam godzinkę i
wchodzę do wody – w której siedzę pół godziny
albo więcej – a potem ubieram się i idę na obiad –
po obiedzie powtarza się to samo. Jak widać
z tego cały dzień jest pracowicie zajęty – a
o 9ej już śpię snem smacznym po tem
spracowaniu.
Ukochany – dziś także otrzymałam list od pani Wandy –
ah – biedna ona – pisze – „niech Pani już nigdy w
lipcu i sierpniu nie przyjeżdża do nas – i p. Emila
o to prosiłam – tak mnie pod koniec denerwował widok
jego w tem rozbawionem towarzystwie – że rada byłam
gdy wyjechał:" Nie – my nie pasujemy do tego
zbiorowiska gęsi i gąsiorów – ma rację – to też niech
się nie dziwi najmilszy – że żal mi było tych 10 dni
spędzonych tam. Byliśmy stokroć dalej od siebie –
aniżeliby to być mogło w marzeniu. Ja tyle się
w życiu namartwiłam – że chcę dziś z uczucia
tego – które przyszło tak niespodziewanie – czerpać
radość i dawać radość – nie mam już ani chęci
ani sił martwić się niedolą cudzą – a robienie

wysiłków - aby w drugich przelać radość swoją jest
napróżne i szalenie męczące. Ja doprawdy wyje-
chałam z Kościanek zmęczona. Niech już mój
Najmilszy Jedyny siedzi sobie w Gorzeniu - a ja w Kra-
kowie - wówczas się jest prawie jak razem -
nieprawdaż? Tak dobrze umiem tam przychodzić
i siadać w fotelu - Drogi Drogi Pan - czemu ja
nie umiem napisać takich cudnych słów pieszczoty -
wstydzę się - ale za to powiem dużo dużo w Krakowie -
Czy wie - leżą tu trzy listy napisane - ale żaden
nie zostanie wysłany - bo są niedobre - to takie
wypowiadanie wszystkiego - co przez duszę przechodzi -
a ponieważ były w duszy pretensje - więc -
Ach Boże - jaka dziwna jest ta moja dusza - Jedyny -
czy we mnie jaki djabeł pokutuje - czy ja nigdy
nie będę zrównoważona - zdaje mi się czasami
że pływam w powietrzu - raz wysoko wysoko aż
gdzieś pod niebem - a drugi - wlokę się po ziemi
i źle mi jest bardzo wówczas. Miewam tu dziwne
plastyczne sny i pamiętam je doskonale.
Śnią mi się sami umarli - bliscy i znajomi -
i tak dużo mówią - Kiedyś mi się śnił Grzech -
taki był dobry i czuły - powiedział: „czemu ja dla
ciebie zawsze taki nie byłem" a ja mu odpowiedziałam
widzisz, jabym wówczas była jak anioł - prosił
mnie aby mu dać przeczytać jakieś listy - otwo-
rzył szufladę - wyjął jeden - lecz odrzucił wnet -
a ja przeczytałam podpis „Antychryst" - co za
dziwactwo!

56v

Najmilszy Ty mój - chcę tu zostać do 18 go -
wprawdzie pisał Teofil!!! Który wyjechał do
Danji - aby się zapytać listownie Kauenberga - czy opera
nie przedłuży swego pobytu - wówczas i jabym mogła
zostać dłużej - ale nie chcę - wolę wrócić 20go do
Krakowa - a potem na parę dni do Suchej pojechać -
I ja bardzo tęsknię - coraz bardziej - coraz ciężej znosić oddalenie -
przecież to od 31 Czerwca - gdyśmy się widzieli po raz
ostatni - bo tamtego nie liczę - Tylko - czy się nie przerazi
takiej Pani a la Etyope - zdaje mi się - że dziko wyglą-
dam - więc proszę się zrobić też na czarnego -
Lulan Lulan Lulan najmilszy - Jedyny i
wszystko - wszystko - niech sobie dopowie - ja nie
umiem - Przytulam się tylko - i tak pocichutku
siedzę sobie - i oczy całuję. Za wycinek dziękuję -
już mi Solness przysłał - Nula pisała - jeszcze
tylko 12 dni tu zostanę - to już zleci - ale ten
dzień wyjazdu był okropny z K. zdawało mi się
że jadę na wiek cały - nadrabiałam sztucznym
humorem - bo było ciężko bardzo. Na szczęście jakiś
p. Iwański przypomniał mi się z Krakowa w wagonie
i zabawiał rozmową, bobym bardzo płakała.
No - teraz niech ma nadzieję - że częściej list
zostanie napisany i niech pisze - bo ja tu jestem
sama - biedna - nieszczęśliwa - Kochany - jedyny -
słodki Lulan - Pan mój drogi - chłopczyk
najmilszy - posełam dużo dużo słońca i
błękitu nieba i morza. Pozdrowienia od Mam.
i bardzo kochany!

Stach

[34 - H.W.] [Grado] 10 Sierpnia 24 r. 57

Najmilszy - a ja z 5go już dziś list dostałam. Równocześnie piszę do Kauenberga - który ma wrócić do Krakowa 15go - w sprawie p. Kozikowskiego. Byłoby doskonale - o ile już tam kogoś nie mają. Pisał do mnie Tr. z Krakowa - że jest zapracowany - bo niema sekretarza - więc może jeszcze posada ta jest wolna. Wczoraj miałam kartę od Teofila z Chrystjanji. Uprzedzę zatem Kauenberga - aby czekali do mego powrotu - zapytuję go zarazem kiedy się sezon rozpocznie - jeżeli opera pozostanie dłużej w Krakowie - możebym i ja tu zostać kilka dni dłużej mogła. Od dwóch dni mamy sirocco-burza - źle się czuję - dwa dni kąpieli stracone - bo zimno - zdaje się że wszystkie chmury z Polski tu przyszły bo wiatr północno wschodni.

Oh najmilszy - dobrze że już jest pomiędzy nami to porozumienie i wpływ i bliskość - które tak niepotrzebnie zostały dotknięte przez ten mój znów zgoła niepotrzebny pobyt w Kościankach. Widzisz drogi pomiędzy nami jest jednak różnica. Ty w stosunku do mnie nie masz żadnych przeszkód - ja jestem taki wolny ptak - a ja muszę tyle atawizmów zwalczać. Najdrobniejsza rzecz czasami zrani boleśnie - nie wyobrażałam sobie - że mogę być kiedykolwiek w życiu w takiej sytuacji - żebym coś robić musiała ukradkiem - z ostrożnością - Czasem to poczucie jest mi tak nieznośne i upokarzające - że poradzić sobie z niem nie umiem.

Zrozumiesz to Jedyny – prawda? Dużo rzeczy
przez to jest nie tak – jakby być powinno – bo
szamocę się wewnętrznie. Ale już tak musi
być – więc może i ja się z czasem przyzwyczaję.
Dochodzę tylko do przekonania – że pięknie
istotnie – może być tylko w fantazji – w marzeniu
wszystko co rzeczywiste musi być czemś zatrute.
Oh Lulanie nie bój się – w krainie Cienia jest
zupełnie dobrze – tam jesteśmy tylko we dwoje –
tam panuje radość – słońce – błękit. Oh dobrze
mi jest tu nad morzem – myślę o Tobie tak
dużo – bezprzerwy prawie jesteś ze mną. Lulanie
słodsze to może jest – od wszystkiego co jest w
dziedzinie ciała i rzeczywistości – Ja nie umiem
zupełnie żyć życiem realnem – widzisz to drogi –
przecież ja – ta – która mogła Ci całą duszę otworzyć –
gdzieś się zapodziała przez ten czas – zaczęłam
tęsknić za własną duszą. Jakieś złe potwory
zaczęły wysuwać swoje macki – to wszystko
co zdołałam opanować naraz odżyło – oh nie
lubię siebie takiej. Lulanie trzeba mi jakoś
dopomagać – ja sobie sama nie będę mogła
poradzić – gdy złe chwile przyjdą – albo – trzeba
nam będzie nie widywać się zupełnie – nie
umiem pogodzić zmysłów z duszą – w żaden
sposób – a Ty mnie opanowałeś i zmysłowo.

Tak mi ciężko mówić o tem — gdy otrzymuję
taki pełen pieszczoty list — chodzę jak senna —
nie ma człowieka — niska — zostaje bezwolna i słoba —
a przecież tak kocham te słowa — gdy jestem
z Tobą dzieje się to samo — jakiś dziwny wpływ
wywierasz na mnie — może aż hypnotyczny — nie
wiem — ale mi potem trudno odnaleźć siebie —
człowieka. Nie rozumiem — czy we mnie wszystko
jest tak podniesione do potęgi — a przecież zdołałam
tamtą stronę opanować — jakże to tak?
Oj trudne to są sprawy — a ja doprawdy nie wiele
się znam na tem. Najmilszy Ty mój mądry
Panie już musisz pomyśleć i za siebie i za mnie
aby było dobrze — tylko nie zostawiaj samej — gdy
jest zła chwila — bo to dla mnie jest niedoznieśnienia
nieprawda — że to dobrze — gdy sama dojdę do uspo-
kojenia — zostaje żal w duszy — a jak się tak
dużo żalu nazbiera — to co? I znów przyjedzie
do Krakowa z Kozik. — dobrze to jest — ale jabym
chciała Cię mieć dla siebie — choć troszeczkę —
a będzie musiał piastować Kozikowskiego. Jestem
gotowa zniecierpieć tych wszystkich przyjaciół.
Zresztą — bo ja wiem — nie umiem sobie pora-
dzić z wielomi rzeczami — gdy idzie o mój
uczuciowy stosunek do drugich — albo jestem
zaborcza — gdy kocham — albo też miła — wesoła
okazująca sympatję dużo — gdy w gruncie rzeczy

58V

odnoszę się do obojętnego mi człowieka. Może to nie jest wielkie szczęście być przezemnie kochanym - Drogi - prawda? Lulan Jedyny Słodki Święty Pan - niech daruje jeżeli czemś dokuczyłam - rączyną całuję i oka też. Już wszystko jest dobrze - a to co złego niech idzie precz. Aha - słońce naraz zaświeciło - kończyć muszę i iść na plażę - to już tak dwa dni w domu siedzę uwięzana - nudno aż strach - siedzieć w gołym pokoju. Już wszystkie Lulana książki wyczytałam - bo zabrałam ją z sobą. Ach jutro będzie pogoda - dwa razy będę się smażyć na słońcu. Tak mnie poskudnie obrzydliwe moskity pogryzły - w nocy zakradły się do pokoju - bestje - potwory. Wczoraj chodziłam po brzegu i przysłuchiwałam się krzykowi mew - jakże żałośliwy - smutny - beznadziejny - krążyły w niepokoju podczas tego wichru. Lulan ukochany - przytulam się - chwilka takiej dobrej ciszy niech będzie przymykam oczy i całuję usta. Drogi mój - słodki Lulan Om!

Stacha

Musiałby się dziś tak zrobić - aby Tadeuszowie mogli zabrać Lilian teraz do Warszawy - w tej chwili po przyjeździe odeślę pensjonarkę należytość Panu napisać do nich aby przyjechali go zabrać - dobrze?

[35 - M.W.] [Kraków] 59

Środa 20 go sierpnia 1924

Najmilszy - w tej chwili przyjechałam - zastałam list - a tak się niepokoiłam tem długiem milczeniem - wyobrażałam sobie - że Ci się coś stało. Biedaki moje ukochane - tak się skarży - co dolega - czemu tak ciężko? Takbym chciała módz pomódz czem - ale nie wiem - co zrobić? Jedyny dobrzeby było - abyście z Kor. przyjechali - tutaj narazie wzięli na sekretarza jakiegoś Korsuka - ale tylko próbnie na miesiąc - więc gdyby Kor. doszedł z nimi do porozumienia miałby czas załatwić swoje sprawy. Ja mam mieszkanie proszę sobie wyobrazić 2 pokoje z przedpokojem ris a ris teatru. Teraz muszę się zająć urządzeniem - ah tak się cieszę. Będzie to nasze wspólne mieszkanie

59v

nie – gdy przyjedziesz będziesz
u siebie – dobrze? Już nie będzie
godzin – które wypędzać będą.
Jedyny prawda jak dobrze?
Na razie na jakie 2-3 dni
stanęłam w Polonji – do Nuli
telefonowałam – aby przyjechała
z Suchej. Najmilszy myślę
że może jeszcze w końcu tego
tygodnia przyjedziesz i Kor.
to dużo spraw omówimy.
Już dziś dużo pisać nie będę –
chcę tylko abyś wiedział – co
się ze mną dzieje. Całe serce
posełam i wszystko najlepsze
niech będzie. Jedyny Ty mój!

Stach

[38 - M.W.] [Kraków] 27. Sierpnia [1924] 60

Środa

Najmilszy – choć brzydal jest okrutny – doskonały sobie – ma być radość – wesele – gdy Jemu źle jest – przecież wie – że ja już jestem takim aparatem odbiorczym – że myśli Lulana czuję – przecież ja już oddawna czuję to – że męczy się i wyrzuty sobie czyni za miłość dla mnie. Chciałabym pocieszyć jednem – że ja już tak niedługo tu będę – że tylko wspomnienie o mnie zostanie – wówczas nie będzie się dziać krzywda ludziom. A zresztą – czyż większa miłość dla jednego człowieka – przeszkadza kochać wszystkich ludzi. We mnie przeciwnie się stało – nauczyłam się właśnie kochać ludzi – odkąd pokochałam Lulana – przeto zdaje mi się – że miłość Lulana jest tylko poezją – jest to jeden rozdział twórczości – ale to nie jest uczucie – walka duchowa niepotrzebna zgoła. Gorsze jest tamto bezkanie się – z całej duszy pragnęłabym mieć możność usunięcia go – ale tu duma mężczyzny stanie na przeszkodzie i nie podzieli się troską. Jedyny – ja nie wnoszę i nie chcę wnosić morokowatości – a że Wtorek był dla mnie tak niesłychanie przykry – to

pewnie dlatego – że z takiem upragnieniem
czekałam tej chwili zobaczenia się – tyle
miałam do powiedzenia – a tu przyszło mi
prowadzić konwencjonalną rozmowę – podobną
do tej w Kościankach. To coś co było we
mnie na tę chwilę – uleciało gdzieś w przestrzeń –
może ktoś gdzieś chwyci to i wyżyje – ja odniosłam
z tego zawodu korzyść – bo dziś mogę tak poprostu mówić
do Ciebie. Jedno wiem tylko napewno – że za nic
na świecie nie chciałabym poznać jeszcze jakiegoś
przyjaciela Lulana – oh niewinni oni – ale niedobre rzeczy
dla mnie przez nich przychodzą – Ot zdaje się że wypo-
wiedziałam treść owych trzech dni – a teraz basta.
Najmilszy prawdopodobnie nie wyjadę 10go bo właśnie
w tym dniu rozpoczyna u nas gościnę „Niebieski
ptak" a wiem że z przyjemnością będę chodzić na
te przedstawienia. We wtorek mam premierę –
potem zajmę się urządzaniem mieszkania.
Nareszcie doprowadzili drugi pokój do porządku –
jeszcze tylko w tej wnęce Solness wybuduje mi kominek
i będzie tam taka poniewieralnia miękka.
Najgorsze jest to – że bardzo niedobrze się czuję – widocznie
zmiana klimatu – kaszlę – zachrypłam aż – dreszcze
febra jakby i osłabienie takie – że się zataczam –
przez to i duchowo – jest obniżenie radości

I ja miałam dziwnie plastyczny sen w Niedzielę
ale niedobry. Byłam w Gorzeniu i Gorzech tam był —
było wielkie przyjęcie — jakieś gromady ciast i ciastek
aż ludzie zabierali ze sobą — a Lulan męczył się zazdrością —
o jakichś czterech panów — którzy zalecali się do żony —
a ja sobie myślałam — po co to udawanie uczucia dla
mnie — kiedy taka rozpacz miota z zazdrości i siadłam
przy stole — a ktoś mi położył na talerzu dwa ciastka
jedno z makiem drugie z serem — Zakończenie
bajeczne — jedz głupi bo to z makiem — Oj Lulanie —
Lulanie — Drogi Ty mój — ja nie umiem pisać takich
pięknych słów — więc tak poprostu mówić będę — bardzo
Cię kocham i tęskno mi bardzo — ale proszę o to — gdybyś
miał kiedy przyjechać do Krakowa — niech już nie będzie
nic takiego — coby mnie — pomimo Twej woli — mogło
zaboleć — nie mam sił na cierpienie — tak długo
przyjść do siebie nie mogę —

Czwartek

Wczoraj odrzuciłam pisanie — dziś przeczytałam i wyślę
jednak — bo musi być szczerość między nami. Najmilszy
zrozumie to — że najgorszym gwoździem w duszy bywa
zawód w tym co się stworzyło w fantazji — ja gwóźdź już
wydarłam — ale rana boli ciągle — Oh Lulanie znów
inna myśl wlazła mi do głowy — że przez to iż Ty
znosisz walki duchowe z powodu swego uczucia dla
mnie — ja muszę umrzeć — wiem — że już w tym
kierunku myśli moje będą działać — niedobrze jest —

[39-1924 M.W.] [Kraków] 28/VIII 24 62

O Drogi - to sprawiło mi niezmierny ból - żeś mnie uznał niegodną prostoty szczerości - moja w tem wina - wiem - zrozumiałam wszystko i z głębi duszy przepraszam iż zamiast na dobro i szczęście - osoba moja stała się niepokojem w Twem życiu. Jakże się gorąco modlę - aby Bóg zesłał ciszę - ukojenie i spokój. O bardzo bolesnym dniem był dla mnie ten wtorek - czy aż tak trzeba było rzeczywiście? Dwie noce nieprzespane odbiły się bardzo na mojem zdrowiu - ale powstało to - co się było gdzieś zatraciło. Radość która powstała we mnie - radość która była Twoim darem Ojcem - zaślepiła mnie - zdawało mi się że wszystkiem jest radośnie - a tymczasem to

nie było szczere – to były słowa.
– wszystko jest potrzebne – więc
i to co czuję teraz jest widocznie
do czegoś potrzebne – a właśnie
żem już dużo rzeczy widziała
z przyszłości – mam to u siebie
napisane. Drogi mój Cieniu –
którego nikt mi odebrać nie
jest wstanie – proszę wstaw się
do Realnego i powiedz mu – że
w stosunku do mnie zbyteczny jest
ten sposób bycia – naprawdę wszystko
rozumiem i zdolna jestem wszystko
wyczuć – ah ja mam tak dużo
teatru w życiu – po co zostawił
taki jakiś niesmak – i gdzie
udającego „pajaczo" – po co te
przenośnie – te symboliczne zdarzenia –

po co to takie wszystko było
obmyślane - kiedy wszystko było
wszędzie nami umówione? Tak
i to rozumiem - że bardzo źle
musiało być Realnemu w tych
ostatnich czasach - Ale wszystko
będzie dobrze - wiem to z całą
pewnością. Ja też do czegoś
byłam potrzebna - dziś już
moja misja skończona - to
wiem. Dlatego niech jasno -
prosto i szczerze będzie - bez
odgrywania - które poza teatrem
jest mi tak nieznośne.
Niech będzie dobrze Realnemu
spokojnie szczęśliwie - całem
sercem tego pragnę i życzę
- A z moim cieniem ja zostanę

63V

na drodze - która jest jedynem
pięknem i Dobrem i Spokojem.
Już dziś - ten okres życia - który mnie
oddziela od momentu - do którego
powróciłam - wydaje się snem - to było
niesamowite - i wzdłuż do czegoś
potrzebne. Tyle chciałoby się jeszcze
powiedzieć - ale po co - i tak
wszystko wiemy. Niech jasność
prawdziwa radość - spokój
będzie z Tobą - myślę że życie
jeszcze nieraz każe nam się spotkać -
niechże to będzie proste -
Wszystko co może być najlepszego
niech będzie dla Ciebie

S.

[40 - M.W.]

29. Sierpnia
64

[1924 rokiu]

64v

Piątek

Drogi - otrzymałam Twoje listy - dużobym dała za to - aby nastrój ciężki mógł się już zmienić - aby to co gniecie duszę ustąpiło nareszcie - Nie może być prawdziwej jasności gdy ciężkie chwile trwają - to też i nawoływanie do niej - staje się próżnem. Mogłoby mi być jasno - gdybym czuła że Tobie jest dobrze i spokojnie. Dla siebie naprawdę niczego nie żądam - uporałam się z wieloma tkwiącemi we mnie pragnieniami - ja umiem być tak doskonałym chirurgiem - nie przebieram w ostrzach - robię wycięcie i czekam cierpliwie na zagojenie rany - ale bliskim mnie powinno być dobrze - bo to przeświadczenie o cierpieniu - boli mnie bardziej - aniżeli moje własne. O tajemnicy - która się odbywa w tych wymiarach - do których a właściwie w których nie codziennie duszy przebywać jest danem - wiem - ale nie chcę o niej mówić obecnie - przyjdzie chwila odpowiednia ku temu - dziś Drogi Człowieku - jestem tylko bardzo Ci oddaną istotą - jeżeli moje istnienie na coś się przydać może - myślę - czuciem - sercem

całem jestem z Tobą i tak silnie wierzę - że wszystko co złe musi się skończyć. Nie umiem dobrać słów - któremi poznałbym Ci mogła dać - że osoba moja chce być tym cieniem - który niczem nie śmie zarazić na jednej bodaj sekundzie Twego życia. Ja przyszłam do Ciebie i ja odejdę gdy przyjdzie chwila właściwa - o bo ja ją wyczuję bezwątpienie. A teraz dosyć o tem.
Wróciłam w tej chwili z teatru gdzie tańczyła wschodnie tańce Sent Machera - porwała mnie coś tak czystego w linji - skupienie - w ciekawej o egipskim profilu twarzy - kapłanki odprawiającej jakieś mistyczne obrzędy - wyszłam tak uszczęśliwiona widokiem prawdziwej sztuki - chciałam się tem podzielić z ludźmi - usłyszałam „za słaba w nogach - za mało kobiecości" I tak bardzo mnie to zmartwiło - że wróciłam do domu zgnębiona. Spostrzegam z przerażeniem że wraca mi dawna zajęczowatość - o był nas że się strasznie bałam ludzi - z trwogą wychodziłam na ulicę - ciągle mi się zdawało że mnie ktoś koniecznie musi uderzyć - po śmierci Grecka wzmogło się to do chorobliwego stanu - opanowałam - dziś znów zaczyna wracać - czyżbym przeszła jakieś ~~wielkie~~

65V

strapienie – nie wiedząc o tem. Człowiek jest dziwnie skomplikowanym mechanizmem – tyle sobie wmawia – tak nastawia swoje kółeczka – a one nie chcą słuchać – kręcą się podług swoich praw fizycznych. No – dobranoc – idę spać – śpij dobrze dulanie drogi – bardzo blisko jestem Ciebie – Kochany.

c.d 40-1924

Piątek 66

Otrzymałam wszystkie Twe listy i ten z soboty i z wtorku i środy - słodki mój Lulanie — i mówię sobie: O Boże - jakże żmudnie ciernista i ciężka jest droga Człowieka - a potem mówię sobie - że jestem jako ten co wiele czuje i którego dusza wiele działa - ale dopiero historja osądzić to wszystko może - nic nie wiem jeszcze - tak dużo się stało - ale co to jest - co z tego będzie wszystko jest przypuszczeniem. - Zdaje mi się - że wiele rzeczy już dawno wiedziałam - od samego początku - że zmartwienia moje nie były próżne wyodrębnił mi się pewien okres - uwypukliła się dwoistość człowieka - nie mogę jeszcze nic wiedzieć napewno i to jest może męczące - ale jakoś spokojnie mi jest teraz - jest w tym spokoju może trochę zmęczenia po tej chłoście duchowej jaką sobie zadałam.

Drogi Ty mój - będę pisać szczerze to co przez myśl przechodzi - oto zdaje mi się - że my wszyscy przynosimy na świat wielką zdolność samo-okłamywania się - w najszlachetniejszem dążeniu jest ono jeszcze. Człowiek - (może to szczęście jego) - trapiony przeciwnościami losu ma zdolność zwrócenia swych uczuć i myśli w

66V

w jakimś przeciwnym kierunku - gdzie
stwarza sobie królestwo fantazji i tem czego
mu brak po tej stronie - zapełnia je —
powstają stąd surogaty - które gatunkowo
są czasami tak doskonałe - że zastępują istotę
rzeczy. Wmówienie - to wielka potęga. Ale
drugie serce czujące - jest czułym aparatem
i drganiu jego wskazują prawdę tamtego.
Drogi - Ty piszesz ciągle o jasności - że jej u
Ciebie suciej - a do mnie od Ciebie idzie
chmura ciemnego smutku - tak głębokiego -
że na piersi ciężarem osiada - tamto jest
dla mnie w słowach tylko. Wypracowanie
Twoje wielkie - tak wielkie że głowę przed
niem kłonię - ale że kocham Cię istotnie -
bez egoizmu - z zupełnem pominięciem swojej
osoby - chciałabym dla Ciebie radości po
tej stronie - żeby Ci wszystko zjaśniało
co jest realnością dokoła Ciebie. Sądzę po
sobie może - ale nie mam dla mnie nic
straszniejszego jak - gdy z zaklętego cudownego
ogrodu fantazji - uderzam głową o brzydką
rzeczywistość - bo niestety rzeczywistość
jest zjadliwa i negować jej przez to nie
można.

[41 MH] [Kraków] 67

Niedziela 31/III 24

Najmilszy – nie pisałam – bo bardzo byłam zapracowana – ale sezon już puszczony w ruch i zdaje się nie najgorzej. Wczoraj był komplet w teatrze – dziś też – słuchali z nabożeństwem – co się dało wyciągnąć z poezji – wyciągnęłam. Pozatem byłam trochę rozżalona – bo to tak jest – zupełnie się do mnie nie ma zaufania – zrozumiałam jak Lulanowi musi być strasznie źle – jeżeli aż zrobił się tak niesamowity – tak strasznie mi było przykro i boleśnie – żem się prawie rozchorowała nerwowo – co przy wytężonej pracy ostatnich dni było ciężkiem. Drogi – nie przypuszczam – aby to były troski duchowe – a na materjalne może i jabym mogła coś poradzić – dlaczego tak postępuje – dlaczego nie podzieli się ze mną tem co boli. Oh to naprawdę przykre jest i daje mi jakiś niedobry dowód – że nie jestem tem dla Lulana – jak pisze w swoich listach

67V

Te trzy dni przed otrzymaniem karty były
złe – a jak bardzo złe – może się o tem
nigdy nie dowie. Nula pozdrawia serdecz-
nie – pyta się – co Lulan mówił o ich
wizycie. Posyłam Nr. Wiadomości –
Czekam naprawdę jakichś słów dobrych
naszych – bo mam wrażenie że od
czasu Kościanek szklanna ściana pomiędzy
nami stanęła. Naprawdę halabardnictwo
powinno być wyrzucone – Oto wyłajałam –
a teraz chciałabym ciepła i serdeczności
dużo posłać – aby tym dniom złym
ulżyć i otuchy dodać. Najmilszy
Drogi Drogi Panie – połóż głowinę
zatroskaną na mojem ramieniu
i odpocznij trochę – dotyno słodka –
takie to niby było radosne – a ja
czułam zupełnie coś przeciwnego.
Doprawdy zdolna byłam zniecierpieć
Kor. i zdaje się – że – Taki mi się
wydał gruboskórny tego dnia i –

nie wiem – ale nie sądzę aby jego
towarzystwo mogło dobrze wpływać –
może się mylę – morok jest!
Ja już mieszkam – ale tylko w jednym
pokoju – ten pierwszy okazał się
zapuszczony i wilgotny – więc
teatr pali tam – aby wysuszyć –
może w końcu tygodnia już
wszystko skończę. Listy proszę
adresować do teatru. – Czy przyjazd
będzie możliwy w tych czasach –
ja koło 10go myślę pojechać do
Warszawy – aby trochę rzeczy przywieźć
Lulan – Lulan drogi – jedyny – niech
się nie trapi tak bardzo – może
ja mogę służyć czemś – niech
będzie ze mną szczery – ja doprawdy
zwróciłabym się – gdybym była w
potrzebie do Lulana – jako do
najbliższej sobie duszy – czemu

68V

jest tak niepoczciwie skryty - czemu
nie odczuł tego - jak rani mnie
boleśnie. Moja dusza droga - mój Pan
Święty - z jakąż radością wzięłabym
wszystkie troski na siebie - Ach
Kochanie moje - czemu na świecie tak
dziwnie los kieruje sprawami ludzkiemi -
powinnam być z Tobą - a jestem tak daleko.
Pozostało mi z tego wtorku wspomnienie
bolesnych oczu - które spojrzały na
mnie tam na stacji - i taki smutek
mnie ogarnął - cała słoneczność gdzieś
uleciała - a czuję - że bez radości jużby
mi dziś było trudno żyć. Tyle chciałoby
się powiedzieć - tyle czasu - tyle wrażeń
tyle myśli - dzieli nas - a pisać jest
trudno - Najmilszy - gdy tylko będziesz mógł
przyjedź - tak tęskno bardzo - tak tęskno
za dobremi chwilami - że za № 35 tęsknię
i z wielkim smutkiem opuszczałam
hotel. Całe serce - wszystkie najlepsze
myśli posełam Lulanowi Om. Stach

[42 - M.W] [Kraków] 69

Środa 10/9 24

Najmilszy - tak się stęskniłam za Twojemi słowami - wyczekiwałam już. Dziwne jakieś znów napadły mnie chwile - ale spokojnie je znoszę i coś się tam wypracowuje we mnie - o czem sama nie wiem. Takie mam tylko wewnętrzne odczucie - że czegoś chcesz odemnie - aby coś się zmieniło - czy powstało - czy utrwaliło - nie wiem - a może to nie Ty chcesz tego - wiem tylko - że żyję pod jakimś nakazem i tak z oddali gdzieś - patrzę na ten świat. Jedyny Drogi Święty Człowieku - jak bardzo Cię kocham - może nie wiesz tego - wszystko - czem się martwię czasami - jest związane z Lulanem. Takbym nie chciała swojem istnieniem przeszkadzać Ci w czemkolwiek. A tęsknię bardzo - oh jak bardzo - chyba gdzieś tam w wieczności jakaś dobra świadomość wynagrodzi to i sprawi że już tam będziemy razem. Najmilszy Ty mój - Jedyny - więc to jest miłość - nigdy nie przypuszczałam - że ja - będę mogła już nietylko utopić się w myśleniu ciągłem - bezprzerwnem prawie - ale - gdzieś siebie unicestwić - aż do zatracenia poczucia osobowości.

69V

Wiem - że na tem traci Sztuka - miałeś rację
najmilszy - ale cóż poradzę - pierwszy raz w życiu
Ją zdradzam i bardzo gorąco proszę - aby się nie
gniewała. Mam poza tem też swoje troski obecnie - ale
myślę - że w tych dniach wszystko się wyjaśni -
Jakoś dziwnie nie mam ochoty zabrać się do urządzania
mieszkania - gdzieś tam mam poczucie - że
to nienadługo - że niewarto - skąd to pochodzi - nie
wiem - a może to pozostałości po bolszewikach -
strasznie się boję wszelkiego związania - meblami
i t. p. Posiadam już własny sekretarz - szafę - stoliki
krzesła - kanapę i to wszystko ciąży mi niewypowie-
dzianie - poza tem mam zupełne wrażenie że jestem
zamknięta z tem oknem zakratowanem - tak blisko
kościoła - niepotrzebuję wychodzić z domu - wysłuchuję
całego nabożeństwa w pokoju siedząc i nie
wiem - albo mnie to wypędzi z Krakowa - albo
też idea pustelni dojrzeje ostatecznie.
Tęsknię za pokojem № 35 - tyle chwil
dobrych tam przeżyłam - a tu - duch
Pronaszki panuje - a że był mi mocno
nieżyczliwy - więc odczuwam to. W każdym
bądź razie nie zwijam mieszkania w Warszawie -
wydaje mi się - że mi będzie potrzebne.

Najmilszy – tak – to słodko wiedzieć – że jest się kochanym – ale – czasem żal każdego dnia – który ucieka – a w którym nie można się podzielić myślami – nie można oprzeć głowy na ramieniu – nie można spojrzeć w oczy – przeto i radość jest powleczona mgłą lekkiego smutku – bo tęsknota jest jednak smętem. Wzięłam sobie teraz do czytania „przeciw śmierci" Malforda – ten amerykanin dobrze ujmuje sprawy duchowe – nie propaguje tych ciężkich wyrzeczeń –

Jedyny – jestem tam z Tobą w Gorzeniu – chodzę po tych drogich miejscach i przysiadam na fotelu – często – bardzo często – a czasem znów tęsknota pędzi mnie w świat – oh jednej chwili jechałabym – przed siebie bez opamiętania. Dawno tak szalenie nie tęskniłam – może to potrzebne – wogóle od tego listopada 26go przeżyłam wiek cały – przewalały się przez duszę chmury ciężkie – były chwile znów takiej jasności dziwnej – aż jest spokój – czemu ja tak muszę szamotać się – czemu mam wrażenie że we mnie siedzi

70V

nieskończona liczba rozmaitych postaci —
coś się mści — wszystkie role widocznie
tkwią we mnie żywe. Więc nie jestem
winna niczemu Najmilszy — bo może
mnie wcale niema. Tęsknoto moja —
Słodki Święty Drogi Panie — więc niechże
będzie dobrze — jaknajlepiej w tem co jest i być
musi — wymagać niczego niewolno — albo
jest i znajduje drogi właściwe — albo niema — a
wówczas cóż pomoże wymaganie. Oh ja się nauczę
wszystkiego co potrzeba — tylko się boję — czy nie
przepadną przeto rzeczy najwartościowsze.
W życiu tak bywa niestety — że gdy się osięga coś —
czego się bardzo pragnęło — to zwykle w tym
czasie — gdy już pragnienie minęło. Dlatego
trzeba to co drogie — przenieść do innego wymiaru
a tam już nic zaszkodzić nie może:
Najmilszy — słowa mi są bardzo potrzebne —
i proszę wysełaj zwyczajne listy i bez pisania
od kogo na kopercie. Posełam całe serce —
przytul głowinę ukochaną, niech oczy
się przymkną i usta niech będą ucałowane

Stachu

[43 - M. W] [Kraków] Wtorek 16 go Wrzesn
[1924 roku] 71

Najmilszy – wczoraj odebrałam list – dzień był pochmurny – ciężkie przygniatające chmury przysłaniały niebo – i na duszy było tak jakoś dziwnie ciężko – jak od tego nieszczęsnego 26 go często być potrafi. – No co zrobić – uroiłam sobie niektóre rzeczy i ani rusz z głowy ich sobie wybić nie potrafię – przeszkadza mi to tak – że muszę zrobić jakiś wysiłek – aby się ich pozbyć. Piszesz Najmilszy – porzuć wszelkie troski etc. – to nie troski – to uporczywa myśl – która jak weszła do głowy – nie łatwo się jej pozbyć – a co najważniejsze – że ta sama myśl powstała i w głowie Heli – prawie jednocześnie i ot masz biedę – uwierzyłam w nią tak – że mi wszystko przesłania. Przy mojej bujnej wyobraźni twórczość narasta w ujemnym kierunku – no ale dosyć o tem. Obecnie mam pracę nad Legjonem – coprawda nie cieszę się tem zbytnio – bo jestem przeciwna odgrzebywaniu wspomnień o bólu – w tej naszej – może kiepsko – ale odrodzonej Polsce – zapominam coprawda o tem bo mnie porywa piękno muzyki stóp Wyspiań. Robota będzie ciężka – trzeba będzie skupić

wszystkie siły — muszę zacząć walczyć z tą
tęsknotą za Tobą — bo mnie to osłabia —
przestałam się dziwić Twoim słowom Najmilszy
„boję się tęsknić" — tak — to jest obezwładniające —
ta myśl uciekająca — niemożność skupienia
się — Cieszy mnie to — że Lulan może tworzyć —
bardzo mi się wydaje ciekawym pomysł tej
groteski — a ponieważ Lulan ma wrodzone
poczucie humoru — więc oczekuję czegoś bardzo
dziś potrzebnego dla sceny. Może i ja stanę
się twórczą — daj to Boże — ale trzeba dlatego
chyba zupełnej przemiany wewnętrznej.
Otrzymałam od Kozik. książkę z dedykacją:
„za wszystko co serce raduje i jakieś drogi
rozjaśnia, od takiego „moroka" który nigdy
„morokiem" nie był. Oiżonjo! Nie wiem —
co może serce radować i drogi rozjaśniać —
wiem tylko — że był uczestnikiem czegoś —
co na mnie sprowadziło „morokowatość".
A tyle miałam w sobie radości — dziś
ani śladu — droga świętości pełzywa —
wszystko nie to — chyba najlepiej będzie
dla Lulana — jeśli już zupełnie się odemnie
oddali.

[44-M.W.] [Kraków, 16 IX 1924 r.] 72

Wtorek 16 IX

Najmilszy – cóż to ze zdrowiem jest? Czy niedobrze byłoby na parę dni zmienić usajsze pobytu? Czy już wogóle nigdy nie przyjedzie do Krakowa? Zaczynam podejrzewać – że Lulan postanowił odemnie stronić – tak jakoś od 26go ta myśl mi zasiadła w głowie. Czy warto? Co to może ocalić? I czy potrzeba ocalenia? Bardzo się ucieszyłam z pomysłu groteski – przypuszczam że przy wrodzonym Lulanowi humorze – powstanie coś – co jest dziś rzecz potrzebna. Nie chcę już żadnych roztkliwień – będę pisać listy rzeczowe – bo Lulan zaraz po gwiazdach bujać zaczyna – a moja przekora sprawia – że zaczynam pragnąć chodzić po ziemi. Zdaje mi się, że to nie jest dobre lekarstwo na tęsknotę – ucieczka – tak jak Lulan to zrobił. Jak tęsknota zresztą potrafi być indywidualną – moja przedstawiałaby

72V

się raczej tak - że gdyby Lulan był
sam - jednej chwili leciałabym do
niego - aby popatrzeć i porozmawiać -
Lulan przeciwnie - po długiem nie-
widzeniu - przyjechał za parawanem -
poczciwy kozik. - parawan. Przysłał
mi książkę z dedykacją: za wszystko
co serce raduje i jakieś drogi rozjaśnia
od takiego „moroka" który nigdy „moro-
kiem nie był" - nie wiem co mu tam
serce raduje i drogi rozjaśnia -
Najmilszy - odsełam dług - zdaje się
60 zł. - czy tak? proszę się spytać. I
jeżeliby można prosić o 2 kilimy -
jeden taki sam - jak był zrobiony
dla Nuli - z pierwiosnkami szafirowy -
bo chcę jej oddać - a do tego już
się przyzwyczaiłam - a drugi też
na szafirowem tle - według uznania
Lulana - tej samej wielkości i
proszę o naznaczenie cen - bo teraz
to musi być droższe, bo i tu

podrożało. Mieszkanie już dość
miłe się przedstawia, choć jeszcze
nie ze wszystkiem urządzone - siaduję z
przyjemnością. Obecnie opracowuję
Legjon - cóż z tego - gdy mi myśl ciągle
tam do Lulana ucieka. Już nie chcę
smucić - wszystko jedno - nic nie pomoże
wczoraj takie brzydkie chmury były - że
i na duszy było mroczno - poszłam z
Mikusiem do bufetu i wypiłam z
Pieliszki koniaku i zaraz mi się zrobiło
weselej. Dobry sposób - cóż kiedy powta-
rzany zbyt często napewno zaszkodzi.
Obmyśliłam sobie podróż - mam okazję
towarzystwo jednej pani - której syn
jest inżynierem kolejowym w Egipcie -
jedzie do niego w Styczniu - chcę się
z nią zabrać. Bo i cóż robić - tak
mi teraz źle jest samej - Lulan jest
dobry - kwiatki z drogi podnosi - więc
z dobroci pisze piękne rzeczy - aby mnie
nie martwić - bom przecież powiedziała

73V

kiedyś - że jak odemnie odejdzie - to ja zmartwieję zpowrotem - dlatego to były te moje pisanie o przeszkadzaniu. Pamiętaj Najmilszy że lepiej być chirurgiem, który przetnie rzecz bolącą i wypuści trującą ropę - aniżeli wszelkie ~~pr~~ leczenie przez przykładanie plastrów i plasterków. Ja nie mogę egzystować bez zupełnej szczerości względem Ciebie - a te tygodnie od 26 nie były szczere. Twoje listy przestały czegoś do mojej duszy dochodzić, chociaż zawsze podziwiam ich poezję. Czasem sobie mówię że głupstwo zaważyło na mojem odczuwaniu - ale to nie pomaga. Otóż ja tak sobie wymarzyłam chwilę spotkania z Tobą - tyle tyle rzeczy nagromadziło się do powiedzenia - że było to dla mnie jakiemś uderzeniem obucha - ten przyjazd na parę godzin z kozik. - Twoje zdjęcie pierścionka - o którym powiedziałeś - że był Ci niewygodny - zrozumiałam też symbolicznie i oto tak z temi wrażeniami żyję po dziś dzień i one mi przesłaniają

c.d. [44-M.H.] 16 IX 1924 r. 74

wszystko. Dziś postanowiłam być szczerą i napisać Ci o tem. Albo zrzucę to z siebie i będzie dobrze zupełnie — gdy Ty szczerym będziesz w równym stopniu — albo muszę naprawdę coś takiego zrobić — co mnie przerzuci gdzieś daleko od Ciebie. Boję się w tym wypadku Twojej wielkiej dobroci — Lulanie — proszę nie gniewaj się na mnie — ale nic innego napisaćbym nie potrafiła. Kocham Cię tak bardzo — że możesz być wobec mnie zupełnie szczery — Ja potrafię być człowiekiem twardym — nie potrafię balansować pomiędzy niepewnościami. Gdybyś mógł zrobić coś takiego — aby przywrócić mojej duszy wiarę — którą może podcięło nie-proste urojenie — ale która niemniej przez to męczy się okrutnie — a jak mnie boli to pisanie Twoje o tęczowem przerzucaniu z serca do serca — kiedy tak nie jest — bo tamto jest zaporą. Wolałabym Ci to wszystko powiedzieć — ale ponieważ stra-

74V

ciłam nadzieję ujrzeniu Cię, więc piszę - choć tak trudno się wypowiedzieć listownie. Ale już dłużej nie mogłam milczeć - bo pisanie listów stawało się niemożliwem bez zupełnej szczerości. Dlatego to proszę Cię Lulanie gorąco - na wszystko co Ci jest drogiem - bądź zupełnie szczery i wypowiedz się. Nic nie będzie gorszem od tego 26go - tak jak dwaj przyjaciele musimy pomówić ze sobą - Drogi Drogi Panie - przeczytałam Twoje wszystkie listy dawne - dużo zrozumiałam teraz - i gorzko pożałowałam tej czystej radości - jaka im towarzyszyła z mej strony - czemu tej radości teraz nie ma - zła była widocznie droga nasza - Boże czyż to możliwe - aby miłość mogła tyle cierpienia sprawiać. Tęskno bardzo Lulanie - tak bardzo chciałabym Cię zobaczyć na chwilkę choćby - czemu w Tobie tej potrzeby niema? Co stoi na przeszkodzie - że ręce wyciągasz - a tak małej przestrzeni przebyć nie możesz! Całe serce posyłam

Stach

[45-1924 M.W.] [Kraków 25 IX 1924] Czwartek 75

Najmilszy – więc to tak – walki duchowe – wyrzuty z powodu tego – że dajesz mi uczucie swoje! Brzydal jest Lulan – to co ja ma zrobić – poczekaj – wezmę i umrę – a tak źle się czuję – że nietrudno mi to przyjdzie. Nie lubię niczego wyżałowanego – zabierz sobie swoje uczucie – nie kochaj mnie – nie potrzebuję – Ja sama będę Ciebie kochać. Obraziłam się – ciągle muszę się na Lulana obrażać – jakiś chochlik złośliwy działa – tak tak jedyny – to niby żart – ale jest w tem część prawdy – Jakże to dziwne – Lulan czuje wyrzuty że krzywdzi ludzi – ponieważ miłość Jego spoczęła na jednym człowieku – a ja właśnie przez miłość dla tego jednego człowieka – pokochałam wszystkich ludzi – jakieś odmienne organizacje jesteśmy – Oh Ty mój Najmilszy – nigdy się znów nie dowiesz – jak ja siebie zwalczam i łamać muszę – Ukochany – wszystkobym dla Ciebie zrobić mogła i tak przykro – że duma męzka nie pozwala podzielić się troską –

10go nie pojadę do Warszawy – bo przyjeżdża tutaj Niebieski ptak" więc chcę widzieć go – natomiast 17go pożdz. jedziemy do Bielska z Lampką obiorną – zapragnęli tam otworzyć Lampką sezon. Jeżeli Drogi ma tę scenę dopisaną w 3 akcie – to

proszę mi się przysłać - bo za Brackiego
będzie grał Socha to odrazu nauczy się Jej -
W mieszkaniu sypiam nieźle - zdaje się że będzie
mile - tylko boję się wilgoci - przez cały tydzień
męczyli się robotnicy z tym środkowym pokojem,
aż nareszcie jest w porządku. Jeszcze mi
Solness w tej rzeczy wybuduje kominek i
będzie tam poniewieralnia. Chciałabym aby
było dobrze już - gdy Lulan przyjedzie. Oh Jedyny -
czemu nie chcesz - abym ja przyjęła udział w Twoich
troskach - może prędzej skończyłyby się - po co tracić
siły na rzeczy brzydkie i niepotrzebne - i znać te
duchowe walki - przecież nie było Ci - dotąd słodka
moja - zbyt dobrze na świecie - więc jeżeli coś daje
bodaj odrobinę radości - czemu sobie to psuć. Chyba
że uważasz - iż to jest rzecz znacznie niższa od tamtego
w takim razie - ja już nic nie mam do powie-
dzenia. Drogi Drogi mój Panie - ja nie wpro-
wadzam i nie chcę wprowadzać morokowatości - żebyś
wiedział - jak nad sobą pracuję - aby wszystko w
radość przemieniać - a że czasem coś mi się wyda
bolesnem - to wina mojej fantazji - wybiegam zawsze
naprzód - a gdy realność nie odpowiada utworzonej
wizji - doznaję bolesnego wrażenia - które zwalczam
jednak. Znalazłam sposób - oto piszę do Ciebie
to co odczuwam i opada z mnie to co jest złem

i boli – a te listy niewysłane – będą mi kiedyś
dokumentami – gdy rachunek sumienia przyjdzie
robić. Słodki Ty mój – Ukochany – przytul najmilszą
głowinę – niech oczy i usta będą ucałowane – jestem
z Tobą tak bardzo – takbym chciała wziąć na
siebie bodaj cząstkę Twoich trosk – przecież myśmy
wszystko powinni dzielić. Widzisz – Ty nie jesteś wstanie
wiedzieć jaka przemiana we mnie nastąpiła przez
to uczucie dla Ciebie – sama siebie nie poznaję – oh
ja byłam dawniej okrutna egoistka – każdy mój
dzień dzisiejszy – jest przepraszaniem Grzecha – kocham
go też dzisiaj tak – jak nie kochałam dawniej – bo to
było słodkie dziecko – biedne potrzebujące pomocy –
a ja tej pomocy dać nie umiałam. Lulau – Lulau –
Lulau – Cieniu mój drogi – dziś jestem raczej na
drodze tej – po której Cień chodzi – przez wstrząs – którego
doznałam – to co było zmysłowe – zdaje się odpadło
odemnie – lepiej tak. Poza tem ja naprawdę zbliżam
się do odejścia – mam taką jakąś pewność w sobie –
że już niedługo tu będę – może przyczyną jest zły
stan zdrowia – ale – przecież w obcowaniu z morzem
i ze słońcem – ta myśl też ani na chwilę mnie nie
opuszczała – nawet jako przeciwstawienie jej – przyszła
ochota żyć – żyć – żyć i obudziła zmysły – ale to niepotrzebne
Najmilszy – więc tak to wszystko jest – proszę więc
nie trapić się tem – że dajesz mi uczucie – bo to przyspieszy

moje odejście – mam takie przekonanie – a nie chciała-
bym jeszcze – aby Nula cierpiała – dopóki nie okrzepnie
troszeczkę. Dlatego też proszę – abyś nie zmieniał nic w
swojem życiu – wszelkie myśli Twoje dla mnie – nie są
właściwe – niech będzie nawrót do tych chwil przed poznaniem
się naszem i niech to wszystko przeniesione zostanie
na drogę Cieniu. Dla nas niema życia realnego i być
nie może – czujesz to tak dobrze jak ja. Dążenie do reali-
zacji jakichkolwiek musi być tylko szarpaniną – a ja
tego nie chcę za nic i nie umiałabym tak żyć zresztą.
Ukochany Ty mój – niech wspomnienie o mnie w Tobie –
będzie jasną gwiazdą przez całe Twe życie – a kiedyś –
tam – połączymy się. Ukochany – Jedyny – całe serce
moje posełam – oh niech już odpadną te Twoje troski
i niech spokój zapanuje – niech jasno będzie – abyś
mógł znów pogrążyć się w krainę Twojej fantazji.
To jedyna dziedzina – w której jest dobrze naprawdę.
A ten mój skromny kąt – niech będzie dla Ciebie
przystanią – która nie zamąci niczem wzniosłej
duszy Twojej – będziesz tu ze mną zawsze – Jedyny

Stach

[46-1924 M.W.] [Kraków, 28 IX 1924] 77

Niedziela 28 9o

Przepraszam Drogi za niemożność pisania. Tych kilka dni nie do mnie należały. Jest to - jak i był najcięższy okres mego życia - który rok rocznie przeżywam z tą samą prawie intensywnością. - Jak smutno - dżdżysto było tam dziś u Grzecha - wszystko wróciło na pamięć - cała niedola odżyła tak silnie i boleśnie - okres czterech dni - które do końca życia przeżywać będę z niesłabnącą siłą - taka złamana tem jestem. Pisać będę obszernie po powrocie z Bielska - dużo mam kłopotu z Helą - która już 15 go jedzie do Paryża. Ach ileż dusze ludzkie szarpaniny przechodzą. Po za

wszystkiem co spłynęło na mnie
w tych dniach bolesnych – jest
cisza – spokój i dobro wszelakie –
Niech już tak pozostanie –
wszystko co najlepsze posyłam

Stanek

[47-M.W] [Warszawa] 79

Środa 8/X 24.

Najmilszy - tak jestem zapracowana - że piszę krótko. Od dziesiątej do trzeciej na próbie - od piątej do siódmej znów robię tłumy - pozatem mam jutro jakiś referat w Kolegjum wykładów - razem z Hackerem - trzeba go było napisać - bo ma iść i do Listów - żywot czynny - jak się patrzy. Tak Najmilszy życie bywa często groteskowe - a najczęściej groteskowo obchodzą się z nami miejsca gdzieśmy się urodzili. Widocznie wcielenie stają się zwykle nie we właściwych miejscach i czasie. Ale co tam - głupstwo wszystko. Od Nuli miałam dość smutny list - znów Opera utknęła na martwym punkcie bo Młynarski pokłócił się z

79V

Ilskim - który go za drzwi wyrzucić
kazał - Miłyn wyzwał Ilskiego na
pojedynek - ten pojedynku nie
przyjął i oto Warszawa ma nową
sensację. Nastąpiło otwarcie Teatru
Narodowego - ale sądząc z recenzji
musiało to być okropne. Czemu
u nas w Polsce wszystko jest tak
obrzydliwe? Człowiek się broni jak
może - a przecież ta obrzydliwość
wchodzi wszystkiemi porami ciała.
Pomimo woli i chęci i ja jestem
jakoś na nutę zniechęcenia nastrojona.
Pociechą mi były w tych dniach
trzy książki - które dostałam od
Jewreinowa z Petersburga z
tak serdecznemi dedykacjami -
że mi dawne chwile wróciły

na pamięć.
Nula nie przyjedzie obecnie – pracuje
dzieciątka moja i pisze że trzeba
oszczędzać. Biedactwo – po co – dlaczego
ona ma zaznawać smutku i
twardości życia. Drogi Ty mój –
ja musiałam obecnie wydobyć
siebie dawną – bez pewnej twardości
i energji nie się nie da zrobić –
przez ten tydzień trzymam się
mocno w karbach – Lulanowi
nawet wyliczam chwile – w których
z Nim jestem niepodzielnie – ale
za to powetuję mu później. Słodki
mój Panie proszę odrzucić od
siebie rozleniwienie i rozmarzenie
i wejść na drogę cienia – tam w
oddali błyszczy jasne światełko –

80V

zapatrzyć się w nie i myśleć
że po tej drodze dalekiej będą
punkty w których drogi nasze się
zejdą i będziemy na dobrych chwil
kilka - razem. Posyłam Ci jedyny
wszystkie najlepsze myśli moje -
słowa i serce całe. Arech oczy
i usta będą ucałowane.

Stachu

[48 - M.W.] [Kraków, po 15 X 1924 r.] 81

Niedziela

Najmilszy — siedzę w domu i choruję troszeczkę gardło boli - głowa boli - dreszcze - taka jesienna grypa zapewne. Jakże bardzo dziękuję Ci za książkę - pochłonęłam jednym tchem ów wstęp - jakże prosto a silnie powiedziałeś to wszystko - co tak męczy obecnie - jakże dobrze pogardliwie odpowiedziałeś pyszałkowatym głupcom krytykom. Lalany - poety najsłodsze! Święty Pan - prorok! Oto stoisz na wysokiej górze i patrzysz na nędze współczesne i przeglądasz nadęte pychą - próżnością i obłudą zwłoki ludzkie - jak szklanne kulki - pewnie zwijać się będą ze złości - bo oni nie są zdolni ani odczuć ani ocenić wartości głębokich. Małość - małość i jeszcze raz małość zapanowała nad światem. Chcieć być zrozumianym - to próżny trud. Kto nie chce dąć w ich trąbkę - ten musi cierpieć lekceważenie nędzników. Mówi się do nich niezrozumiałym językiem - bo

81v

u nich terminy są fałszywe - gdy
mówią o duchu - mają na myśli
brzuch. Jedno pozostaje - ubrać się
w togę wielkopańską i tworzyć dla
siebie i śmiać się szczerze - gdy przyjdzie
jedna - druga świnia pozyje szukającą
wiecznie żeru niewybredną mordą i
odwróci się z wyrazem „ach nie to mi
jest potrzebne" Świat jest dzisiaj
jedną wielką hodowlą świń - gdy pada
słowo Miłość - w zestawieniu z tem - co
jest dookoła - wydaje mi się herezją.
Jedynie na Pobłażliwość dla świńskiego
rodu człowiek zdobyć się może. Może
poeci są szczerzy w swoich hasłach Miłości
ogólnoludzkiej - nie wiem - coraz mniej
czuję się do niej zdolną - coraz bardziej
obojętną się staję. Wielkie są Twoje
wołania i zewy - oby znalazły oddźwięk
w duszach lepszych jednostek - boć

są takie zapewne w naszej Ojczyźnie grobionej - oszukiwanej - okłamywanej ze wszystkich stron. Ah Lulanie chwileczkę pożyłam życiem dla siebie - teraz znów się czuję w kleszczach ogólnobrzydoty - przeto uciekam na tamtą stronę i marzę o tem - aby już nie być. Dostałam list od Hulewicza - koniecznie zaprasza na święta - stawia warunki - że bajkę przyśle o ile mu się termin wystawienia jego sztuki poda - co jest trudne do zrobienia. Skarży się że nie piszesz do niego. Na święta pewno nie pojadę - bo się boję ich wampiryzmu (on nawet z listu przegląda). Coraz mniej mogę przebywać z ludźmi - staje się to dla mnie wysiłkiem. Ot kupuję mi kawałek ziemi na pomorzu w Wajcherowie i postawię domek - to będzie moja pustelnia. Czuję - że już niedługo odejdę od tego wszystkiego. Piękna to była wiosna Lulanie - tak bardzo piękna - że zostanie jej wspomnienie na resztę życia.

82V

Drogi Ty mój - kochany Człowieku -
tak bardzobym chciała - aby Ci było dobrze -
codzień modlę się o to - myślę jestem ciągle
tam przy Tobie. Jak sen jakiś są dla mnie
te miesiące życia - które mnie wyrwały
ze stanu - do którego znów wracam niestety -
tylko z tą różnicą - że dawniej byłam wyma-
gająca a dziś obojętna - więc nie
narażająca się nikomu. Znikąd nie
mam - a właściwie nie umiem czerpać
podniety - to pewnie potrzebne - to może
wiedzie do mego majaka - pustelni,
Lulanie drogi - Duszo droga - bliska
nieskończenie - skowronku Boży widzisz
skrzydła Mewy połamane są - wzniosła
się na chwilę i znów opada - bo sił
brak. Drogi Drogi wszystkie myśli
najlepsze i uczucia - serce całe
posełam - ogrzej przy sobie troszeczkę

Ors! Stacha

[49 M.W]

83

Telegram

Zegrodłowicz
Wadowice Gorzeń górny

№ 299

Przewód №

Przyjęto dn. 23/X 1924
godz. 13 min. 30
z
podpis

Urząd

Uwagi służbowe:

z Tarnów 1 № 2241 słów 10 dn. 23/X godz. 10 min.

Czekam przyjazdu sobota niedziela koniecznie

St.

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przesłania lub doręczenia telegramów.

G. D. P. i T. 1010 (IV. 1924). 16.000.000.

[poz 49 s. 73 M.W]

83V

[50 - M.W.] [Kraków, 18, 19 XI 1924 r.] 84

Wtorek

O Lulany ukochane - o wszystkowiedzący - oto jestem nędzny pyłek nie godzien nawet tego aby spocząć na końcu Twego trzewika - wiesz o mnie wszystko - ja o sobie nic nie wiem - oprócz tego - że Cię kocham - mało - że jestem przez Ciebie opętana - mało - że stałeś się dla mnie żywiołem bez którego żyćbym nie mogła.

W niedzielę wczułam się w Twoje serce - i mówiłam ludziom słowa Twoje o sercu - słuchano w skupieniu. Rektor X Zimmermann dużo zachwytów o Tobie mi mówił - między innemi powiedział: „młodzież dziś nie ma swego poety - jak to ja pamiętam za moich czasów - powinien mnie być Zeg. tak pełen prostoty i tak idący od przyrody". Tak się złożyło że muszę ciągle słuchać o Zegadł. - przyszedł wczoraj Standinger przyniósł artykuł z czeskich pism - który napisał o Zegadł. - wczoraj także zaczepił mnie Krzyżanowski:

84V

dostałem książki Zegodł i wszystko zrobiłem co potrzeba - okazuje się że cała wystawa została założona książkami Zegodłowicza. Czuję że zacznie być dobrze dla Ciebie ze wszystkich stron.
W Niedzielę byłam też na odczycie Dziadka a wczoraj przyjmowaliśmy go u nas w Czytelni i byłam na raucie (nudnym jak nieszczęście) w Magistracie.
Dziś leżę w łóżku - ot zachciało mi się ukraść jeden dzień Panu Bogu i pogrążyć się w niebyt. Przespałam cały dzień sumiennie, majacząc o rozmaitych rzeczach - nawet na spektakl nie pójdę. Przeżywam obecnie okres podobny do sadyzmu jakiegoś - oto postawię się niemiłosiernie nad własną duszą - ten stan autoizacji jest dość przykry - ale to pewnie jest taki barbarzyński sposób Oczyszczenia - dość że machnęłam ręką na własną osobę - bo trudno

zaiste z takim stworem poradzić sobie - nie
wiem czy to będzie możebne wyprowadzić na słońce,
jest to sobie marjonetka skazana na wieczysty ruch
pionowy - wznosząc się rozbija sobie głowę o twardy
strop wzniosłości - spadając w otchłanie piekielne
czuje pogruchotane kości (patrzcie nawet czym się
znalazł bez tytułu co prawda)
przejdzie ten stan - mór będzie dobrze - to tak śnieg
działa na mnie deprymująco - przykrość nay-
większa w tem - że nie odczuwam Twojej obecności
stwarzam widocznie jakiś mur pomiędzy nami.
Lulany - co Ty masz kłopotu ze mną kochanie -
przepraszam Cię bardzo - ale cóż poradzę - gdy jestem już
tak nieznośna.
Grabskę mam - właśnie chcę ją przeczytać młodzieży -
z którą zaczęłam pracę - czy pozwolisz? Lulany
moje słodkie - jedyne - przecież i Ty miałeś okres
depresji - o ten to wyczułam skrupulatnie i zdaje
mi się - że to refleks padł na mnie - Ty jesteś dla
mnie połową wszelkich wartości - ja dla Ciebie zaledwie
tysiączną cząstką - tak już jest - więc też i zawa-
żyć na Twoich odczuciach tak nie mogę, jak
Ty na moich. Ja dziwnie przebolałam ten okres
Twojej depresji - pisałam - ale z pod pióra
wychodziły rzeczy nieistotne - pozostał jeszcze
osad - który musi się rozpuścić.

85V

Lulany ja jestem dziwnie zabobonna - proszę Cię noś ten pierścionek w kieszonce - tak jak go predestynowałam - niech będzie zawsze z Tobą - tyle mi przykrości narobiłeś tem odrzuceniem go - allo gdy nie chcesz to mi go oddaj - niech się tam nie poniewiera - tak dużo w niego zaklęłam

Środa

Dzień dobry! Dziś już wstałam - Lulany śniły mi się - tak dużo pięknych kwiatów od niego dostałam. O drogi żebym ja umiała i mogła roztopić się w Tobie - jakie toby było szczęście - ale ta moja indywidualność jest strasznie pyszna widocznie - stawia się - złam mnie jeśli zdołasz - bo i tak jest mi ciężko. Lulany nie uważa że z uczuciem trudno sobie poradzić? Ja nie umiem przynajmniej - nie znałam tego - raczej mnie kochano - a ja przyjmowałam łaskawie - nie troszcząc się zbytnio o drugie ja

c.d. 50 [c.d. 19 XI 1924] 86

potem - we mnie jest zapewne dużo
rzeczy życiowych - choć sądziłam zawsze
iż żyję poza realnością - czasem Lulany
napisze coś tak pięknie - a do mnie
to nie dojdzie - czemu? bo ja wiem.
Ty wiesz o mnie wszystko - (co zresztą
nietrudno) a ja o Tobie nie wiem
nic (jak było czarno na białem
napisane: nikt nie wie kim i
jakim jestem) czyż to dziwne - że
mogę sobie czasem fałszywie
Ciebie wyobrażać. Oj Lulany
dużo mam strasznie kłopotu - tak
dużo miałam i mam do czynienia
z ludźmi - a wobec tej naszej sprawy
stoję nieporadnie czasami - kształcisz
mnie po swojemu - ale nie jesteś
jasno zrozumiały - więc ja tak
opornie się uczę - a wiesz mi że

86v

chciałabym módz iść po tej drodze
co Ty. Z całą pokorą zeznaję jak
daleko i nisko jestem - Lulany wyciągam
ręce do Ciebie i chcę wziąć wszystko co
mi dać możesz i chcesz - bo jesteś mi
naprawdę Drogi. A że błądzę - któż z nas
ludzi nie błądzi - niech mi to wybaczone
będzie. Zdaje mi się że największą przesz-
kodą dla mnie w zdobywaniu jest to -
że ja nie lubię samej siebie - obchodzę
się ze sobą jak z najgorszym wrogiem -
jest to przeszkodą i w przyjmowaniu -
czuję się zawsze niewarta gdy mnie
coś dobrego spotyka. Takie ot są
moje zawiłości - Lulany drogie
Słodkie Pany moje - to wszystko
co jest dobrego we mnie posełam
a że malutko tego - co ja winna -
dają na co mnie stać. Om Ukochany
Om Jedyny

Stacha

[51 - M.W.] [Kraków, 23 XI 1924] 23 XI 87

Niedziela

O Lulany drogie - jakie to wszystko dziwy - czyż to możebne aby człowiek mógł przebywać tak wzmożony proces duchowy - jak ja - wszystko mi staje się jasnem i zrozumiałem. To co wczoraj zdaje się było wartościowem - utratę czego żegnałam z rozpaczą - dziś wydaje się bezwartości - i tak ciągle i tak bezprzerwnie. Wczoraj obudziłam się - śnił mi się Grzech - tak - że poczułam jakoby ostrzegał mnie przed zmartwieniem i oto wczorajszy dzień był dniem mego buntu - ale tak wzmożonym - jakiego nie przeżywałam nigdy - do upadku fizycznego - jak Ty to nazywasz - całe morze rozhukało się we mnie - a dziś cisza i spokój i znęcenie duże - ale wiele rzeczy znów mi się rozjaśniło - dokąd dojdę - czy utrwali się nareszcie ta cisza - z którą tak jest dobrze. Czy po tej drodze - potrzeba było przejść to wszystko - co czasami do obłędnej rozpaczy

87V

doprowadzało. Czemu wydobyć się umi-
siały jakieś rzeczy niskie i przyziemne -
czy dlatego aby skonały na zawsze -
oby tak było! Drogi Ty mój - już mi
dziś nie potrzeba widzieć Cię realnie -
tak bliski mi jesteś i obecny. I zdaje
mi się - że to Grzech przyczynił się po
temu - abym Cię spotkała na drodze
swego życia - aby przez cierpienie
które przeszłam z Twego powodu -
wydobyły się ze mnie wartości - których
może sama nie umiałabym znaleźć.
Ile ja strasznych buntów przeszłam -
o Ty nie wiesz o wszystkiem - jakiemi
ja stumilowemi butami kroczyłam.
Dziś mam uczucie odpoczynku po
ciężkiem zrzuceniu. Wczoraj było u mnie
kilka osób - głowa tak bolała - że myśli
zebrać nie mogłam: Rostworowscy -
Mączyńscy - Trzciński - Świątek i Kunicka
siedziałam cicho - myśląc o Tobie. Boże
ale ten Karol to zupełny bigot - gadał

88

ciągle exkatedra - ale ani jednego
zaczepienia w duszach nas wszystkich
nie znalazł - to zupełna ciasnota
mózgowa z erudycją groźną - gadatliwą.
I w dodatku ukręcił nogę Misiowi - co
mnie napełniło smutkiem - Miś miał
tyle skargi w oczach - siedzi biedny
kaleka - jutro go zaniosę na klinikę.
Miś jest mi bliższy od wielu ludzi -
mówię mu do ucha wszystkie swoje
strapienia - bierze je na siebie - a mnie
się robi lżej - mam do niego bezwzględne
zaufanie i plotę wszystko co na myśl
przychodzi - a przecież bez takiego powiernika
może nie wytrzymałabym wszystkiego.
Wogóle - gdy przejdę myślą czas od 26 sierpnia
do dziś 23 listopada - widzę - jak długą
drogę odbyłam - to nie trzy miesiące bez
trzech dni - ale dziesiątki lat. Niema czasu
ani przestrzeni - tak i dziś to odczułam na
Patetycznej Czajkowskiego. Byłam nieobecna
w sali koncertowej - a w Kijowie w kupieckim
ogrodzie siedziałam obok Grzecha - że prawie
zalnie czułam jego ramię - i tak się złożyło

że ten sam Bierdjajeff dyrygował - a najdrobniejsze szczegóły otoczenia widziałam z taką jasnością - jak może nigdy nie widziałam w rzeczywistości. Co jest rzeczywistością?

Drogi - zdaje mi się - że dziś możesz już pisać o wszystkiem - bez obawy niezrozumienia - bo wyczuwałam tę obawę niepowiedzenia czegoś jasno i szczerze - gdy czegoś niezrozumiem zapytam poprostu. Stąpiłam na ten ląd nowy - dopomóż teraz - abym nie błądziła poomacku - Drogi - Jasny - gdybym jeszcze mogła wiedzieć - że Tobie jest spokojnie - że ten ucisk minął - do którego ja się napewno w wysokim przyczyniałam stopniu - jakżeby lekko było. Czy wiesz - że ja w tym czasie napisałam z dziesięć listów i wszystkie podarłam - to była taka dyskusja z Tobą - która ustnie możeby się mogła odbyć - ale listownie nie - zadługoby to trwało i niepotrzebnie moment pobijał moment. Drogi - jestem gdzie Ty jesteś myślą i czuciem - Om Duszo Ty droga Om - Panie Jasny Święty - Om - Człowieku - błękitnie dziś na mojem morzu

Stachu

[52 - M. H.] [Kraków, 25 XI 1924 r] Wtorek 89

Drogi Ty mój - z Tobą jestem ciągle - przy tym fotelu Twoim - nie mogę nic więcej uczynić - a chorujesz Najmilszy - widzę Ciocię jak stara się usłużyć i strasznie ją lubię za to. Tak cicho - błękitnie - spokojnie wygląda morze moje. Maleńko - a nie byłoby mnie w Niedzielę - taki sobie tlenek węglowy wydobywał się z uszkodzonego pieca - słodko i dobrze zaczynało się robić - ale nie sądzone było - więc okno zostało otwarte i przesiedziałam ~~prawie~~ całą noc w oczekiwaniu pomocy. Jedyny - dziękuję za wspaniały dar - jaki chcesz mi ofiarować - czym godna tego? Z takiem upragnieniem czekam Zwiastowania - już teraz wszystko jest dobrze! Tak - dużo we mnie tkwiło atawizmów i naleciałości życiowych - ja często sama siebie znaleźć nie mogłam - a wszystko to jest fałszem w człowieku - który nie pozwala jasno widzieć. I wszystko odbyło się tak jak potrzeba - doszło do najwyższego

89V

napięcia i spaliło się - momentalnie
i opadło garstką popiołu. Tylko w
wolności może człowiek czuć kontakt -
a ja byłam tak strasznie niewolna.
Dostałam wczoraj bajkę Hulewicza - i Boże
Ty mój - z przykrością czytałam - forma
językowa - okropna - komunały filo-
zoficzno - mistyczne - nie - to nie dzieło -
nietylko natchnienie - ale nawet prostej
koncepcji w niem niema. Wygląda mi
to na wypracowanie par force. Co robić
z tem - po co pisać - aby pisać - tak dużo
rozmaitych zewnętrzności - dusze gadają -
nietoperze - sowy (czyżby te z ich wieży)
zegar wchodzi - godziny wchodzą - a wszystko
to dla mnie nie klei się. Przykro mi jest -
bo myślałam - że to się da wystawić - aby
gorycz Hula ułagodzić. Joachima cenzura
już stanowczo zabroniła.
Najmilszy - więc zajęli się Nawiedzonymi -
jeszcze chwilka - a odczuję należycie -
Ty masz dziwne poczucie teatru właśnie -
już wdobytą swoją formę - przedziwnie
niegadatliwy jesteś - co jest zawsze cechą

początkujących na scenie autorów. O bo-
ja we wszystkiem jestem przedziwnie mądry
i wszystkowiedzący - taki Kochany Najmilszy.
I tak cierpliwie czekało - czy ta potwora (to
niby ja) nabierze jakiej takiej świado-
mości błędów swoich - prawda? I nie
i zytowało się nie a nie - Kochany - rączynę
za to całuję. Oh Najmilszy żeby jeszcze
zdrowie Twoje poprawiło się - bo to bardzo
smutno myśleć że cierpisz - niechbym to
ja za Ciebie była chora - uporałabym
się z tem prędko - a Najmilszy jest trochę
uparty i leczyć się nie chce. Zresztą
wierzę że poprawi się - bo teraz musi
Ci być dobrze ze wszystkich stron - musi-
codzień przywołuję dla Ciebie dobro i modlę
się o nie. Dość już było zła - dość -
Lulany najsłodsze moje - a na świecie tak
jak na wiosnę - idę przez planty i wyobrażam
sobie że to koniec marca - że wiosna tuż
tuż - a czyż nie prędko w tym roku czas
leci - toć to już Grudzień prawie - Święta -
Nowy rok i już nadzieja prawdziwej wiosny.

Idę sobie - i taki Głuptas ze mnie że aż wstyd - monologuję na głos - o bo już mi dawno tak lekko nie było. Ach - co tam o tem mówić - jednemu dobrze - drugiemu źle i tak - Miś siedzi jeszcze bez nogi - czasu nie było - piece zajęły - trzeba było przypilnować dobrego zaszpuntowania Pani Surierci - nie mogę darować Rostwor tej krzywdy Misiowej - śmieję się ze mnie - że spojrzałam na mego oczami zranionego wiersza z wyrazem: „coś Ty mu zrobił" Lulany - Lulany - Lulany - teraz to ja jestem na zielonej łące - a Ty pewnie markocisz - bo to tak zwykle bywa przekornie - chociaż nie - Jasny jest Pan mój - promienisty - najtwardszą skorupę lodową stopić potrafi. O Lulany całe serce moje posełam Ci - teraz rozumiem słowa Twoje - bo sama odczuwam to samo. Nie ma przestrzeni ani czasu w krainie duszy - więc razem - zawsze razem - Z trudem - z wielkim trudem - ale doszłam nareszcie - Lulany - czyż to nie radość! Om - tysiąckrotne Om - Najmilszy -

Hacha

O Lulany utwierdzam - wiedz mi tylko odpisywać - tak bym
z Tobą przez cały ten czas - aż mi to nowe było. Chciałam się
wtulić w Ciebie dobrze - aby cierpieć - bo ten spokój jaki
jest teraz we mnie - to zdobycz tak wielkich trudów i umarcia -
Ci nie wiesz jak ten strach - z jakim badałam - czy to trwałe.
I oto zrobiłam dokładny rachunek sumienia ze sobą - i doszłam
do wyników dobrych - chociaż było tak dużo zła. O Lulanie
ja naprawdę dużo zrobiłam w myśl - chcę i potrzeby Twojej.
To jest wyrzeczenie na nie swojej istoty całej - Ty to nazywasz
zjednaniem - niech będzie tak - dobrze mi z tym bardzo - jasno
i pogodnie i tak się czuję złączoną z Tobą - że nie odczuwam już
granicy gdzie ja - a gdzie Ty - Lulany - po raz pierwszy w życiu -
po raz pierwszy w życiu. Wreszcie nie mogłam odejść nie
poznawszy miłości - ja - która wszystkie prawie niemiła i
cierpienia darem było pojąć. O - jakie bogatem jest życie
moje!
Przez cały prawie resty będzie bardzo ile się czułam szczęśliwie -
zdrowie organizmu przez ten pobyt niezmiernie (już naprawdę
wszystko) polepszyło się. We wtorek wyjechała do Paryża -
spędzałam z nią kilka dni ostatnich - bardzo mi jej brak -
ten brak odczułam przy wyjeździe bardzo silnie.
Lulany czuję nie nie odczuwać w sobie - być to dziwi tak
dziwny - tak realnie prawie byłeś ze mną - a ja z Tobą - Drogi
Ty mój!
Chciż już wdrożony - siedzi na swoim fotelu - nuci to coś ciągle
ale on naprawdę nienawidzi czytać tramwaj - tak triumfował nad
Rosto. gdy mu Papkę przyprowadzono - potem on bardzo mnie
kocha - byłe entuzjazm w jego oczach - gdy go razu całuję -
bardzo jestem do niego przywiązana i już nie rozstanę
się z nim nigdy.
Nula koniecznie zaprasza mnie na dzisiaj do siebie
czuję naturalnie pojadę - dobrze też - Kasiątki Hela dostała
była bardzo wzruszona - ma napisać do Ciebie i sfotografuje

Nula w każdym liście pisze dużo serdeczności dla Ciebie (Polka 66) i rozmaitej poruty - czasem tylko kiwa głową w stronę Berkidu. Już sama chciałam Ci pisać o dumpty aby Ci przesłać do Zagrzebia (Julijan Benesić Zagreb Hrvatsko Karalište) a jeśli wolno to przysłij mnie - a ja mu z listem pośle - tak może będzie lepiej. Jeszcze nadesłał swoją odpowiedź - nie mogę rozczytać - co Ci z nim stało - czyby ugryzł w przejściu ze świat to bolszewizm? Sytuacja komunie sprawiedliwych "Realizm trzeba komuny i aby się wstrzymać od ludzi - odjeżdżaj na morze na statku Amerykańskim po jakimś czasie wszystko się uspokoi na ziemi rozumie ludzkie - nuda - samotność (tabelizacja życia nie podtrzyma samem życiem - jest absolut) Wojna nieszczęśliwa - tylko para artystów pisarza się na oceanowym statku i kapitan tego - i gdzieś w portowie - a jeśli jeden Realista - który powiedział na wojnę (za którego to wiedział się tym na statku - chroni tego dyna czerwone pobolewa - chce mu dać wiśniowy ręcznik - a sam odbiera sobie życie. Jak to pokazać takiej atmosfery - czy zrozumiałej - gdyby gotowy robić z nich przedstawicieli różnych Komisji obcych na tym chorzie - boję się - skoda że Francuzki nie rozumie - I'a nie chcę żadnej odpowiedzialności brać za to - niech Kafe przetłumaczy. Oto dlatego rozpisałam się o rzeczach obcych - ale cieszę się wszystkim się interesujesz - co się mnie tyczy - Ukochanie Ty moje - Najmilszy Ty - cieszę się to zdrowie Twoje tak ciągle nogi - Panu Jezus - trzeba się leczyć - to tak mnie martwi - weźmij do Karlsbadu i na spacery trzeba chodzić. Będę pisać często - Kiedy dulany potrzebuje moich słów i uszu mu spokój, ciszę - razem jesteśmy - tak bardzo razem dulany - morze błękitne a zagiel mój pomarańczowy - niech i Ona będzie takim. Ja jestem zawsze niepoprawny głuptas - wezmę robię sobie taki żagiel pomarańczowy w kropy się będę obudzać - miski i ciepły - dulany - dulany - dulany Ona! Daj rzęsy niech Ci powiedzą - Ona!

Stacha

[54 - M.W.] [Kraków] 92

Sobota 6/XII 24

Najmilszy - im dalej posuwam się w świadomości - tem bardziej wdzięczną Ci jestem - Boże - jak ja teraz zobaczyłam to - co zresztą wiedziałam i odczuwałam - ale przeciwko czemu buntowała się cała moja istota. Przez wszystkie fazy przeszłam - aż oto spokój. Mam dla Ciebie wielki podziw - Lulanie - teraz zdaje mi się - że i ja mogę powiedzieć - wiem o Tobie - jeśli nie wszystko - to przynajmniej bardzo wiele - Moc Twoja jest już wielka - jeśli mogłeś podziałać na istotę - która nie podlegała dotychczas nikomu. Po raz pierwszy wyczułam 26 Sierpnia - że czegoś żądasz odemnie - a ponieważ nie rozumiałam dokładnie - więc - czy wiesz - że ja się z Tobą w tym dniu pożegnałam? potem nastąpił okres - w którym mnie naprawdę nie było - aż oto pewnego dnia znów odnalazłam siebie. (pisałam zdaje się o tem) Ciekawe to dla mego świadomego Ja - które patrzy na tę własną historję - jak na dramat przez kogoś napisany czy przeżyty. I to dobrze rozumiem - Najmilszy - że jestem Ci potrzebna - tak jak i Ty jesteś mi potrzebny. Jednak łatwiej iść po tej drodze duchowej we dwoje - mieć się z kim podzielić czuciami i myślami - na tym szlaku podniebnym - Dobrze jest Najmilszy - Co do mnie mam zawsze kontrasty w sztuce mojej

92V

Trzciński wystawia obecnie – Zwiastowanie Claudel'a
predestynował mnie oddawna na Marę – tę co uosabia
ziemskość – a mnie bardziejby dziś duchowo odpowiadała
Violena – więc znów muszę walczyć ze sobą – aby wcielać
tamto. W każdym bądź razie to przeszkadza mi w mym
spokoju. Od Hulewicza miałam list – ubolewa że cenzura
tak długo zwlekała z decyzją co do Joachima (odmówiono
nareszcie kategorycznie) pisałam coby wolał aby wystawiono
Arunę czy Kaina – nie może się zdecydować – ona jest
za Arunką – prze – rozstrzygnijcie Wy – i tak –

Czekam na Cię bo mi smutno samemu
bo nie mogę dojść do celu mej podróży
ale póty błądzić muszę – aż drugą (znajdę spotkam) duszę
Bo za summę za wieczne ~~[illegible]~~ podwoje
wchodzi się tylko po dwoje – powiedział Wyspiański
a gdyby to tak mogło być istotnie – Lulanie –
Dużo się muszę jeszcze nauczyć – aby dojść do tego punktu –
na którym Ty dziś stoisz – zdobyć poczucie swego Ja – to
pierwszy stopień – na który jeszcze nie weszłam – nie – nie dogonię
Cię chyba – więc jakże to sprawić aby iść razem – ja chyba mogę
być tylko objektem na którym probować będziesz swej Mocy i
może przez to popychać go naprzód – czy nie tak? Boję się
bardzo – aby ze mnie nie powstały rzeczy fałszywe – oto

w tym czasie - gdym się bardzo męczyła - przyszedł moment gdy rozluźniły się mięśnie mego ciała i powiedziało coś we mnie - nie przeciwstawiaj się - niech będzie tak - jak ma być i wstąpił we mnie spokój. Czy to jest dobre? Czy to nie jest kierunek bezwoli? Dziś - pisząc do Ciebie - czuję potrzebę wymiany myśli - niechże to zastąpi rozmowę - bo nie stałoby mnie było na ciągłą listową twórczość - muszą te nasze pisania stać się bardziej bezpośredniemi - tak mnie się zdaje - inaczej można się będzie zagubić w przestworzach. choć to moja ziemskość tak czuje - to ja wiem - jednak człowiek jest tylko człowiekiem - choćby nie wiem jak był zbliżony do Bóstwa - a ja pewnie nigdy się nie zbliżę. Oto okres pesymizmu co do własnej osoby - twierdzę - że ten okres zwykle powstaje u ludzi którzy chcą wejść na drogę wtajemniczeń - jestem szkolnik nie jeszcze niewiedzący - A może to przeszkadzać Ci będzie - możebyś wolał mieć tylko świadomość - że jest dusza oddana Ci i czująca. Zrób i pokieruj to wszystko jak dla Ciebie będzie lepiej Lulanie - ja się przystosuję. Ja widzisz mam mózg zanadto analityczny - wszystko muszę porozbierać - i poodwracać na wszystkie strony - strasznie jeszcze grzęznę w ziemskości. pocieszam się tem - że już jest pewien

93v

postęp – który Ty sprawiłeś i ten rok – od wieków trwający –
Ja – dawna – przy tych walkach i buntach jakie przechodziłam –
porwałabym wszystko na strzępki i odeszłabym z dumnie
podniesioną głową – strasznie hardy szatan we mnie siedział –
zwalczyłeś go Lulanie – Drogi Ty mój Człowieku Boży –
Teraz znów mogę pisać Ci o sobie wszystko szczerze –
jak dawniej – ot ten okres twórczości i nieszczerości
był dla mnie tak nieznośnie przykry – tyle listów
darłam – jak wypracowania szkolne – bo przecież nie
mogłam szczerze napisać Ci tego – co się we mnie działo –
nie rozumiałam wszystkiego – tak jak dziś rozumiem.
Więc Lulany Drogie podnieś mnie w mojem mniemaniu o mnie – abym mogła odczuć to – że choć
odrobinę jestem godna być Twoim towarzyszem na
drodze po której idziesz. Tak bardzo chcę tego –
tak ciągle jestem z Tobą – wypełniasz mi mój
świat wewnętrzny niepodzielnie prawie – aż
wyrzuty mam co do Nuli. Wszystko najlepsze
co jest we mnie posełam Ów Najmilszy

Stach

Najmilszy – jednak muszę – niestety – przyjąć się na jakiś czas
światopoglądem Mary – inaczej nie będzie żywa –

[55 - 1924 M.W.]

Czwartek

[grudzień 1924 r.]

94

Ah Lulanie - przeczytałam Twój list dzisiejszy i - roześmiałam się serdecznie - burzę - a po co? O Ty duże - aż okrutne w swym niebotycznym egoizmie - dziecko! Nie - ja nie potrafię mówić Twoim językiem - a zrozumienie - może ono przyszło dziś właśnie - a może już wcześniej. I niepotrzebne było to całe moje szamotanie się. Te piekła upokorzeń - wstydu i t.p. rzeczy - wobec tego co jest w Tobie - bo jeśli to nie jest dziecinnym egoizmem to w każdym bądź razie dziecinnem samooszukaniem się w stosunku co do mnie. Lulanie - czyż nie lepiej powiedzieć sobie prosto - że ja właściwie nie a nie Cię nie obchodzę - umrzećbym mogła spokojnie i nie zatroszczyłbyś się o to. Interesuje Cię

94v

Twoja własna fantazja - jaką sobie na mój temat stworzyłeś - dlatego to tak łatwo przyszło Ci odejść odemnie - bo ani przez chwilę ze mną naprawdę nie byłeś. To są proste prawdy - zanim jednak do nich doszłam - dużo się namęczyłam. Czy przypuszczasz - że i ja nie mam w sobie egoizmu? mam - a widocznie musiałeś mi być bardzo drogi - gdym zrezygnować z niego potrafiła. To musiałam napisać i jeszcze - żal mi strasznie Twego życia - bo i w niem jest dużo samookłamywania siebie - stąd powstaje ta gorączka twórczości - a może - gdybyś trzeźwiej spojrzał w stronę ziemi - o której piszesz ciągle - a od której właściwie ciągle uciekasz - może dużo t. zw. zgryzot odpadłoby. Człowiek ma zawsze to - na co zasługuje sobie. Ja swojemi zdradami wobec moich dwóch ukochań zasłużyłam sobie na to - co jest dziś moim udziałem.

Nie pisałam – bo miałam i ja rozmaite
duże i małe przykrości – ale po co o tem
pisać! W Niedzielę jadę do Warszawy o-
godz. 2 ej p.p. wracam na przyszłą Niedzielę.
Chcę i cieszę się niezmiernie – że pobędę z Nulą –
bo mi strasznie zimno na duszy – o ileś lepiej
było wagabundzie zeszłorocznemu! Aby żyć muszę
się pozbierać jakoś – bo mi się wnętrze porozlatywało.
Czemu nie przysłałeś lampki dla Benesiów? a
może sam wysłałeś!? Tak – drogi Lulanie –
daruj – że gorzki ten list – ale tak się nazbierało
gorzczy widocznie – że musiała się przelać przez
brzegi. Myślę o Tobie z wielkiem ciepłem
i serdecznością i takbym pragnęła aby Ci
było lekko żyć – po co tyle zawikłań w życiu –
sami chcąc – tworzymy sobie – oh człowiek nie
nauczył się techniki bycia człowiekiem – a
pnie się i puszy – aby stać się równym Bogu –
wszędzie omyłki! Drogi Lulanie – a teraz
chcę Ci przesłać moje życzenia świąteczne

95V

niech dobre będą i spokojne – niech zdrowie się poprawi i wszystko dobre niech na Ciebie spłynie. Bardzo jestem ciekawa tego nowego dramatu – jeśli będzie ochota podzielić się nim ze mną – to przyślij mi go po świętach. Drogi – i może nie trzeba tak mówić: „nikt mnie nie rozumie i ja nikogo nie rozumiem." Może aby stać się zrozumianym – trzeba – trochę zejść z wyżyn i starać się zrozumieć drugich. Nauczyło mnie życie jednego – że winy szukam zawsze w sobie i zawsze ją znajduję. Drogi Lulanie wszystko co mogę najlepszego posełam Ci z czystego serca – które już zbyło rzeczy osobistych – człowiek jednak po najstraszniejszych klęskach zatrzymuje w sobie pragnienie szczęścia – a to fałszywe – bo nigdzie nie jest powiedziane – że człowiek ma być szczęśliwym. Aby tylko czyste sumienie było – a gdy się popełniło winę – jest na to pokuta – która maże grzechy. Om drogi Lulanie!

Mewa

[56 M.W] [Kraków] 31/XII 24 r. 96

Lulanie drogi! Z wielkiem wzruszeniem piszę ten list - choć spokój we mnie i jasność. Ostatni dzień roku - tak intensywnego - że na życie całe mógłby być rozciągnięty. Widzę go jako okres życia zamknięty po za sobą i zdaje mi się - że jako ongi napisałam Ci spowiedź i dziś muszę ją uczynić - gdy objektywnie patrzę na rzeczy przeżyte. Lulanie przyjmij ją - Ty co wiesz tak dużo - może jednak wielu rzeczy nie rozumiałeś - tak jak i ja. Zacznę od początku. Całe moje życie było dławieniem w sobie pierwiastków - które uważałam zawsze za mniej szlachetne - t.j. kobiecości. Byłam samotna zawsze - nawet w szczęściu z Grzechem - jedynem zresztą w mem życiu - przyszły lata strasznych cierpień - a po nich okres stępienia i życia w pracy - która pochłaniała wszystko. Od powrotu do kraju brak mi było duszy wobec której mogłabym być szczera. I oto uwielbienie dla Ciebie jako dla poety i duszy ludzkiej sprawiło że otworzyła się dusza moja przed Tobą. Lecz tu wmieszały się siły niezależne ani odemnie ani od Ciebie - gdym Cię poznała odezwała się we mnie kobiecość z tem większą siłą czegoś

96V

gwałconego i przytłaczanego. Pokochałam Cię
tak - jak kobieta kochać może - wszystko przycichło -
ledwie przebłyski człowieka dawnego odnajdywały
się. Pamiętasz powiedziałam: „po złej drodze idziemy -
odpowiedziałeś: ja czuwam. Ale tamto był żywioł -
na cóż wobec niego zda się czuwanie. Ah Lulanie
nie wiedziałeś może jak ja Cię kochałam - i tu
zaczęło się moje cierpienie. Fałszywość sytuacji
i wszystko z tem związane zadawało mi ból i upo-
korzenie - tęsknota szarpiąca - o niczem myśleć
nie byłam zdolna - nad wszystkiem panowało
to pragnienie - aby być z Tobą. Wyjazd Twój do
Kościanek i to co poprzedziło ten wyjazd było jakiemś
piekłem cierpienia - a tęsknota tak wielką - że
nie zważając na nic leciałam za Tobą. Potem
mój wyjazd był czemś okropnem - w Wiedniu
leżałam przez dzień cały jak nieżywa. Aż oto
morze dało mi trochę ukojenia - dzień każdy
był tam jedną myślą o Tobie - zbierałam słońce
w siebie aby Ci je przywieźć - jechałam z powrotem
z taką radością - żem śpiewała hymny na cześć
Polski siedząc sama w przedziale. Leciałam
zdawało się na skrzydłach z tą myślą że
Ciebie zobaczę. Dzień w którym Nula i Solu-
byli u Ciebie był dla mnie ciągłem drzemem
serca w oczekiwaniu wieczoru - w którym
myślałam że przyjedziesz do mnie.

Jechałam ze wsi jak pensjonarka i zastałam
smutne powizycie Nulę i Helę – lecz obietnica
Twoja że przyjedziesz wkrótce rozjaśniła cień
rozczarowaniu. I oto przyszedł 26 sierpnia.
Nie – trudno opisać uczucie jakiego wówczas
doznałam – przypuszczam że tak się czuć musi
ktoś niespodzianie spoliczkowany – ale i tu miłość
moja czy kobiecość zwyciężyła – wobec świadka
zdobyłam się na prośbę abyś pozostał chwilę.
O gdybyś mógł odczuć męki mego upokorzenia
potem – na drugi dzień czułam się jak obite
zwierzę. A najstraszniejsze było to – że gdzieś
w podświadomości mojej – może fałszywie
nie wiem – czułam iż w Tobie nastąpił
jakiś przewrót – że robisz to z złamanem
wyrachowaniem i że umie obserwujesz. Jakże
ja się starałam zapanować nad sobą tam
w kawiarni – gdyś mi powiedział o tym
pierścionku i zdaje się żem panowała do
końca do odejścia pociągu. Lulanie
kobiecość nie może przebaczyć takiej
rzeczy – i nie przebaczyła. Jej miłość własna
zapanowała odtąd nad wszystkiem. Wezwałam
Cię we Wrześniu – bo chciałam Ci to powiedzieć
lecz stało się inaczej – zwyciężyły rzeczy nie
wiem czy złe – dziś myślę że musiało tak

być. Musieliśmy bodaj przez chwilę należeć do siebie - bo uczucie było zbyt silne i jak dla mnie jedyne. Dziś ja inaczej na wiele rzeczy patrzę - ale to był okres trwania procesu psychicznego - w którym sprawy człowiek sobie nie zdaje. Od 26 sierpnia - jak mi opadły ręce - przestałam pracować - to manekin jakiś spełniał funkcje automatycznie. Nic nie dawałam ze siebie w pracy - pisałam listy i darłam je - przestały do mnie dochodzić Twoje słowa - podnicałam się chwilami - chcąc znaleźć w sobie wartości - które mi przypisywałeś - chwilami wierzyłam w nie - ale nad wszystkiem górował żal za czemś co ginęło. Nastąpił drugi Twój przyjazd - oszołomienie - ale już czułam - że tak się nie spotkamy nigdy w życiu. Wpadłam w depresję - pisanie listów było dla mnie trudem nieskończonym - pisałeś w tym okresie - że coś się w nas dzieje - ku dobru - nie nie rozumiałam - więc i odczuć tem mniej mogłam te słowa. Przychodziły okresy tak strasznej rozpaczy - za utratą czegoś - co mi się wydawało dobrem i pięknem - że jako broń przeciw nim używałam szyderstwa

[56 M.W]

i ośmieszanie samej siebie. Niepojęte to
były przeżycia. I żal do Ciebie straszny
że tak łatwo - jak mi się zdawało uporałeś
się ze wszystkiem - uczucie nawet pewnej wro-
gości. Uczułam że już listu nie napiszę -
aż oto przyszedł ten Twój 18 Grudnia - w którym
piszesz o biurku i t.p. rzeczach - gdy ja
ze swojem cierpieniem doszłam do zenitu -
jakiś wulkan był we mnie. I oto przyszedł
jakby nakaz - siadłam i napisałam list
i aby go nie podrzeć - pobiegłam i rzuciłam
do skrzynki. Coś działało we mnie tak
silnie - jak wówczas z początku - gdy listy
do Ciebie pisałam jakby z jakiegoś nakazu.
I wróciłam do domu kamień - było to pamiętam
we Czwartek - kamienna byłam przez piątek
a w sobotę przyszła jak burza rozpacz - że
Tobie przykrość może wielką sprawiłam
na Święta. Lubanie jechałam do Warszawy
w Niedzielę naprawdę nieobecna i na pół
żywa, targana tak straszną rozpaczą że
błyskała myśl samobójstwa. Nula i
Maryna spojrzały na mnie i nic nie
powiedziały - tylko obchodziły się ze mną
jak z chorem dzieckiem. I tak trwało

98V

przez trzy dni. Wigilję siedziałam chwilę przy stole - potem popadłam w jakiś kamienny sen - pierwsze święto był głuchy spokój a 26 Grudnia obudziłam się z tem uczuciem - że coś we mnie umarło na zawsze. Lulanie długo konała moja kobiecość - broniła się zapamiętale - ileż mi cierpienia sprawiła. Napisałam Ci wszystko tak jak czułam i jak to do mojej świadomości doszło. O kobiecość to straszna rzecz i niska i egoistyczna i dokuczliwa. Może gdyby inne warunki były rozwinęłyby się jakieś wartości z tego i piękno i zadość - ale to pewnie byłoby krótkotrwałe - jak to wogóle jest pomiędzy ludźmi. Zastanawiającą jest dla mnie ta data nasza. 26 Lutego napisałeś do mnie list o Lampce, 26 Maja zobaczyłam Cię - 26 Sierpnia był ten dzień przełomowy 26 Grudnia drugi dzień przełomowy. Dziś Lulanie narodził się człowiek znów inny - zbogacony przez silne cierpienie - człowiek ten po wszystkich szamotaniach i zmaganiach wyniósł uczucie wielkiej, serdecznej, oddanej

głębokiej miłości - jaka może być między przyjaciółmi - którzy dusze swoje mają. Przyjaciel to wypróbowany Lulanie bo z bólu i walki powstały. Ja zawsze wierzyłam że jesteś jakby jasnowidzący - że wiesz co się we mnie dzieje - więc iż nie reagowałeś przeciw tym procesom jakie się we mnie odbywały - rozumiałam iż chcesz tego - aby kobieta we mnie przestała istnieć. Dopomagałam sobie powtarzaniem ciągłem tego - a że tak nieudolnie to przeprowadzone zostało - że może zraniłam Cię czemś - nie miej żalu do mnie - bom okupiła to wielkiem cierpieniem. I trzeba mi było to wszystko załatwić w tym roku jeszcze - tak coś pędziło. Chcę wrócić do pracy - chcę się jej oddać z zapałem. Ciężkie są u nas warunki ale spróbuję - a jeśli się nie uda - świta myśl wyjazdu na jakiś rok zagranicę. Nie wiem jeszcze co będzie. Jutro rok Nowy - Lulanie z całego serca - z całej duszy ślę Ci najlepsze życzenia. Będzie wszystko dobrze dla Ciebie - mam to wewnętrzne przekonanie. Jeżeli możesz

99V

napisz do mnie choć parę dobrych słów – jesteś mi tak bliski – jak żaden po za Nulą człowiek na świecie. Jeżeli pozwolisz będę pisać od czasu do czasu o sobie – będzie mi to wielką ulgą. Ów drogi Lulanie

Stacha